

„Myślę, że zarabia z 30 patyków. Działając z tego wyda na spotkania z różnymi, na robienie znajomości — wie pan, jak to jest. I ubrać się musi inaczej, i pokazać. Z dwa tysiące potrzebuje na samochód — nie będzie się przecież wygłupiał i rowerem do pracy dojeżdżał. Jeszcze na dam mu trzeba. Dzieci. Żona nie pracuje... To by tak wypadło, że o 10 tysięcy zarabia za dużo.”

„To jest sakramencki koszt. Jedno urządzenie, jeden filar kosztuje 180 tysięcy, a budowa liczy 180 filarów. Patrząc chłopcy — mówili — tu stoi 180 nowiuteńkich „fiatów 125 p”. Bądźcie ostrożni. Dwukrotnie nie wyszło. Najtrudniejszą decyzją było wycofanie się z prób.”

JAKI JESTEŚ?

DYREKTORZE

WIKTOR ADAMUS ● JÓZEF BŁASZCZAK ●
BRONISŁAW GRZESIK ● ROMUALD KOZAKIEWICZ ● FELIKS LEŚNIAK ● STANISŁAW OPALKO ● ADAM SKROK ● STEFAN SŁUPSKI ● WŁADYSŁAW STENDERA ● STANISŁAW SZEWCZYK ● JERZY SZYMCAK ● CZESŁAW SZYMECZKO ● WŁODZIMIERZ WOŹNICZKO.

JAK CIĘ WIDZA?

NADZIEJA I SATYSFAKCJA, NIEPOKOJI ZDWOJONY WYSILEK, PIERWSZE PORÓWNIANIA ZE SWIATOWĄ CZOLÓWKĄ, PIERWSZE SUKCESY EKSPORTU, PIERWSZE OD LAT PODWYŻKI PŁAC, PIERWSZE WRESZCIE NIE UKRYWANE OKREŚLENIE BRAKÓW: mieszkania i mięso; NOWE INWESTYCJE: PORT PÓLNOCNY, HUTA KATOWICE, MAŁOLITRAŻOWY POPULARNY SAMOCHÓD, AUTOSTRADY, KOLEJOWE MAGISTRALNE EKSPRESOWE, KOLEJKI DO AUTOBUSÓW MPK:

— słowem 5-lotka wielkich przyspieszeń; 5-lotka realizmu.

I WSZĘDZIE, GDZIE NIE SPOJRZEĆ, GDZIE NIE POSŁUCHAĆ owo magiczne zdawałoby się zdanie: **O WSZYSTKIM DECYDUJE KADRA! CZYNNIK LUDZKI! PARTIA STAWIA NA MŁODZIEŻ!**

TALENT I WIEDZA, ZMYŚL ORGANIZACYJNY I OPERATYWNOŚĆ — OTÓ CECHY NA WAGĘ ŻŁOTA. Gdzie ich szukać? Po kim się ich spodziewać?

Przybliżmy kamerę — w przeddzień I Krajowej Konferencji Partyjnej. Gdzie jesteśmy? Co osiągnęliśmy? Czy Idziemy w przód w tempie odpowiadającym naszemu udziałowi narodu? Gdzie kryją się rezerwy? Co hamuje nasze wysiłki? Oto pytania, które stawiamy sobie w połowie 5-latki.

Pomyślmy tylko: 13 wielkich zakładów produkcyjnych. Każdy z nich dla zajęcia miejsca w klubie WIELKIEJ TRZYNASTKI musi dawać roczną produkcję wartości przynajmniej milarda złotych.

magazyn

SOBOTA — NIEDZIELA

NAKLAD 405 258 egz.

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

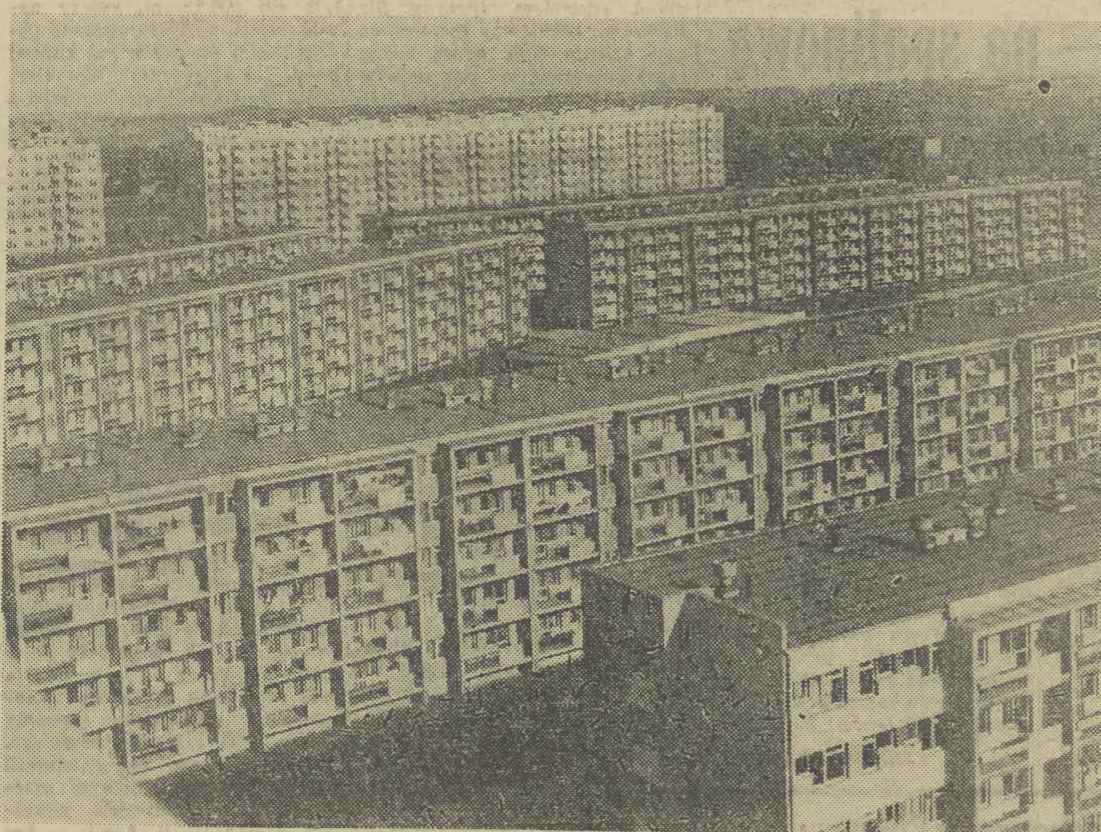
20. 21. X. 1973 P
NR 251 (7975)
ROK XXV
CENA 1 ZŁ
Wyd. A.

GAZETA

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Krakowska

Pojutrze — I Krajowa Konferencja Partyjna



Nowoczesne osiedle mieszkaniowe „Krowodrza”.

Fot. O. LINK

Nie dostrzegamy nawet — przywykli do codziennych, osobistych trosk i kłopotów — jak zmieniają się krajobrazy. Nowy dom, nowe osiedle, nowa dzielnica. Toć przecież tego nie było jeszcze dwa, trzy lata temu. Kraj buduje szybciej — Polska gospodarczy się mądrzej. Mniej pretensjonalnych haśle i wiatów, a więcej wymiernej, skutecznej pracy. Liczy się jedynie myśl twórcza i zamierzenia sprawdzalne. Kierunkowskazem tych wszystkich śmiałych przedsięwzięć stały się uchwały VI Zjazdu naszej Partii, które w praktyce dowodzą, że Najważniejszy jest Człowiek Krajowa Konferencja Partyjna, której mieszkańcy ziemi krakowskiej życzą owocnych obrad — odpowie jak jeszcze lepiej i szybciej możemy urzeczywistnić polskie marzenia o kraju nowoczesnym i nowoczesnością wielkim.

Millard na eksport

Trzydzieści zakładów naszego regionu znajdujących się pod patronatem KC PZPR oraz dwadzieścia objętych patronatem KW PZPR w klubie eksporterów zajmują pozycję zasadniczą. Według danych krakowskiego oddziału Polskiej Izby Handlu Zagranicznego „trzynastka” w tym roku wyśle na zagraniczne rynki towarów za około 788 mln zł dew. a „dwudziestka” — za około 158 mln zł dew. Przeszło połowa wyrobów „13” i jedna trzecia „20” sprzedana zostanie na rynkach krajów kapitalistycznych.

Na czele listy eksporterów znajduje się HIL, która do końca roku dostarczy za granicę

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Z parowej — na spalinową

Prawie stuletnie Zakłady Naprawcze Taboru Kolejowego w Nowym Sączu, wkroczyły przed pięć laty na drogę generalnej rekonstrukcji i modernizacji swojego potencjału przemysłowego. Nakładem ponad 140 mln zł, zakończono już pierwszy etap przeobrażeń — a symbolem zamknięcia przez zakłady historycznego profilu produkcji było poświęcenie w ub. roku parowozu i otwarcie nowej ery — spaliniowości. W wyniku zrealizowanych inwestycji powiększony został zakład, rozrosły się poważnie pomieszczenia socjalne z nowoczesnymi szatniami, umywalkami, natryskami, zapleczem garażowym i z zakładową przy-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

MACIEJ SZUMOWSKI

MOIM ZDANIEM

Pesymista sjaulowany

Dostawiam na trzy kwadransy przed połączeniem się z Wembley, krakowska Kronika TV pozwoliła nam dowiedzieć się, jak niektórzy z kibiców oceniają nasze zanie. Wywiadowało się paru redaktorów naczelnych, głosili swe zdanie członkowie Egzekutywy KW, mówiła klasa robotnicza.

Z zainteresowaniem wysłuchałem wypowiedzi towarzyszy na temat wyniku meczu, ale z jeszcze większą przyjemnością posłuchałbym ich opinii na kilka innych, nie mniej drażliwych tematów. Władza, jak można było przypuszczać zaprezentowała prognozy śmiałe i optymistyczne, nie udając się w żadne pokrętne wybiegi dyplomatyczne. Mówili — wygramy! Ta przelotowa prognoza mnie osobiście pocięła w czarnowidztwie. Przeształem wierzyć w remis lub wygraną.

Humor mi się poprawił, gdy zabrał głos pucybut spod Dworca Głównego w Krakowie i rzekł:

— TEN WYGRA, KTO STRZELI PIERWSZĄ BRAMKĘ...

Tak, to właśnie pucybut, tylko pucybut wypowiedział się w sposób świadczący o znajomości strategii i reguł gry; co więcej — nie tylko doskonale przewidział sytuację, ale zarazem jego wypowiedź przywo-

dziła na myśl najlepsze i najciekawsze tradycje dobrej dyplomacji, dawała bowiem szansę obu stronom.

— Skąd u prostego pucybuta takie wysokie uświadomienie? — głosił się po meczu. — Czyżby wpytywała na to bliskość Dworca Głównego? A może fakt, że różnym, nierzadko wysoko postawionym ludziom czyszcili buty?

Na Zachodzie to co innego; tam każdy pucybut jest potencjalnym milionerem — co z góry określa go jako oryginała. U nas jednak pucybut ma o wiele mniejsze szanse bycia milionerem, niż reszta obywateli, ponieważ większość ludzi, włącznie z ankietowanymi w krakowskiej TV, dla oszczędności sama czyszcili obuwie, z usług pucybuta korzystając tylko w delegacji służbowej, i to nie każdej, ale tej ważniejszej. Pucybut nie może zatem odczuwać wyjątkowości swego położenia.

Pucybut, choć niewątpliwie należy do klasy robotniczej, nie korzysta z reguły ze szkoleń i kursokonferencji, na których mógłby zdobyć ten wysoki stopień uświadomienia. Wątpię też, czy — ze względu na charakter swojej pracy — regularnie korzysta z usług naszych publikatorów.

Należałoby zatem przypuszczać, że pucybut, będąc w mniejszym stopniu poddany różnym — bardziej i mniej wyszukany — formom wychowywania społeczeństwa i oddziaływania na jego psychikę, zachował własny zdrowy rozsądek i tylko nim się kierował, wypowiedziadając swoje prócz słowa w krakowskiej TV.

Na Wembley wygrała więc nie tylko wspaniała jedenastka trenera Górskiego. Na Wembley zwyciężył urzędowy i nieurzędowy optymizm.

Niestety, wyszukana ostrożność pucybuta i moje sceptyczne manipulacje okazały się funta kłaków warte. Mimo historycznych doświadczeń w intelektualnym szykowaniu się na klasę „ponieśliśmy” zwycięstwo. Prymitywny optymizm — o dziwo — zatrumfował. Dziwne rzeczy dzieją się w tym kraju. Nie nadążam za historią. Ja i pucybut. I chociaż cieszę się tak samo jak towarzysze z Egzekutywy z remisem, z żalem przyznaję się do przegapienia życiowej szansy — raz bez narażenia się na śmieśność mógłbym być optymistą...

Pracuje w tych zakładach około 130 tysięcy ludzi. Tak więc to co się tu dzieje, obejmuje bezpośrednio oddziaływanie ponad pół miliona ludzi (przyjmujemy, że na jedną osobę zatrudnioną w fabryce Wielkiej Trzynastki przypada trzech członków rodziny — żona, dzieci, czasem rodzice emeryci). Jeśli zatem dzisiaj przedstawiamy naszym Czytelnikom zbiorowy autoportret dyrektorów Wielkiej Trzynastki, to czynimy to w przekonaniu, że sprawy owych fabryk dotyczą bezpośrednio większości mieszkańców naszego regionu. I nie tylko. Każdy sukces tu osiągnięty, i każde niepowodzenie, ważny na gospodarce całego kraju. A za sukcesem i za niepowodzeniem stoją ludzie. JACY SA, OWI NAJPIERWSI Z PIERWSZYCH: NACZELNI WIELKIEJ TRZYNASTKI?

Jakie mają manery i jak mieszkają? Ile zarabiają? Jak spędzają czas wolny? Co czytają? Czy chodzą do kina? — o to może zresztą mniejsza. Może ważniejsze, jaki mają margines swobody? Iloma milionami mogą ryzykować i za ile zatrudnić znakomitego fachowca? Czy lubią młodą kadrę? Czy przyznają rację swym podwładnym? A może tylko zwierzchnikom? Jak diu widzą się na kierowniczych stanowiskach? Jakże decyzje przysparzają im najwięcej kłopotów?

Prezentując poglądy dyrektorów i robotników mówimy — w gruncie rzeczy — o Polsce, jaka jest. Sporo można zobaczyć, patrząc wnikliwie na ten autoportret.

WIEKI? — Średnia wieku wynosi 46 lat, to znaczy, że w 1945 roku nie mieli jeszcze matury. Najmłodszy liczy sobie 40, najstarszy 52 lata. WYKSZTAŁCENIE? — Wyższe. Dwóch ukończyło je w trybie wieczorowym, jeden ma dwa fakultety. Najczęściej są absolwentami AGH i PK.

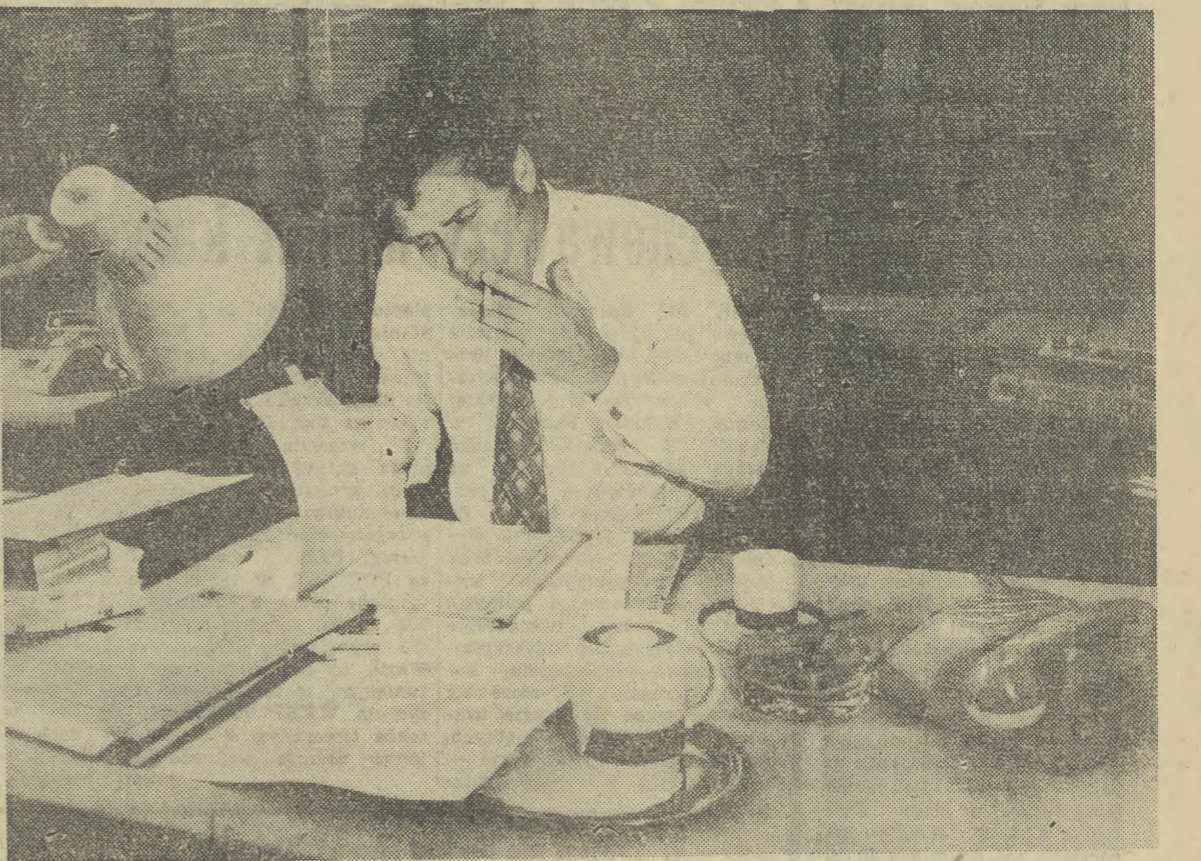
Przeciętny okres zajmowania stanowiska kierowniczego w przemyśle? — Poczynając od funkcji zastępcy dyrektora wynosi 10 lat. Jeden z dyrektorów naczelnych jest od 25 lat, jeden od miesiąca.

STAN RODZINNY? — Dziewięciu dyrektorów w rubryce stan rodzinny wpisuje żonę plus dwoje dzieci, trzech — żonę i jedno dziecko, jeden — pominał stan rodzinny milczeniem.

NAJWAŻNIEJSZA FUNKCJA DYREKTORA JEST kierowanie zakładem przemysłowym. W grupie pytań dotyczących tej właśnie sprawy, postawiliśmy zagadnienie dość obecne. Najpierw zapytałem: Iloma milionami może towarzyszyć zarządkowa? Potem zapytałem, jak się teraz po Grudniu kieruje fabryką, z kolei: jakie czynności zabierają towarzyszył dyrektorowi śniegiasz?

CENA RYZYKA

Odpowiedzi były różne. Dwóch odpowiedziało jednoznacznie: „Ryzykuję wielkościami ekonomicznymi wartości miliardów złotych”, „ryzykuję trzema, czterema milionami złotych”. Kolejny oświadczył: „W dą-



STANDARD MIESZKANIOWY? — Dziewięciu dyrektorów ma mieszkania o powierzchni trzech pokoi z kuchnią, jeden ma dwa pokoje z kuchnią, jeden buduje domek jednorodzinny, jeden mieszka już w domu jednorodzinny, jeden wreszcie ma dwa mieszkania (rodzina mieszka w innym województwie).

SAMOCHÓD? — 6 ma „fiata 125 p”, czterech „skodę 100 s”, jeden „wartburga”, jeden nie podał marki, jeden wreszcie nie ma samochodu.

Gdy mieliśmy skrupuły, czy pytać o takie sprawy, ustaliśmy w odpowiedzi: „Pracuję 20 lat w przemyśle na eksponowanym stanowisku. Mam kilka patentów. Nie po to się tylko żyje, żeby pracować. Nie piję, choćby dlatego, że nie mam czasu. Nie prowadzę rozrzuconego trybu życia. Uważam, że zarabiam dobrze. Dlaczego mam źle mieszkać? Mam trzy i pół pokoju, bez mebli z Kalwarii...”. Widać — to już mi dopisujemy — bardzo ostro działa negatywny wrzecz solidnych błatów i ciężkich szaf lny dyrektorowi powiada, że ma od pół roku samochód dobrej marki. A jaka jest zia marka? Jeszcze inny mówi, iż ma „skodę” nie spalącą. Jeden dyrektor powiada, że zmienia samochód co cztery lata.

Tak więc obraz dyrektora, jego 4-osobowej, lub 3-osobowej rodziny, dysponującej 3-pokojowym mieszkaniem i samochodem, jest w grupie trzynastu osób — typowy. I wydaje nam się, że niewiele odbiega od poziomu przeciętnego polskiego inżyniera.

zeniach do postępu technicznego według własnych ópracowań, czy nawet zakupionej licencji, istnieje zawsze ryzyko. Choćby takie, że nie zawsze można w określonych terminach dojść do zdolności produkcyjnej i osiągnąć odpowiednią jakość. Nie może być jednak mowy o stracie bezpowrotnej”. Kilka wierszy dalej ten sam dyrektor mówi, że ryzyko jest konieczne. Interesująca jest taka oto wypowiedź: „Jeśli ryzykuję 10 procent, a szanse w razie sukcesu równają się 100 procent, to ryzykuję. Jeśli ryzyko wynosi 50 procent, to na to nie idę”. Dość charakterystycznie brzmią dwie inne wypowiedzi: „U nas w koszty nie wlicza się ryzyka”, „ryzykuję 30 milionami złotych, nie przekraczam wyznaczonych mi granic, ale to wiąże się z odważną podejmowaniem decyzji”. Czy w takim razie brak dyrektorom odwagi? Powiedzmy szczerze — niektórzy. Bo przecież jeden z dyrektorów powiedział wyraźnie: „Przepisy nie dają możliwości ryzykowania”, a drugi „gdybym mógł ryzykować, to na pewno poszedłbym śmiało na mechanizację pracy. Zarzykowałbym już, zaraz, 10—15 milionami złotych na zakup nowoczesnych maszyn i urządzeń. Podobną kwotę zarzykowałbym przy tworzeniu własnego zakładu doświadczalnego”. Padła tu nawet odpowiedź: „Nie rozumiem pytania. Mam z pół roku określony profil produkcji (która planowo modernizujemy) więc nie zachodzi potrzeba ryzykownych eksperymentów”. Ejże?

(DALSZY CIĄG NA STR. 3)



N. Jabłoński i P. Jaroszewicz przyjęli min. W. Scheela

Parlamentarzyści Japonii opuścili Polskę

Delegacja Zgromadzenia Narodowego Japonii z członkami Izby Reprezentantów i Senatu. Ide zakończyła wizytę w Polsce. Japoncy goście odeszli z lotniska Okęcie, udając się w drogę powrotną do swego kraju.

T. Kuźmiński — ambasadorem PRL w Gwinei

Ełda Państwa mianowała Tadeusza Kuźmińskiego ambasadorem nadzwyczajnym i pełnomocnym PRL w Republice Gwinei.

Perspektywy komunikacji lotniczej

Do 1980 r. z usług komunikacji lotniczej korzystają będzie w naszym kraju ponad 16 mln ludzi rocznie, tj. 10-krotnie więcej niż obecnie. Dlatego też perspektywiczny plan zagospodarowania przestrzennego Polski przewiduje budowę dalszych bądź modernizację istniejących lotnisk w większych miastach i rejonach uprzemysłowionych.

Kairskie rozmowy Kosygin — Sadat

Przewodniczący Rady Ministrów ZSRR, Aleksiej Kosygin przebywał w dniach 16-19 października br. w Kairze, gdzie przeprowadził rozmowy z prezydentem Egiptu, Anwarem Sadatem.

Zakaz działalności politycznej w Chile

Chińska junta wojskowa opublikowała dekret zakazujący wszelkiej działalności politycznej organizacjom i stronnictwom politycznym w Chile. Rozporządzenie to obejmuje również partie prawicowe, które były w opozycji do czasów prezydenta Allende.

Narada przedstawicieli bratniej armii

W Dreźnie rozpoczęła się 2-dniowa narada szefów organów politycznych armii Układu Warszawskiego. Porządek dnia przewiduje omówienie problemów pracy ideologicznej i dalszego podnoszenia gotowości bojowej socjalistycznych sił zbrojnych oraz aktualnych problemów walki z dywersją ideologiczną imperializmu.

Zginął gen. F. Bondarienko

Dziennik „Krasnaja Zwiezda” opublikował nekrolog o tragicznej śmierci gen. artylerii Fiodora Bondarienki, dowódcy wojsk rakietowych obrony przeciwlotniczej Związku Radzieckiego, 84-letni gen. Bondarienko zginął 13 października w katastrofie samolotu pasażerskiego pod Moskwą.

Wizyta T. Ziłkowa w Pradze

W piątek, 19 bm. przybył do nieoficjalnej wizyty w Pradze do Pragi, I sekretarz KB PPR, przewodniczący Rady Państwa LRB Todor Ziłkow.

Został on przyjęty na Zamku Praskim przez prezydenta Czechosłowacji, Ludwika Svobodu. W praskim Pałacu Zjazdów odbyło się uroczyste otwarcie bułgarskiej wystawy narodowej, w którym wzięli udział T. Ziłkow, G. Husák i L. Strougal.

POGODA

NA MAPIE POGODY: Polska znajduje się w klimacie umiarkowanym, który obejmuje Francję, środkową Europę i sięga po Morze Czarne. Nizie leżą nad Islandią, północnym Uralem, Ukrainą i w rejonie Gibraltaru.

OD TATR DO BAŁTYKU: Przeważnie duże zachmurzenie i okresami deszcz, a w rejonach górskich deszcz ze śniegiem o charakterze przelotnym. Będzie nieco ciepłej. Podczas dnia w granicach 8 do 12 st., a w rejonach górskich 5 do 8 st. Dość silne wiatry, okresami porwistacie, zachodnie i południowo-zachodnie.

INFORMACJA DLA TURYSTÓW: W górach zachmurzenie duże z większymi przejaśnieniami. Okresami nady sniegu. Najwyższa temperatura w ciągu dnia minus 4 st. W szczytowych partiach gór do minus 10 st.

WZCZORAJ NA TERMOMETRZE: godz. 19 notowania w Polsce: Kraków, Rzeszów, Tarnów, Nowy Sącz, Kielce 8, Katowice, Częstochowa, Przemyski, Wrocław, Poznań, Radom, Warszawa 7, Zakopane, Szczecin 5, Suwałki 4, Gdańsk, Olsztyn, Koszalin 3, Hala Gąsienicowa -2, Karpów, Wierch, Snieżka -8 st.

W STOLICACH EUROPY: Ateny 27, Rzym 20, Bukareszt 16, Madryt, Londyn, Sofia 13, Wiedeń 12, Budapeszt, Belgrad 11, Paryż 10, Praga 7, Berlin 6, Sztokholm 4, Oslo 0 st.

BIOMET INFORMUJE: Nasilenie nerwobólów i wzmożona podatność na przeziębienia. Warunki drogowe w rejonach opadów niekorzystne, widzialność dobra. (w1)

WARSZAWA (PAP)

19 bm. był drugim dniem oficjalnej wizyty, jaką składała w Polsce minister spraw zagranicznych Republiki Federalnej Niemiec — Walter Scheel.

Przewodniczący Rady Państwa — Henryk Jabłoński — przyjął w piątek w Belwedrze min. W. Scheela. Rozmowa dotyczyła szeregu problemów istotnych dla obu stron.

W czasie wizyty W. Scheel przekazał przewodniczącemu Rady Państwa w imieniu rządu swego kraju cztery obrazy malarzy francuskich i niemieckich — pochodzące z XVI i XVII wieku — dla Zamku Królewskiego.

W tym samym dniu min. Scheela przyjął prezes Rady Ministrów — Piotr Jaroszewicz. W trakcie spotkania omówiono aktualne problemy stosunków dwustronnych ze szczególnym uwzględnieniem współpracy gospodarczej.

Min. Scheel poinformował prezesa Rady Ministrów o ufundowaniu przez rząd Republiki Federalnej aparatury medycznej dla Centrum Zdrowia Dziecka.

Po południu min. Walter Scheel wydał w salach hotelu „Bristol” śniadanie na cześć min. Stefana Olszowskiego. W czasie spotkania objął ministrowie wygłosili przemówienia, w których podkreślili wagę prowadzonych obecnie w Warszawie rozmów dla dalszego rozwoju stosunków między obu państwami.

W piątek kontynuowane były w Warszawie rozmowy prowadzone przez ministrów spraw zagranicznych — Stefana Olszowskiego i Waltera Scheela. Jak dowiaduje się dziennikarz PAP, ich głównym tematem były sprawy stosunków dwustronnych, wśród nich zagadnienia natury gospodarczej. W czasie posiedzenia plenarnego objął ministrowie przedstawili poglądy swych rządów na szereg omawianych problemów.

Wizyta pani M. Scheel w Krakowie

Tego dnia małżonka ministra — pani dr Mildred Scheel — przebywała w Krakowie. Zwiedziła zabytki tego miasta, m. in. Wawel, Stare Miasto, a w gmachu Collegium Maius — Muzeum Uniwersytetu Jagiellońskiego.

WARSZAWA (PAP)

Jak informuje rzecznik prasowy rządu — 19 bm. odbyło się posiedzenie Rady Ministrów z udziałem przewodniczących prezydium wojewódzkich rad narodowych. Oceniono przebieg realizacji zadań w okresie 9 miesięcy br. Rada Ministrów stwierdziła, że jest on pomyślny i wskazuje na wykonanie podstawowych założeń NPG.

Pierwsze prace w Czyżynach

Na miarę potrzeb Politechniki



Fot. W. KLAG

(Inf. w1.) Na teren byłego lotniska w Czyżynach, przeznaczoną pod budowę kompleksu obiektów dla Politechniki Krakowskiej, wjechały wczoraj pierwsze koparki. Przystąpiono do budowy dwóch nowoczesnych, 11-kondygnacyjnych domów studenckich — obliczonych na 1.200 miejsc.

Owe akademiki to oczywiście zaledwie część miasteczka studenckiego, w którym w przyszłości zamieszka przeszło 5 tys. słuchaczy PK.

Nowocześnie zaprojektowane

Wyjazdowe posiedzenie Prezidium WKKP

Wychowawczy aspekt kary

(Inf. w1.) Sprawom orzecznictwa partyjnego w powiecie limanowskim poświęcone było wczorajsze wyjazdowe posiedzenie Prezidium Wojewódzkiej Komisji Kontroli Partyjnej w Dobry. W dyskusji zwracano uwagę przede wszystkim na aspekt wychowawczy kary partyjnej. Najczęściej stosuje się skreślenie z ewidencji lub wydalenie z partii natomiast brak innych form partyjnego wychowania. Dyskutanckie podniosł również problem nagradzania wyróżniających się towarzyszy, bo przecież umiarcianie naszych steregów nie może się odbywać tylko na drodze usuwania ludzi partii obywateli. Poważną sprawą jest także — co podkreślił w swym wystą-

pieniu przewodniczący WKKP Stanisław Gałczar — stosowanie skreślenia jako kary partyjnej. A przecież zgodnie ze statutem skreślenie to towarzyszy tylko za bierność.

I wreszcie sygnalizowany przez aktyw limanowski problem znaczącej liczby skreślonych kandydatów. Przeciwnie za ich przygotowanie do wstąpienia w szeregi PZPR odpowiedzialne są POP. Jak w takim razie wygląda praca z kandydatami? Nie są to sprawy specyficzne dla organizacji limanowskiej. Warto, by nad problemami wyszłyśmy w czasie obrad Prezidium WKKP zastanowił się także towarzysze z innych rejonów naszego województwa. (wam)

W 1986 r. nie będzie „końca świata”

Kometa Kohoutka — to nie zjawisko stulecia

WARSZAWA (PAP) Jak podały zachodnie agencje prasowe — z przestrzeni międzygwiazdowej przybyła do układu słonecznego kometa Kohoutka. Według tych informacji, ma ona być „zjawiskiem astronomicznym stulecia”.

Widmość tego dementuje doc. dr MACIEJ BIELICKI z Obserwatorium Astronomicznego Uniwersytetu Warszawskiego. Otóż co powiadał on dziennikarzowi PAP: Kometa Kohoutka jest słupem ciałem niebieskim tego typu, odartyym w tym roku. Zbliży się ona obecnie do Ziemi. Sytuacja orbitalna Ziemi i komety

jest taka obserwacji wyjątkowo niekorzystna. Aż do połowy grudnia kometa Kohoutka będzie bardzo trudno zauważalna, wyłącznie nad ranem, nisko nad horyzontem. Na niebie będzie to maleńki, mglisty punktik.

Warunki obserwacji poprawią się ok. 15 stycznia. Wówczas będzie można obserwować kometa Kohoutka dość wysoko nad horyzontem. Jasnością dorówna ona wówczas większym gwiazdom. Wtedy jednak będzie się już oddalała od Ziemi.

Prawdziwie „zjawisko astronomiczne naszych czasów” czeka nas dopiero w roku 1986. Wówczas to zobaczymy słynną kometa Halleya. Jej jasność dorówna „dogoni” ona Słońce i mimo dość znacznej jasności nie będzie w ogóle zauważalna.

Aby jednak pocieszyć zawiedzionych amatorów obserwacji tego zjawiska, trzeba dodać, że w tym okresie kometa Kohoutka będzie na niebie świecić tak,

«Mołnia — 2» na orbicie

MOSKWA (PAP) Zgodnie z programem dalszej rozbudowy systemów łączności przy użyciu sztucznych satelitów Ziemi, 19 bm. został wyszłony w Związku Radzieckim satelit łączności „Mołnia-2” wyposażony w aparaturę transmisyjną, zapewniającą pracę systemu na falach centymetrowych.

Lew Wachramiejew na spotkaniu w HiL

(Inf. w1.) Wczoraj konsul generalny ZSRR w Krakowie Lew Wachramiejew spotkał się z robotnikami, aktywnym partyjnym i kierownictwem Huty im. Lenina. W trakcie spotkania radzieckiego gościa zapoznano z problemami kombinatu i jego pracowników.

L. Wachramiejew w towarzysztwie gospodarzy HiL zwiedził niektóre wydziały, interesując się osiągnięciami i warunkami pracy. Konsul generalny ZSRR złożył także kwiaty pod pomnikiem Włodzimierza Lenina w Nowej Hucie. (tor)

Już w sprzedaży

Pierwszy tom «Encyklopedii Powszechnej PWN»

20 bm. wszystkie księgarnie rozpoczynają sprzedaż pierwszego tomu „Encyklopedii Powszechnej PWN”. Pierwszeństwo w nabywaniu mają subskrybenci posiadający talony pierwszej serii (w kolorze niebieskim). Dalszy nakład tego tomu dostarczany będzie do księgarń 50-tysięcznymi partiami przez najbliższe 10 miesięcy.

Czerotomowa „Encyklopedia PWN” wydawana jest w rzadko spotykanym na światowym rynku księgarskim nakładzie pół miliona egzemplarzy.

Obelisk ku czci «Tomo»

(Inf. w1.) W Wadowicach z udziałem przedstawicieli władz wojewódzkich i powiatowych odbyły się uroczystości poświęcone pamięci Tadeusza Sadowskiego — „Tomo”, bohaterkiego Polaka walczącego w jugosłowiańskiej partyzantce z hitlerowskim najazdem. Z tej okazji odsłonięto obelisk i wmurowano urnę z ziemią z mogiły „Tomo”. Na uroczystości przybyła delegacja kombatantów jugosłowiańskich z Rudolfem Janke, bohaterem narodowym, przewodniczącym Republikańskiego Zarządu Związku Bojowników Stowien. (ka-be)

Komunikat NBP w sprawie kursów walut zachodnich

Narodowy Bank Polski informuje, że w związku z częstymi wahaniem kursów walut krajów kapitalistycznych zaniechano ogłaszania tabel kursów w Monitorze Polskim. Natomiast wszystkie oddziały Narodowego Banku Polskiego wywieszają odtąd w swych salach operacyjnych wspomniane tabele kursów i udzielają zainteresowanym potrzebnych informacji w tym zakresie.

Ponadto NBP drukuje i rozsyła resorptom, przedsiębiorstwom handlu zagranicznego i innym dokonującym rozliczeń z zagranicą ograniczoną liczbę tabel.

Dla przepięknie jednak dotarcia informacji o zmianach kursów walut do możliwie najszerszego kręgu odbiorców, NBP będzie również publikować tabele kursów w „Zyciu Warszawy” w rubryce „Telefony”, w miarę zmian zachodzących w notowaniach poszczególnych walut, najpóźniej w dniu wejścia tych zmian w życie.

Tragiczne wydarzenia na świecie

(p) Codziennie agencje prasowe informują o tragicznych w skutkach wydarzeniach w różnych stronach świata. Oto aktualne doniesienia:

• Około 50 osób poniosło śmierć w wyniku osunięcia się wapiennego zbocza na 10 domów mieszkalnych w miejscowości Ipoł w Malezji. Przyczyną osunięcia się ziemi były ulwane deszcze.

• Gwałtowne ulewy nawiedziły południowe wybrzeża Hiszpanii. W rejonie Granady wzburzone wody rzek zniszczyły kilkanaście domów. 9 osób poniosło śmierć, nieznaną jest liczba 4 rodzin.

• Burza tropikalna „Gilda”, szalejąca w rejonie Wielkich Antyli, spowodowała powódzie i osunięcia się terenu na Jamajce. Utoneły 3 osoby, a kilkadziesiąt straciło dach nad głową.

• Indyjski stan Orisa nawiedziła katastrofalna powódź spowodowana przez szalejącą tam cyklon. W samym okręgu Baltaru ponad milion osób straciło dach nad głową, zainicjowano 25 śmiertelnych ofiar.

Powstał Krakowski Oddział Towarzystwa „Polonia” W trosce o więź ze Starym Krajem

(Inf. w1.) Kraków wypracował różnorodne formy kontaktów z Polską zagraniczną. Wielu młodych polskiego pochodzenia studiuje na Uniwersytecie Jagiellońskim, w Akademii Sztuk Pięknych, a także w innych uczelniach naszego miasta. Z powodzeniem działa przy UJ Letnia Szkoła Języka Polskiego, a duże korzyści dla obu stron przyniosło zorganizowanie w tym roku spotkania uczonych polskiego pochodzenia.

Działalność tej patronuje Towarzystwo Łączności z Polską Zagraniczną „Polonia”. Dużą rolę w pomocy w umianczeniu więzi będzie powołany ostatecznie w naszym mieście oddział tego Towarzystwa. Inauguracyjne posiedzenie odbyło się wczoraj w sali Hoku Pruskiego w Sukienic-

ach. W skład 66-osobowej Rady Oddziału wśród licznej rzeszy przedstawicieli środowisk twórczych i naukowych Krakowa weszli m. in.: I sekretarz KW PZPR Józef Klasa, rektor UJ prof. dr Mieczysław Karas. Prezesem prezydium Oddziału została Hanna Czerny - Stefanowska.

Zasłużeni działacze krakowscy otrzymali odznaczenia z rąk sekretarza generalnego Towarzystwa „Polonia” Wiesława Adamskiego. Złotym Krzyżem Zasługi wyróżniony został Ryszard Juchniewicz, a Srebrnym — Andrzej Kapłuszek. Natomiast kierownik Zakładu Polonijnego przy UJ doc. dr hab. Hieronim Kubiak otrzymał pięknie wydane dzieło Kozłownika. (mb)

Pojutrze — Krajowa Konferencja Partyjna

Miliard na eksport

(DOKONCZENIE ZE STR. 1) Wyróbów za 470 mln zł dew. Na drugim miejscu uplasował się „Chelmek”, który wyeksportuje swoje wyroby za 61 mln zł dew., na trzecim Zakłady Chemiczne „Oświęcim” — 49 mln zł dew., na czwartym nowotarckie „Podhale” — 39 mln zł dew., na piątym KGH „Bolestaw” — 29 mln zł dew. Warto zwrócić uwagę, że niektóre z zakładów „13” i „20” swoje półroczne zadania eksportowe wykonały ze znacznym wyprzedzeniem. I tak np. KGH „Bolestaw” już w czerwcu wykonał swoje roczne zadania w 71,2 proc., „Ponar — Tarnów” w 55,5 proc., Andrychowski Zakłady Przemysłu Bawełnianego w 60,7 proc., kopalnia „Brzeszcze” w 77,7 proc., „Tamel” w 56,8 proc., Zakłady Górnicze „Chrzanów” w 84,9 proc., „Pola” w 88,2 proc.

Wyroby „13” i „20” według dotychczas w wszystkie kontynenty. Nie są to przy tym wyłącznie surowce i półfabrykaty, ale w dużej mierze nowoczesne i skomplikowane wyroby. Słowno ulega korzystnej przemianie eksport regionu, zmienia się lista wyrobów eksportowych.

Z parowej — na spalinową

(DOKONCZENIE ZE STR. 1) 5-tysięcznej załogi przeszło od chłodni lekarskiej. W pełnym ruchu produkcyjnym prowadzona są nadal inwestycje drugiego etapu rozbudowy ZNTK — spalinowej kłamirowości w jeden kompleks procesy technologiczne, gospodarkę magazynową, energię i komunikacyjną — tego największego organizmu przemysłowego regionu.

Zakład przygotowuje się do antyimporowej produkcji części zamiennej do tabory samochodowego, stanowiących dla ZNTK klucz do poprawienia wskaźników wydajności pracy i rytmiczności produkcji.

Osobnym i niecierpiącym istotnym problemem adaptacji zakładów do pełnej sprawności organizacyjnej i produkcyjnej w zastosowanych zmianach technologicznych i asortymentowych — było przygotowanie kadry fachowców. Ten trudny rozdział ZNTK ma już za sobą — prawie 50 proc. ludzi z

5-tysięcznej załogi przeszło odpowiednie przeszkolenie w zakładowym studium podplomowym, na kursach specjalistycznych i na praktykach zagranicznych.

Osobnym i niecierpiącym istotnym problemem adaptacji zakładów do pełnej sprawności organizacyjnej i produkcyjnej w zastosowanych zmianach technologicznych i asortymentowych — było przygotowanie kadry fachowców. Ten trudny rozdział ZNTK ma już za sobą — prawie 50 proc. ludzi z

Ogólnopolskie sympozjum w Zakopanem

Naukowcy w poszukiwaniu modelu turystyki

(Inf. w1.) W ostatnich latach obserwujemy prawdziwą eksplozję turystyki, w tym roku ruch turystyczny w Polsce obejmuje prawie 100 milionów statystycznych osób. Przykładowo w województwie krakowskim rocznie gościmy około 16 milionów turystów, a tendencja ta stale się utrzymuje. Jak powinien być optymalny model turystyki? Jak należy stosować formy zarządzania i organizacji w turystyce? A wszystko w tym celu, by turystyka z jednej strony przynosiła określone korzyści społeczno — wychowawcze, z drugiej — była źródłem dochodów.

Tragiczne wydarzenia na świecie

(p) Codziennie agencje prasowe informują o tragicznych w skutkach wydarzeniach w różnych stronach świata. Oto aktualne doniesienia:

• Około 50 osób poniosło śmierć w wyniku osunięcia się wapiennego zbocza na 10 domów mieszkalnych w miejscowości Ipoł w Malezji. Przyczyną osunięcia się ziemi były ulwane deszcze.

• Gwałtowne ulewy nawiedziły południowe wybrzeża Hiszpanii. W rejonie Granady wzburzone wody rzek zniszczyły kilkanaście domów. 9 osób poniosło śmierć, nieznaną jest liczba 4 rodzin.

• Burza tropikalna „Gilda”, szalejąca w rejonie Wielkich Antyli, spowodowała powódzie i osunięcia się terenu na Jamajce. Utoneły 3 osoby, a kilkadziesiąt straciło dach nad głową.

Trwają zacięte walki na Bliskim Wschodzie

KAIR, BEJRU, NOWY JORK, MOSKWA (PAP)

Bitwa czołgów w zachodniej części Synaju, największa w obecnym walcach na Bliskim Wschodzie, w piątek przybrała jeszcze na sile i toczyła się na środkowym i południowym odcinku frontu egipsko-izraelskiego. W rejonie Wzgórz Golan, na froncie syryjsko-izraelskim walki z udziałem artylerii i czołgów trwały w piątek od świtu.

Na Synaju w czternastym dniu działań Izraelcy rzucili do boju nowe posiłki, aby — jak głosi komunikat dowództwa egipskiego — wyrównać straty poniesione w obecnej bitwie jednostek pancernych.

Komunikat opublikowany w Kairze informuje, że oddziały egipskie okrążyły nieprzyjaciela, który przetrwał nocą przez Kanał Sueski. Część izraelskich grup wypadowych zlikwidowano w rejonie przelazu, na północ od Wielkiego Jeziora Gózkiego i kontynuują się operacje zmierzające do zniszczenia pozostałości. Zagraniczne agencje prasowe donoszą, że na zachodni brzeg kanału przedostało się około 30 czołgów izraelskich.

SPORT • SPORT • SPORT • SPORT

Po meczu „o wszystko”

„Koniec świata” — tak zatytułowała jedna z angielskich gazet komentarz z meczu na Wembley. W tym stwierdzeniu jest wprawdzie trochę przesady, ale ta dziennikarska przenośnia oddaje w pewnym stopniu nastrój jaki zapanował wśród angielskich kibiców.

To był szok. Nikt, zupełnie nikt z tysięcy dumnych sympatyków futbolu w Anglii ani przez moment nie przewidywał takiego finału. Polska reprezentacja, mimo jej niewątpliwych osiągnięć w ostatnim okresie, traktowana jako „Kopciuszek”, który nie może nie ugiąć się przed szturmem drużyny Sir Ramseya. Efektywne zwycięstwo nad Austrią (7:0), dobra forma reprezentantów, pieszczotliwie przygotowania — sprawili, że nikt z Anglików nie wątpił jaki będzie finał środkowego meczu, a Polaków traktowano z lekkim pobłażaniem.

TAKTYKA, AMBICJA, DOJRZAŁOŚĆ — te trzy cechy zadecydowały o śródowym rezultacie. One charakteryzowały grę Polaków i okazały się skuteczną receptą na szturm rywali. Strategia była bezbłędna i wszechstronna. Oparto ją na wieloletniej pracy trenerów Kazimierza Górskiego i Jacka Gmocha, którzy wiele godzin spędzili nad rozszyfrowaniem każdego z pilkarzy Anglii. Każdy aut i każda wada Chiversa, Channona, Clarke’a i ich kolegów znany był opiekunom naszej reprezentacji, podobnie jak sposób ich gry, zalety i słabości.

Ambicja — to cecha, której naszej reprezentacji nigdy nie brakowało. Wola zwycięstwa, awansu do finału była niezwykła. Renoma przeciwnika jeszcze bardziej wzmacniała pragnienie udokumentowania swojej wyższości.

Deczekaliśmy się wreszcie reprezentacji wysokiej klasy. To jest już zespół rozumiejących się pilkarzy, którzy nawet niezależnie od indywidualnej formy potrafią stworzyć drużynę warościową, dojrzałą.

TRENER Kazimierz Górski jest z pewnością jedną z najpopularniejszych w tej chwili postaci w Polsce. Znakomity fachowiec, posiada rzadko spotykaną umiejętność tworzenia świetnej atmosfery w zespole oraz dokonania trafnej selekcji. Gdy nie tak dawno wprowadzał do reprezentacji Bułackiego, Domarskiego czy Reźnego — nie brak było głosów, że są młodzi, niedoświadczeni sprawdzeni. Trener był konsekwentny. W ten sposób budował swój autorytet, którego dziś pozazdrościć mu mogą inni szkoleniowcy. Zawodnicy obdarzają go zaufaniem, nikt nigdy nie kwestionuje jego decyzji. Spokój i opanowanie trenera udziela się piłkarzom, którzy nawet przed najważniejszymi pojedynkami nie tracą już zimnej krwi. Na „kijajcy” Wembley, gdzie tracił ją najspokojniejszy z widzów i dziennikarzy, K. Górski oraz 11 jego chłopców z stoickim spokojem przystępowali do meczu „o wszystko”. Wygrał i psychologiczną wojnę, okazał się twardszy od rywali.

Mecz z Anglią był 37. międzypaństwowym spotkaniem trenera Górskiego. Za jego „panowania” biało-czerwoni odnieśli 25 zwycięstw, zanotowali 7 remisów, ponieśli zaledwie 5 porażek. Zdobył tytuł mistrzów olimpijskich, awansował do finału mistrzostw świata.

Lew Jaszyn gratuluje polskiemu piłkarzom

Lew Jaszyn tak skomentował ostatnie spotkanie na Wembley: „Gratuluję polskiej reprezentacji piłkarskiej tego, że zdobyła się na tak wspaniały i w pełni zasłużony wyczyn, wysłała ona zwycięsko z meczów z angielskimi piłkarzami. Jesteśmy dumni, że piłkarze bratniego, socjalistycznego kraju odnieśli sukces nad tak groźnym przeciwnikiem, jakim jest polska reprezentacja Anglii — kolebki futbolu i że mistrzowie olimpijscy znaleźli się wśród najlepszych polkarskich drużyn świata.”

Serdecznie pozdrawiam polskich piłkarzy w imieniu ich radzieckich kolegów i życzę im jak najlepszych wyników w finałach mistrzostw świata.”

Koszykarze walczą o „Puchar Polski”

Wczoraj w hali Korony rozpoczęła się eliminacyjny turniej koszykówki mężczyzn z cyklu rozgrywek o „Puchar Polski”, w którym biorą udział: Piotrowica, Tęcza Kielce oraz krakowskie zespoły — Korona i AZS.

W pierwszym meczu turnieju Tęcza wygrała z Piotrowicą 70:68 (23:38), pomimo że przez cały mecz przewagę posiadała Piotrowica, a w 4 min. gry po przerwie wyniosła ona aż 19 pkt. O zwycięstwo Tęczy zadecydowało kilka błędów koszykarzy piotrowskich w końcówce meczu. Najwięcej punktów zdobyli: dla Tęczy — Teuczyński, a dla Piotrowii — Alberszak 20.

Drugi mecz, w którym spotkały się zespoły krakowskie zakończył się zwycięstwem Korony 54:49 (27:20). Gra stała na słabym poziomie, a walczący w lidze międzywojewódzkiej zawodnicy AZS byli równorzędnym przeciwnikiem dla II-ligowej Korony. Najlepszymi strzelcami okazali się: w Koronie — Wielebnowski 21 pkt., a w AZS-je Pach 12 pkt. (W. Gor.)

W niedzielę spadek ciśnienia wody!

Miejskie Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji zawiadamia odbiorców wody, zamieszkałych w dzielnicach Śródmieście i Krowodrza, że w niedzielę 21 października, w godzinach 7.30—12.00, nastąpi spadek ciśnienia wody, ze względu na konieczność wykonania pilnych prac remontowych ujęcia wody w Bronowicach. Odbiorców zamieszkałych na wyższych kondygnacjach uprasza się o zabezpieczenie sobie zapasu wody.

Tow. JÓZEF JAWORSKI

pilot, kierownik Szkoły Szybowcowej Zar. zasłużony działacz partyjny i społeczny, sekretarz POP w Międzybrodziu, były członek PPR, partyzant, żołnierz II Armii LWP, posiadający liczne odznaczenia polskie i radzieckie. Pogrzeb odbędzie się 20 bm. o godz. 14.00 w Bielsku-Białej.

KOMITET POWIATOWY PZPR w ŻYWCU KOMITET GMINNY PZPR W CZERNICHOWIE

(Ciąg dalszy ze str. 1)

JAKI JESTES?

PO GRUDNIU

Wszystkie wypowiedzi podkreślają, że kieruje się nie, pełniej, lepiej, chociaż z większą odpowiedzialnością, przy braniu pod uwagę wariantów decyzji, przy mniejszej ilości wskazań dyrektywnych. „Nikt nie wzywa teraz do KP, czy do Zjednoczenia, co drugi dzień”. „Przed wszystkim czynnikami politycznymi, szczególnie KW, zmienili styl pracy, dając całkowitą swobodę dyrektorowi w podejmowaniu decyzji. Nie ma mowy o krepowaniu ręk. Dlatego uważam, że jeśli spotkanie jakiegoś dyrektora, który utyka na swą sytuację i zależności, to jest to wyjątkowo słaby charakter, mała indywidualność. Chyba że mowa o czynnikach administracyjnych, ministerstwach i zjednoczeniach, które jeszcze utrudniają pracę”. Wszyscy podkreślają wzrost samodzielności. „Zmienił się stosunek przełożonych do dyrektorów. Mniej jest bzdurnych kontroli. Powiem więcej, takich możliwości operatywnego działania nie ma żaden menadżer na Zachodzie. Buduje mieszkanie i przyjeżdża campingowe, urządza dom wakacyjny i obojętne jordanowskie dla miasta, planuje basen i boisko. Jest szansa wyjechać się”. Zmalała też sprawozdawczość. Dlatego też nie wierzymy jednemu z dyrektorów, który stwierdził: „W samym kierowaniu nie zaszły istotne zmiany, bo w dużych zakładach i przedtem była znaczna samodzielność”.

HAMULCE

Mamy niejaki udział w prasie centralnej i wojewódzkiej w pletniuaniu tych wszystkich drobiazgów, tych nie kończących się narad, papierkowej roboty, podpisywania za... podwładnych pewnych dokumentów. Z tym właściwie jest najgorzej i dzisiaj. Zbędne, niepotrzebne zajęcia, to według naszych dyrektorów — wzwania do jednostek nadrzecznych w mniej ważnych sprawach, wyjaśnianie ludziom, że szereg decyzji należy do brygadzysty, majstra, kierownika; papierki i biurokracja (po jaką cholere dyrektor dużego zakładu przemysłowego musi opatrzyć wszystkie delegacje swoim podpisem i to dwukrotnie: przed wyjazdem i po przyjeździe), zbyt długie nasiadówki, jawne instrukcje. Są jednak i inne odpowiedzi: „jeśli widzę, że moja osoba jest niepotrzebna, to na naradę nie chodzę, wysyłam pracownika, który się danym problemem zajmuje”, „czynności reguluję sobie sam”. „Najwięcej czasu zjeżdża mi dalekie od doskonałości zaopatrzenie i kooperacja”. Dwóch dyrektorów narzeka na zbyt długie targi przy problemach inwestycyjnych, jeden zaś uważa, że podpisywanie poczty i zła telekomunikacja absorbują zbędnie czas („premier mówi swoje: żeby zatłoczyć więcej spraw przez telefon, a ja że wiem swoje: telefonem nikt nie zatłoczy sprawy. Sześć godzin muszę czekać na połączenie ze Zjednoczeniem. Nic dziwnego, że kilka razy w miesiącu muszę tam jeździć”).

WYJAZDY ZAGRANICZNE

O politykach z wyjazdów zagranicznych nie ma potrzeby kogośkolwiek przekonywać. Wiadomo, że od lat nie jest z tym u nas najcieplej. Zdawałoby się jednak, że przynajmniej ścisła kadra kierownicza jeździ za granicę kilkanaście razy do roku. Ale nie. „Jeżdżą pracownicy instytucji i resortów, którzy — jak się to mówi — prochu nigdy nie wchali”. Wśród dyrektorów Wielkiej Trzynastki w ciągu trzech ostatnich lat jeden w ogóle nie był za granicą, dwóch zaledwie po razie (w Czechosłowacji, Rumunii), a jedynie czterech jest za granicą więcej niż raz do roku. Mimo że są to wyjazdy służbowe, często trzeba do nich solidnie dopłacać z własnej kieszeni.

„Oczywiście nie idzie o wyjazdy dla wyjazdów, choć jednemu z autorów praktycznie dane było poznać korzyści wynikające z dyrektorskiej wizyty w Japonii na „Expo-70”. Został zaprowadzony do hali, sęgnął do drzwi po kłamek, drzwi się same odsunęły i okazało się, że zastosowano fotokomórkę. To oczywiście był żart, ale niemal wszyscy mówią o korzyściach wynikających z poznania nowych technologii lub innej organizacji pracy. „Chcę handlować i produkować na poziomie, trzeba wiedzieć, co się w mojej branży dzieje na świecie, jakie są kierunki i moda. Przejechać przez dom towarowy czasem więcej daje niż długie godziny dyskusji i pracochłonne raporty ekspertów”. „Jeździć na Wschód i na Zachód, ale nie zawsze po-kazuję nam to co nas interesuje”. „Mniejsza o mnie, ale moi pracownicy powinni jeździć”. „Badałem rynek w Wielkiej Brytanii: dostarczyć towar w pierwszą kwartał, czy „początek”? Ta penetracja przyniosła przedsiębiorstwu minimum 100 tys. dolarów zysku. Co tu w ogóle dyskutować nad celowością wyjazdów?”. „My sami, a nie resorty, powinniśmy decydować o tym, kto, kiedy i na ile wyjeżdża. Nas się odsyła do literatury, a wyjazdy zmonopolizowały jednostki nadzeczne”. By nie był to lament nieuzasadniony dołdem, iż zaledwie w dwóch wypadkach wyjazdów dyrektorzy nie znaleźli możliwości przeniesienia podpatrzonych doświadczeń na własny grunt, a w większości wypadków stało się to faktem dokonanym.

NAJTRUDNIEJSZA DECYZJA

Było ich wiele — o tych najtrudniejszych decyzjach roku. Dwóch dyrektorów mówi, że było ich podjęcie się obowiązku kierowania nową fabryką, większość wiąże ją jednak z pewnymi poczynaniami modernizacyjnymi. Posłuchajmy ich samych: „Wprowadzamy nową stankę plac w przedsiębiorstwie, która wyklucza m. in. przydział węgla dla robotników. Wobec tego rozmawiam z ludźmi: Albo chcecie przyjąć nową stankę plac z wszystkimi warunkami, albo nie. Moją sprawą jest ich przekonać. Nie było to łatwe, choć na dobrą sprawę moglibyśmy przecież tak jak teraz po wojnie wprowadzić w zakładzie rąbankę lub sprzedaż cukru”. „Nie potrafię podać jednej decyzji. Było ich kilka. Raz było to podniesienie uposażeń w jednej grupie wbrew przepisom i na własne ryzyko, gdyż grupa ta pracowała przy tzw. „wąskim gardle” i konieczne były dodatkowe bodźce. Innym razem był to zakup licencji wbrew oporom Zjednoczenia. W trzecim wypadku likwidacja domu kultury, gdyż miejsce potrzebne było pod niezbędny magazyn. Jeśli chodzi o ten dom, to na marginesie mogę powiedzieć, że przystępujemy do budowy nowego i to nowocześniejszego obiektu”. „Szukamy nowej techniki. Mamy najwięcej prototypów z wszystkich kopalń. Za najtrudniejsze uznaję próby z tzw. obudową krocząca w technice podsadkowej. Wybraliśmy idealną ścianę. To jest sakramentowy koszt. Jedno urządzenie, jeden filar kosztuje 180 tysięcy, a obudowa liczy 180 filarów. Patrzcie chłopcy — mówili — tu stoi 180 nowitutek — filarów 125 ps. Bądźcie ostrożni. Dwukrotnie nie wyszło. Najtrudniejszą decyzją było wycofanie się z prób... A może podjąć ich po raz trzeci, tym razem na urzędniczym radzieckim. No i udało się, choć wielu by się cieszyło, gdybym się wyłożył”. „Podam dwie: ekonomiczna — czy modernizować jeden z wydziałów, czy go likwidować. Zamknięcie oznaczono „spokojne życie”. Kadrowa — zdjęcie znanego i utytułowanego kierownika wydziału”. Słowem, samo życie. Nielatwe, nieproste — przyznajemy.

KADRY

To pytanie było banalne. Czy może towarzyszyć trudniąc znakomitą sekretarką za — powiedzmy — wynagrodzenie 4.000 zł, lub majstra z złotych rekach, czy inżyniera — świetnego fachowca grubo powyżej taryfikatora? Chodziło oczywiście o swobodę manewru placowego i z satysfakcją można powiedzieć, że w 8 wypadkach, a więc w większości zakładów dyrektorzy

uważali ten problem za rozwiązany, a co najwyżej uskarżali się na brak tej klasy kadr. Zaskoczeniem była natomiast udzielona dwukrotnie odpowiedź: „Nie, od maja, czyli od przejścia na nowy system plac, nie mogę” (widać któryś z resortów „przedobrzył”). Oczywiście „dyrektor nie może się kryć za taryfikator czy przepisy. Musi wydawać decyzje dla dobra zakładu. Niestety, szkoda, że nie ma u nas kontroli „pozytywnych”, tzn. pokazujących rozwiązania, a są tylko te od wyszukiwania błędów”.

Niezwyczajnie frapująca wydawała się kwestia młodych kadr, ich szans awansu — tak jak jej widzą dyrektorzy. Eksperymenty dokonywane zarówno w świecie wielkiego biznesu, jak i w Związku Radzieckim wskazują na wyraźną tendencję obniżenia wieku kadry kierowniczej. Nasze pytanie brzmiało: czy przyjąłby towarzysz na swojego zastępcę człowieka w wieku poniżej 30 lat?

Odpowiedzi były na ogół twierdzące, choć opatrzone często dodatkowym komentarzem. Przyczynami charakterystyczne. „Jasne, że tak. Przecież przyjmuję na zastępcę 31-letniego pracownika. Osobiście uważam, że lepiej „pilnować” młodych i ich kontrolować, niż innych poganiać. Porównałbym to do samochodu: lepszy szybki, który można przyhamować, niż taki, w którym gaźnik szwankuje”. „Tak, sam zacząłem mając 31 lat”. „Tak, mój zastępca ma 33 lata”. „Tak, już to zrobiłem polewując zastępcę w wieku 28 lat”. „Oczywiście, liczy się nie wiek, lecz takie walory, jak inteligencja, wiedza, operatywność, zmysł organizacyjny”.

Nie wszystkie jednak stanowiska były tak jednoznaczne.

„Czy akurat mniej niż 30 — musiałbym się głęboko zastanowić. Bo geniusze nie rodzą się na kamieniu. Ale w przedziale wieku 30—40 lat widzę kilku, oczywiście nie na moje miejsce”. Ktoś inny akcentował specyficzną zawoju: „Przyjąłbym, ale nie do spraw technicznych. Zależy czym miałby się zajmować”. I odwrotnie: „Młodzi mając dobre chęci popełniają często błędy w tzw. sprawach ludzkich, natomiast w kwestiach technologicznych są bardzo przydatni”. „30 to troszkę za mało, choć jestem za młodzieżą, a nie za zastępcą w wieku przedemerytalnym”. „Najbardziej operatywny i optymalny wiek dyrektora to 35—40 lat. Jest to najpóźniejszy wiek produkcyjny, bo łączy zalety młodości z doświadczeniem”.

Tak więc, dyrektorzy nie mają obaw przed młodymi. W praktyce preferowani są jednak 30-letni, i chyba słusznie.

PRACA W APARacie PARTyjnym?

Nie ulega wątpliwości, że w odczuciu społecznym praca w aparacie partyjnym jest awansem. Jeśli jednak patrzeć na ten szczebel dyspozycji, prestiżu i samodzielności, na którym poruszają się dyrektorzy Wielkiej Trzynastki, przejście do aparatu wiąże się u nich raczej z pojęciem dyscypliny partyjnej i oddania swego talentu do bezpośredniej dyspozycji partii na wypadek szczególnych okoliczności: „Jestem byłym PPR-owcem. Jeśli bym był potrzebny w aparacie, to nie byłoby dyskusji. Nie ważne jest tu stanowisko”. „Gdyby powstała taka konieczność, to tak, na stanowisko wyznaczone mi przez partię”. „Tak, wyprostłem z aparatu”. „Tak, jeśli otrzymalibyśmy zadanie, któremu w moim przekonaniu zdołałbym podołać”.

Przeważają jednak menadżerowie, którzy widzą się tylko w przemyśle: „Tu widzę konkretne efekty swej pracy. Moje decyzje inżynierskie są sprawdzalne”. „Jestem inżynierem i widzę się tylko w przemyśle”. Specyficznym wyostrzeniem tych poglądów były dwa przeciwstawne stanowiska: „Trudno rozgraniczyć stanowisko dyrektora kierującego tak dużym zakładem od stanowiska w aparacie partyjnym. Dyrektor, to taki szczebel, który łączy pracę administracyjno-gospodarczą z działalnością partyjną i to nierozdzielnie”. Jego adwersarz: „Nie mam doświadczeń w pracy politycznej i bałbym się takiej propozycji. Formy pracy partyjnej różnią się od pracy zawodowej. Wiele jest zaistniałych konieczności, to najwyżej na szczeblu komitetu powiatowego”.

Najpóźniej brzmi chyba taki jednak pogląd: „Teraz już nie. W aparacie powinno się rozpocząć pracę. Jego powołanie z aparatem gospodarczym jest oczywiste. Jeśli miałbym odchodzić, to nie na instruktora. Za późno już zaczynać. Raczej na wysoki szczebel w hierarchii KW lub KC. Jest też kwestia uposażenia. Nie na misze od dotychczasowego. Mam też zażycie psychiczne na ile stylu pracy poprzedniego aparatu, choć widzę frapującą możliwość wywycia się”.

„SZTUKA RZĄDZENIA

nie polega na tym, aby mieć rację, lecz na tym, by umieć ją wydobyc z swych podwładnych”. — Powiada jeden z dyrektorów, a drugi dopowiada: „Nie jestem uparty, skoro widzę, że obok mnie myślą”. Postawione pytanie brzmiało: ile razy koncepcja towarzysza dyrektora „przegrała” z rozwiązaniami podwładnych... zwierzchników? Trzeba z satysfakcją powiedzieć, że dyrektorzy przyznają się do porażek zarówno po jednej, jak i drugiej stronie, że „jeżeli chodzi o dyskusje z przełożonymi, to często trudno obronić własną rację, choćby była uzasadniona” — powiadają. Dlatego pewnie używają się zwolennikami bardzo solidnego przygotowania się do rozmów z zwierzchnikami. Trzech dyrektorów zaserwowało nam pogląd o kolektywnym podejmowaniu decyzji (jakby to zbiorowa decyzja była nieomylna), a jeden lakonicznie wyliczył: „Ze zwierzchnikami — 4 razy, z podwładnymi — 2 razy”. Jeden wreszcie podjął decyzję (błędna) wbrew swym podwładnym, i teraz czeka, by wysunęli swą koncepcję ponownie, wówczas — jak powiada — „będę chciał przegrać”.

KONTAKTY TOWARZYSKIE; OBYCZAJE

„Mój Boże — powiedział jeden z dyrektorów — czy od sposobu witania się z robotnikami zależy dobro przebiegu procesu produkcyjnego?”

Tylko pięciu dyrektorów powiada, że utrzymuje kontakty towarzyskie ze swoimi pracownikami (śluby, imieniny, okazjonalne spotkania sąsiadkie). Ale i spośród tych pięciu jeden podkreśla, że był to jeden taki wypadek w tym roku.

Pozostali ośmiu nie utrzymuje takich kontaktów towarzyskich, bo zaraz powie, że dyrektor jest kumirem, bo za duża pija, na tych spotkaniach (dyrektor jest po zawale), nie mają sily i czasu (pójdź pan z wizytą jedna, druga, dziesiąta jak załoga liczy 6 tys. ludzi), bo boją się malomisteczkowej atmosfery. Jako remedium na tę malomisteczkową atmosferę jeden z dyrektorów stosuje utrzymanie dystansu, „aby być sprawiedliwym i rozsądnym rządzić zakładem. Lepiej, że szef jest dobry niż lubiani”. Witam się tylko z tymi, z którymi się stykam — przez podanie ręki. Na ukłony oczywiście odpowiadam. Staram się też pomagać w sprawach prywatnych (plac, mieszkanie, przeniesienie czy np. wypożyczenie sypialni na dziećki).

Wiele w większości — boją się. Obmowy, plotek. Wola siedzieć w domu niż narazić się na mówienie, że dyrektor z kimś stymy trzyma. A przecież tych kontaktów i tak nie unikną. Wystarczy, ażeby raz na rok, dwa razy na rok dyrektor spotkał się na zapleczu trybuny pierwszoplanowej z przewodnikami pracy, ot tak, przypadkowo, wystarczy jedna czy druga akademia i chwila rozmów prywatnych po niej. Wystarczy wspólny wyjazd na mecz lub piczenie barana. Być może dyrektorzy nie pamiętają gestów powitania, zdań które padły, ale tam na wydziale, w warsztatach mówi się o tym, że dyrektor powiedział to, tamto. O przepaszam, za bardzo wyszedłem do przodu z własnym komentarzem. Skoczmy na tym. Może jednak coś tam szaleje od sposobu witania... (CIĄG DALSZY NA STR. 4)

PRZED LATY wielu każdą batalię, poważniejszą operację polityczną czy dynastyczną — poprzedzały obowiązkowe konsultacje z astrologami, czyli ekspertami od wiedzy tajemnej. Dziś od gwiazd oczekujemy także odkrycia tajemnic, ale ich własnych, coraz mniej natomiast liczymy, że pomogą nam w rozwiązywaniu naszych ziemskich kłopotów. Stąd też i upadek zawodu astrologa, z niemalą przesadą szkoda dla niektórych spraw doczesnych i żywo wszystkich obchodzących. Bo czy może być coś pożyteczniejszego, niż gotowa bezbłędna odpowiedź na dręczące producentów i handlowców pytanie, jakie towary, ile i jakich nowości poszukuje klient?

Mimo licznych i poważnych zmian, jakie zachodzą w całej gospodarce, mimo niezaprzeczonej poprawy rynkowego zaopatrzenia — kwestia, co jest nowością i jak ona „chwyca” — pozostaje nadal w sferze mglistych domysłów. Zarówno w planie centralnym, jak i zamierzonych resortowych — czyta się, że w tym roku obok pokąszonego zwiększenia dostaw, przeważającą ich część będą stanowiący nowości.

ITU WŁASNIE trzeba by się zaniepokoić. Co producenci nazywają nowościami i jakie są kryteria klasyfikacji? W sklepach widzimy kolejkę po modne, choć drogie pantofle na spodach z grubego poliuretanu, ale równocześnie taki sam ruch jest przy stoiskach, które otrzymały transport nowych wzorów pantofli wulturnych. A przeciw takie buty należą do standardowego zaopatrzenia rynku.

Kolejki do lady nie mogą więc być owym poszukiwanym kryterium klasyfikacyjnym — przynajmniej dopóki, dopóki będą jeszcze istniały luki w dobrym standardzie zaopatrzenia sklepów. I te dwie sprawy — dobry standard i faktyczna nowość — trzeba umieć odróżnić. Oweż zaś umiejętność oczekuje się od producentów, którzy obok poszukiwanych butów na poliuretanie lub wulturnych — dostarczają nam całe tysiące obuwia najjaśniejszego, zalegającego sklepówce półki. I to jest trzeci aspekt kryterium zaopatrzenia... Trudno także jako kryteria przyjąć poziom cen. Równym powodzeniem cieszą się w sklepach Mody Polskiej wspomniane już buty na poliuretanie, co niebyły drogie, modne koszulki bawełniane. Natomiast fakt, że przestrasza już pod względem surowcowym niektóre wyroby z ortalionu stale jeszcze posiadają cenę nowości — wydaje się wielkim nieporozumieniem lub przykładem, nie zawsze właściwie wykorzystywaniem instrumentu cen dla skłaniania producentów do poszukiwania i podejmowania produkcji wyrobów rzeczycielstwa nowych.

Przyznajemy, że wcale nie jest rzeczą prostą trafić na dziesiątkę rynkowych wymagań — ale zdając sobie sprawę z trudności

Marek Borski

PRZECENA POJĘĆ

Według niedyjsiejszego poglądu odpowiednie wyposażenie człowieka zasiadającego za biurkiem przynieść miało, w sposób niejako mechaniczny, poprawę obsługi interesantów, petentów, jak kto woli, tych, którzy stają po drugiej stronie urzędowego mebla. Postęp nastąpił i to nie byle jaki. Urzędnicy rad narodowych, a więc ogniw władzy najczęściej stykających się z obywatelami, mieli przed dziesięć laty jedną maszynę do pisania na dziesięć. Teraz mają do dyspozycji jedną na trzech — właściwie na 2,5 człowieka — można by rzec, gdyby nie wyglądało to szpetnie. Ale przecież nikt nie zaryzykuje opinii o czterokrotnej poprawie obsługi interesantów rady.



Pracownicy w Zakładzie Wskazywania Podwójników

PAN PREZES dzień pracy zaczynał od wychylenia „jednego głębszego”. Potem szły następne. Nikt się temu specjalnie nie dziwił. Od lat taki obyczaj panował w Koszykarskiej Spółdzielni Pracy „Nadwiślanka”.

W Zatorze, gdzie mieścił się zakład — prezes Roman L. uchodził za człowieka uszczelnionego, otaczał go nim nieżywność. Podobno zwykły był mawiać o sobie — „Paniem to tutaj jestem ja, a nade mną tylko Bóg”.

Planę opuszczal zakład i szedł „w kurs” po miejscowych lokalach.

Moje uszanowanie panu prezesowi, polecamy się na przyszłość, niech nam żyje „Nadwiślanka” i jej nieoceniony szef.

Oddawał ukłony na prawo i lewo — nade wszystko bowiem uwielbiał reprezentację.

Przeszował tak przez lat kilka w spółdzielni, której nie imaly się żadne inspekcje czy kontrole. Aż przyslił chłopcy z MO, przyrzekli się bliżej działalności prezesa i z dnia na dzień peki, jak mydlana bańka, wielki mit NIEYTAKALNEGO. Opuścował hotel preza, wielu członków zarządu wygodne stolki zmieniono na twarde, wzięzione pryjce; za nimi poszli brigadziści, magazynier...

W czasie tocącego się śledztwa, wyszły na jaw rozległe, złodziejkie machinacje, których dopuszczali się pracownicy dwóch za-



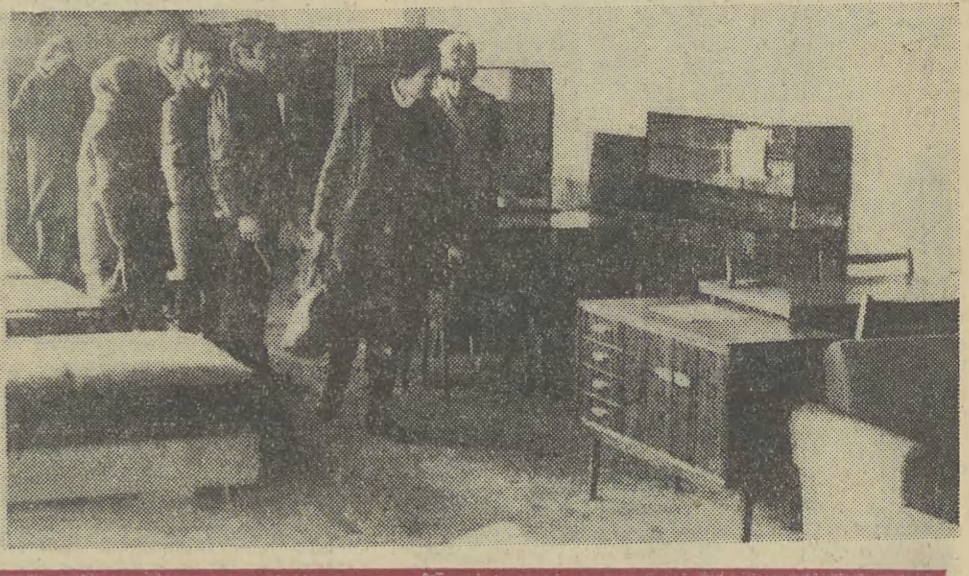
Ewa Błachowicz

Z gwiazd czytać...

— tego od producentów wymagamy. Zapowiadane w planach nowości muszą odpowiadać temu tytułowi, muszą naprawdę wzbogacać i urozmaicać sklepowe półki.

JAK TO ZROBIC? — Na to pytanie musi się znaleźć odpowiedź i to jeszcze zanim fabryki przystąpią do seryjnego wytwarzania. Wyda się, że w tym momencie mogłyby odzyskać swe miejsce sklepy fabryczne, jako placówki wstępnego badania opinii klientów. Jak nigdy może dotychczas potrzebą handlowego i przemysłowego prawa do ryzyka — a tym samym do zmiany dotychczasowego sposobu myślenia i działania.

Nie sposób oczywiście wymienić wszystkich sposobów badania opinii klientów: oddziaływania na upodobania nabywców, ale pomysłów o tym muszą sami producenci, jeżeli zależy im na zbytku towarów. A sytuacja staje się dla nich coraz mniej korzystna — z rynkowych dyktatorów — czyta się, że wzrostem dostaw, spieniężeniu się w wykonawców zyszanego społecznego zapotrzebowania. Ich zadaniem jest dobrze odczytywać — nie tyle z gwiazd, ile z bardziej konkretnych oznak — co nabywcy przyjmą jako nowość, a co u ich opinii na tę nazwę nie zasłuży.



Inne schematy każą się dopatrywać pomyślności gospodarczej w wielokosnej produkcji przemysłowej, w wywozie dóbr przetworzonych przez pracę. Z drugiej strony tego schematu znajduje się opinia traktująca sprzedaż surowców, wywóz plodów rolnych jako zajęcia wyświadliwe. Olóż przykład węgla, niemiennie utrzymujący polski eksport w godziwych rozmiarach i według takłejże opłacalności — podważa ten stereotyp nader mocno. Inne rachunki wskazują na wielką opłacalność i korzyść wytwarzania i sprzedaży za granicą urządzeń pojedynczych, nietypowych, na zamówienie.

UTARTE PRZEKONANIA

głoszą pochwałę wiedzy. Każdy bez trudu wyleczy kilkanaście sloganów na ten temat. Naturalną konsekwencją tej opinii jest przekonanie, iż im bardziej wykształcony pracownik zajmuje stanowisko, tym lepiej dla niego, zakładu, dla ogółu. Ten stereotyp spowodował m. in. kierowanie ludzi wykształconych na średnim poziomie zawodowym — techników — do roboty wymagającej zaledwie przyczerzenia lub nawet nie wymagającej kwalifikacji. Na stanowiskach robotniczych i równorzędnych pracuje — dane sprzeczne roku — prawie dwieście tysięcy techników. Jak się okazało, tyłko trzecia część tej wielkiej przeciwzbiorności znajdowała się na właściwym miejscu, wobec dużych wymagań stawianych przez technologię produkcji.

I oto stało się już oczywiste, że postawienie pracownika zbyt wykształconego — w stosunku do wyposażenia technicznego, komplikacji zadań, organizacji pracy — wcale nie daje oczekiwanej wyższej wydajności, lecz spadek z powodu głębokiego niezadowolnienia, frustracji, niechęci do zajęcia nie wymagającego ani wiedzy, ani ambicji. Z serii mitów utrzymujących się jeszcze silną inercją pochodzi i ten o dobrodziejstwach produkcji stamowej, zmechanizowanej lub półautomatycznej, wymagającej od zatrudnionych tylko czynności prostych, powtarzalnych wielokrot. Olóż właśnie te względów psychologicznych taśma odchodzić doś w zdecydowanie do muzeum przemysłu. Automatyzuje się do końca to, co jest możliwe do zautomatyzowania, natomiast w pozostałych fragmentach produkcji pozostawia się ludziom zespół prac urozmaiconych, wymagających uwagi, inwencji.

NIEKTÓRE POJĘCIA

dają się przecenić stosunkowo łatwo, inne stawiają opór, a właściwie ludzie z nimi związani nie chcą się zgodzić na przetwarzanie. Rzekomo np. nie jest możliwe telefoniczne wywanie takówek, sprzedaż na wczesniejsze zamówienie czy z dostawą do domu, ba, rozrostnie mleka nadal uważa się za czynność prawie charytatywną. Magazyny wielkich domów towarowych zajmują pomieszczenia równe pałacom, podczas gdy zagraniczne, wielokrot większe petety, czynnie przez całą dobę zadowolają się magazynem o powierzchni M-4, tyle że zaopatrywany przez dostawcę natychmiast, na zlecenie komputera wydane przez dalekops. W węgierskich SAM-ach kasjerka ma stałe pod ręką jeden koszyk, do którego przekłada produkty z koszyka klienta, zarabiając w ten sposób kilkadziesiąt sekund i likwidując korek przy kasie. I ten techniczny drobiazdek podobno jest trudny do przyjęcia.

Przecena pojęć — to proces nieustanny. Wszystko, lub prawie wszystko, co swego czasu niemożliwe, staje się w końcu realne. I uchwycenie właściwego czasu, skorzystanie z możliwości zmian w coraz większym stopniu decyduje o najjaśniejszym i najbardziej pożądanym efekcie — społecznych i ekonomicznych.



Wiklina

Torze. W jednym — podległym Wojewódzkiemu Zakładom Wskazywania Trzcinarskim — dokonano licznych kraźczych tamy wiklinowej, którą sprzedawano za bezcen sąsiadującej za miedzą... Spółdzielni Pracy „Nadwiślanka”. Było to możliwe na skutek zawyżonych norm. Uzyskane nadwyżki brigadziści wyużyli autami do paserów, a ci, jako rzekomi plantatorzy wikliny i producenci tzw. taśm służących do wyrobu mebli, sprzedawali je „Nadwiślanie” wręczając przy tym prezesowi swąitą protwizę. Dość powiedzie, że niby — producentami byli m. in. właści-

(Ciąg dalszy ze str. 3)

JAKI JESTEŚ?

CZAS WOLNY, LEKTURA, DOSKONALENIE

Dyrektorzy rzadko bywają w domu. Nie dlatego, że nie umieją zorganizować sobie pracy. Dlatego, że są obciążeni czynnościami natury społecznej.

Pozostają do dyspozycji niedziele. Więcej śpią, patrzą na ekran telewizora, wyjeżdżają za miasto, chodzą na grzyby, łapia ryby, fotografują, są do dyspozycji rodziny. Ale jeden drgnął przy odpowiedzi na prośbę zarysowania obrazu niedzieli:

— Wie pan, po raz pierwszy po 15-letniej przerwie napisał ryby, wyjechałem z żoną i dzieckiem za miasto, nad rzeczkę. I chciałem koniecznie, aby siedzieli obok mnie najbliżsi. Musiałem patrzeć na nich kątem oka, chciałem żeby byli blisko mnie. Chciałem sobie pomóc w ich obecności.

Tylko dwóch ostrze postawiło sprawę: „Uważam, że 8 godzin pracy, to wystarczający czas aby wywiązać się ze wszystkich obowiązków. Ten kto pracuje więcej — jest... złym organizatorem pracy”.

„Nigdy nie biorę żadnej roboty do domu i sam gonię ludzi z roboty po pracy. Na to jest ustawowe 8 godzin”.

Jeden z dyrektorów powiedział, że niedziele spędził na czytaniu materiałów na najbliższą konferencję partyjną.

Pytaniem dotyczącym bieżącej lektury, spektakli teatralnych i telewizyjnych, filmów — są jak gdyby zaskoczeni. Ale nie jest tak źle, jakby się wydawało. Tylko jeden z dyrektorów nie potrafił sobie przypomnieć tytułu przeczytanej książki. W ogóle czytają dość dużo — „Był rok 45” Osmańczyka, „Kafkę La Fontaine’a” Wańkownicza, Gerharda „Lu-

wisko? Ale i to pierwsze nie traci na swej wartości. Z satysfakcją można powiedzieć, że na 13 ankietowanych zaledwie jeden uchylił się od odpowiedzi, dając do zrozumienia, iż uważa je za nietaktowne. Pozostali z trzema realizmem obliczali swoje możliwości.

„Dyrektor — to funkcja a nie zawód. Ile można nim być? Inaczej odpowie człowiek mający 25 lat życia, inaczej 48-letni. Młodszy strzeż — 10 lat, ja wiem? Ja sądzę, że gdzieś sześć. Przeszedłem w fabryce wszystkie szczeble. Jedni twierdzą, że to zaleta; wiem z kim mogę pracować, a komu muszę kazać. Drugi mówi, że to nie ta „swietłość”.

„Nie można generalizować. Jak byłem młody, to wydawało mi się, że jestem najmądrzejszy. A potem okazało się, że nie jestem. Myślę, że najlepszy wiek to gdzieś między 35 a 50 rokiem życia. Później człowiek tręcejce. A dyrektorem nie powinien być dłużej niż 10—12 lat. Człowiek powinien odejść, gdy nie potrafi już inspirować. Nie może być zastój w kadrach. Również młodzi muszą widzieć perspektywę awansu”.

„7 lat. Później grozi zrutyinizowanie, samozadwoleń i samouspokojenie”.

„Maksimum określiłbym raczej wiekiem — 55 lat. Jeśli latami, to gdzieś do 20 lat pracy. Dlatego powinno się rozpoczynać mając nie więcej jak 30 lat”.

W sumie można odnotować dwa punkty widzenia. Pierwszy określający czas kierowania na 5—7 lat, a drugi na 10—15. W obu jednak wypadkach zwracano uwagę na biologiczną granicę fizycznej sprawności i dlatego do pytania, gdzie i na jakie stanowisko odchodzi, przyjdzie jeszcze wrócić i to nie tylko w odniesieniu do dyrektorów Wielkiej Trójki.

Kierowanie wielkimi zespołami ludźmi ma — jak wiadomo — również swoje cienie. Czasem wypacza charakter, czasem przyćmiwia ostrość widzenia, czasem wreszcie człowiek kierujący ogromnym zakładem pracy zbyt długo, wyczerpuje się po prostu. Efekty produkcyjne stają się niewspółmierne do możliwości zakładu. Wówczas przychodzi odejść. Jak widzą owo „przymusowe” odejście dyrektorzy? Jaka skala przewinięcia lub niedowładu, w ich subiektywnym odczuciu, nie stworzyłaby rozgoryczenia, gdyby tak władza zdecydowała się odwołać ze stanowiska?

Oczywiście trudno mówić o utrzymaniu stanowiska, gdy komuś udowodniono przestępstwo. „Tu bylibym bezwzględny, wyrzuciłbym jak szmatę” — powiada jeden z dyrektorów, a pozostali w ogóle abstrahują od takiej ewentualności. Natomiast dwie główne przyczyny wysuwają na czoło. Pierwsza dotyczy dynamiki przedsiębiorstwa, zahamowania jego rozwoju, złych wyników produkcyjnych, druga — niemożliwości dobrego ułożenia stosunków wewnętrznych. „Jest pytanie, czy umiejętności i prawidłowo reprezentuje interesy ludzi, którym zarządzam. Tak w odczuciu kierowników, jak i, a może przede wszystkim, w odczuciu podwładnych. Gdy ludzie nie mają zaufania do mnie — a to się da ułożyć — powiniennem natychmiast zwinąć chorągiewkę”.

„Na tym stanowisku potrzebna jest rozbudowana szczęście i intuicja. Dlatego nie każda decyzja oparta na racjonalnych przesłankach musi być dobra”. „Człowiek musi sobie umieć zdać sprawę z niepowodzenia, którego stał się autorem”. „Każdy powinien umieć potępić, że nadeszła pora odejść, następuje przecież wyczerpanie sił twórczych, niemożność pokonania trudności”. Ale przecież zbyt optymistyczny wydaje się pogląd, a i taki został zaprezentowany, iż „powiniennem odejść, kiedy sam zrozumiałem, że nie-podalam zadaniom”.

„Czasem niestety, to zrozumienie przychodzi zbyt późno”.

Dosć ciekawie byłoby jeszcze przytoczenie opinii dyrektorów, za co nie powinno się odchodzić, a co — jak się wydaje — bywa czasem przyczyną odejścia. Wydaje się, że nie powinno się odchodzić z drobiazgi, za błąd kierownika delegacji zagranicznej, czy jakiś materiałny dar z funduszu zakładowego dla miasta — społeczeństwu, w którym się żyje”. „Nie można wykluczyć błędów i dyrektor powinien mieć szansę poprawienia ich”. „Nie wyobrażam sobie odejścia w sytuacjach trudnych dla zakładu. Tylko wtedy, gdy pracuję się normalnie. Odejście w momencie trudnym byłoby kompromitujące”.

JACY WIĘC SA nasi dyrektorzy? Na pewno dalecy od samozadowolenia. Dalecy też od zamiaru dożywcioznego pełnienia swych funkcji, świadomi ograniczonej biologicznej sprawności i nie usurpujący sobie prawa do nieomyślności. Nie ulega też wątpliwości, że mają poczucie odpowiedzialności za słowo i za miliony, którymi rozporządzają. 13 dyrektorów, 13 indywidualności, i to w większości niebanalnych. A jednak tworzą przecież wspólnie pewien portret kadry kierowniczej. Wart, ażali nie wart, proszę Czytelników, aprobaty?

JAK CIĘ WIDZIA?

W trzynastu zakładach trzynastu dyrektorów. Wystarczy z nimi porozmawiać, by na dziennikarski pozbytek powstał wizerunek socjalistycznego menadżera. Czy wystarczy?

W trzynastu zakładach — z grubszą biorąc — sto tysięcy robotników. A gdyby ich spytać, co myślą o swoich dyrektorach? Kusząca sprawa. Dla dziennikarza, czy dla socjologa? Socjolog widziałby, ilu robotników trzeba wylosować jako reprezentację, by próbka była reprezentatywna. Socjolog uruchomiłby właściwe techniki badawcze i znalazłby naukowo uzasadnioną odpowiedź. Rekoniesans naukowców musiałby jednakże potrwać. Może rok, a może dłużej... Dziennikarz jest niecierpliwy: wychodzi z gabinetu dyrektora, przekracza bramę fabryki, kopalnię, hutę, rozgląda się po wydziale i szuka robotnika skorego do rozmowy. Wie jedno: wybór będzie przypadkowy, a wypowiedziane opinie niekoniecznie miarodajne. Ale skoro chce się wnieść do szkieletowego pospiesznie portretu dodatkowe cechy, warto spróbować.

W trzynastu zakładach kilkadziesiąt rozmów. Udańnych i nieudanych. Szczęrych i ostrych. Barwnych i powierzchownych. Wizerunek szefa mimo wszystko staje się pełniejszy. Jakąż więc jest ów kontekst widzialny robotniczymi oczyma i po robotarsku kreślony?

Czy rozmawiałeś kiedykolwiek z dyrektorem? O czym?

Część odpowiada, że nie. Nasz zakład jest zbyt duży, by robotnik nawet ze sprawami ściśle służbowymi zwracał się do dyrektora.

Część odpowie, że tak. O bezpieczeństwie i higienie pracy. O stosunkach między dozorem a pracownikami. O sprawach bytowych. O remontach. O sprządzanych z NRD maszynach. O sprawach partyjnych.

Robotnik, członek PZPR, aktywista, dorzucił: Mam z nim stały kontakt. W każdej chwili można porozmawiać.

Czy pomógł ci kiedyś w kłopotach osobistych? Czy pomaga innym robotnikom?

Zgodna odpowiedź: nie! Nie było potrzeby zwracać mu głowę. Pojawiają się uściślenia: Wszystkie wiedzę, że dyrektor się takimi sprawami nie zajmuje. Mówi, że od tego są związki zawodowe i organizacje społeczne. Dyrektor ma inne sprawy na głowie.

Współwystępuje i inna relacja: Nie miałem prywatnych spraw, ale chyba by pomógł. Innym pomaga. Jak był wypadek, to wszystkim pomógł dać. Hojny jest. Zalatwia sprawy mieszkaniowe. Z uprawnien dyrektorskich podnosi zarobki. Raz poszedłem w sprawie kolegi z delegacją, odmówił, ale przekonał nas; nie mieliśmy żalu.

Przyjmuje pracowników w każdy wtorek. Zawsze jest duża kolejka. Z różnymi sprawami do niego przychodzi. Pożyczycie spychacz na działkę, poskarżycie na meża pijakę.

Widziałem jedną kobietę jak wyszła od niego z placem. Może nie mógł pomóc?

Czy znasz błędne decyzje dyrektora? Jakie?

Zdecydowana większość — nie! Część ostrożnie: Przypuszczam, że się nie myli. To jeden z tych, co się najpierw zastanawia. A już zupełnie niewielu: Stale eksperymentuje, pracujemy na prototypach. Czasem te maszyny się nie sprawdzają. Niektórzy są niezadowoleni. Sam nie wiem, czy to znać za błąd.

Zdarzały się zakupy drogich maszyn, które u nas były nieprzystające; ale może to nie były wyłącznie jego decyzje.

Znam wiele błędnych decyzji, ale trudno mi powiedzieć, jaki był w nich udział dyrektora.

Nie znam błędnych, ale znam niemrawe. Kolejne przybliżenie:

Czy znasz kogoś, kto bardziej od niego nadaje się na stanowisko dyrektora?

Odpowiedź wyjątkowo jednorodna: nie! Przeżyłem kilkunastu dyrektorów, ten ma energię, zmysł organizacyjny i wyczuje perspektywę czasu (tak!), jak nikt dotąd. Dyrektora mogą nam pozazdrościć inne zakłady. Jest gospodarny i udowodnił to.

Nie kwestionowana zatem fachowość. Ale sceptycyzm podpowiada następne pytanie:

Co cię razi u niego?

Większość nie zgłasza zastrzeżeń, ale są i odmienne opinie:

Zbyt pochopne popieranie wszystkich uchwał cenowych.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 5)

Powolywanie się na opinie pism zagranicznych, a nawet na podane przez nie informacje — należy do tak silnie ugruntowanych tradycji dziennikarstwa, że ogół czytelników od dawna przyzwyczaił się uważać tego rodzaju praktykę za coś oczywistego. A to, co oczywiście, nie podlega przeważnie refleksji. Stąd też niewiele chyba osób zastanawia się, dlaczego „ich” gazeta powołuje się najczęściej na zdanie stale tej samej — z zasady ograniczonej — liczby tytułów. A rzecz jest godna uwagi.

Wśród tytułów, na które zarówno polska jak i światowa prasa najczęściej się powołują (wgłądnie — z których zdaniem polemizują) na pewno najsilniejszy czytelnik nie znajdzie takich jak angielskie „News of the World”, czy „Daily Mirror”, choć pierwsze z tych pism ma 7 mln egzemplarzy nakładu, a drugie — 4,7 miliona. Podobnie — nikt spośród cenujących swe nazwisko dziennikarzy, i to nie tylko socjalistycznych, ale także dziennikarzy poważnej prasy burżuazyjnej — nie będzie cytował zachodniemieckiego dziennika „Bild-Zeitung” (4,5 mln egz.), czy ukazującego się w USA, w nakładzie z górą 5 mln egzemplarzy tygodnika „People”. Stosunkowo często natomiast prasa polska jak i światowa powołują się na artykuły i komentarze takich dzienników, jak np. angielski „The Economist” (85 tys. egz.), jak mający tylko 90 tys. nakładu szwajcarski dziennik „Neue Zürcher Zeitung” czy na półoficjalny dziennik watykański „Osservatore Romano” (70 tys. egz. nakładu).

Powody takiego stanu rzeczy są proste: wspomniane wyżej wielonakładowe gazety w rodzaju „Daily Mirror” czy „Bild-Zeitung” należą do grupy pism zwanych popularnie „bulwarowymi”, czy „brukowami”, żerujących na najtańszym i najbardziej niewybrednym sensacji.

OCZYWIŚCIE, błędem byłoby sądzić, że wśród pism burżuazyjnych osiągniętych bardzo wysokie nakłady, nie ma dzienników i tygodników poważnych, redagowanych na wysokim poziomie. Generalnie jednak rzecz biorąc wśród kilkunastu dzienników, których nakład przekracza milion egzemplarzy, niewiele jest tytułów liczących się na dziennikarstwie i politycznej dziedzinie. W większości wypadków gazety, które się cytują, adresowane są raczej do wąskiego, wyrobionego intelektualnie kręgu czytelników. Choć i tutaj można znaleźć wyjątki, że wspomniemy tylko o francuskim



NA FLEET STREET I GDZIE INDZIEJ (!)

KTO ZA KIM STOI?

dzienniku „Le Monde”, mającym ok. pół mln egz. nakładu, o ukazujących się w USA dziennikach — „New York Times” (ok. 750 tys.) i „Christian Science Monitor” czy o angielskiej gazecie codziennej „Times” (400 tys.). Stosunkowo duży nakład (300 tys.) ma również zachodniemiecki „Frankfurter Allgemeine Zeitung”; zaliczony do ścisłej czołówki burżuazyjnych pism codziennych.

Jeśli przecież weźmiemy pod uwagę, że według danych UNESCO — na całym świecie wychodzi samych tylko gazet codziennych ok. 8 tysięcy (o łącznym nakładzie 315 mln egz.) — okaże się, że lista „pism, które się liczą”, jest niezwykle krótka. Nawet jeśli rozszerzymy ją o grupę poważnych tygodników i „magazynów informacyjnych” w rodzaju zachodniemieckiego „Der Spiegel”, amerykańskich: „Time”, „Newsweek” i „U. S. News and World Report”

o francuskiej tygodniku „Le Nouvel Observateur” i „L'Express” czy włoskiej „L'Espresso”.

CO WIĘC W EFEKTYWIE rozstrzyga o uznaniu jakiegokolwiek tytułu za poważne źródło informacji, co decyduje o tym, że dziennikarze całego świata chętnie powołują się na jego opinie, artykuły, komentarze? — Mówiąc w największym skrócie — rozstrzyga o tym wiarygodność informacji, rzetelność, stopień obiektywizmu w ocenie wydarzeń, wysoki tak pod względem merytorycznym jak i formalnym, poziom publikacji. W wypadku pism będących organami rządzących partii lub wyrażających oficjalną opinię władz danego państwa, dochodzi jeszcze AUTORYTET stojących za tymi pismami organizacji czy instytucji. Do tej grupy tytułów możemy, przychodząc do w. zakresu czytelników, „Der Spiegel”, „L'Espresso”, „Trybuna Ludu”, „Prawda”, „Izwestija”, „Neues Deutschland” (NRD), „Rude Pravo”

Z RÓŻNYCH STRON KRAJU

POMYSŁY

Studenci dla Połańca

Grupa studentów pod kierownictwem naukowców Kielecko-Rodomejskiej Wyższej Szkoły Inżynierskiej przeprowadziła badania rejonu Połańca w powiecie staszowskim. Na zlecenie dyrekcji budowy elektrowni Połaniec studenci dokonali inwentaryzacji wszystkich budowli, położonych w rejonie tej historycznej miejscowości. Sporządzono także szkice dróg lądowych i wodnych oraz wykonano opis wszystkich zabudowań znajdujących się w Połańcu i okolicy.

Wykonane przez studentów prace przyspieszą prace budowlane w rejonie elektrowni. Obecnie trwa tam budowa dróg dojazdowych i zaplecza socjalnego dla załóg przedsiębiorstwa, które w roku przyszłym wejdą na plac budowy. Pierwsze kilowaty energii elektrycznej Połaniec wyprodukuje w 1977 r.

Podczas przeprowadzenia inwentaryzacji stwierdzono, że mimo użyciu 179 lat od daty ogłoszenia przez Tadeusza Kościuszkę słynnego Uniwersalu Połanieckiego, pamięć wśród mieszkańców Połańca

okolicy o Naczelniku jest wciąż żywa.

Laboratorium suszarnictwa

W przemyśle drzewnym ważną rolę spełnia odpowiednie wysuszenie materiałów. Tymi problemami zajmuje się działające przy Hajnoskich Zakładach Przemysłu Drzewnego — laboratorium suszarnictwa. Ta specjalistyczna placówka pracuje na rzecz całej branży, ustalając najlepsze procesy technologiczne suszenia i postulując odpowiednie dostosowanie do tego suszarni. W Hajnosce prowadzi się też fachowe szkolenie „suszarników” z całego kraju.

Karmienie narybku pod światłem

Naukowcy z Instytutu Rybactwa Śródlądowego w Olsztynie zajęli się problemem pełnej ochrony narybku przed tzw. presją drapieżników. Dotychczas bowiem upuszczany do jeziora podchowany narybek jest natychmiast atakowany i zjadany przez stada okolicznych ryb. Teoretycznie można temu za-

powścią przetrzymując narybek w stawach aż do wielkości uniemożliwiającej polknięcie rybek przez drapieżniki. Stawów jest jednak mało, ich budowa jest kosztowna, a ponadto latem woda w nich nagrzewa się do temperatur niszczących zimnolubne, głębinowe sielawy i sieje.

Dr Edward Bryliński i mgr inż. Bolesław Uryn z Zakładu Gospodarki Jeziorowej IRS podjęli więc próby dalszego podchowuwania narybku w specjalnych sadzach, lokowanych w zimnych warstwach wody (tzw. termoklinie) na głębokości 6—7 metrów. W celu zapewnienia dostatecznej ilości pokarmu wykorzystano helioplazm zooplanktonu — w sadzach umieszczone zostały zarówno elektryczne, zapalane na kilka godzin w ciągu nocy, lch światło zwabia plankton z dużego obszaru, a jednocześnie pobudza rybki do żerowania. Karmienie pod światłem przynosiło zaskakujące rezultaty; po sześciu tygodniach rybki osiągnęły wielkość kilkunastokrotnie większą, niż w chwili wpuszczenia do sadzy i kilkakrotnie większą, niż w sadzach nie podświetlanych. Nie bez znaczenia jest również możliwość dużego zagęszczenia osady — w klatce o pojemności 8 metrów sześciennych żyje ok. 15 tys. sztuk narybku, a więc tyle, ile w dobre zagospodarowanym stawie 1-hek-tarowym.

Na miarę kilometrów...

Wiele kilometrów rur zaszcześciła „woda” Kopalnia siarki w Grzybowie, dzięki zastosowaniu pomysłu opracowanego przez zespół głównego mechanika kopalni Mariana Musiala. Brygada zaproponowała, by doprowadzana rurami do wnętrza ziemi gorąca woda, potrzebna tam do wytopu siarki w złożu, ogrzewała równocześnie rury, którymi wypływa na powierzchnię płynna siarka. Dotychczas stosuje się oddzielne „centrałne ogrzewanie”, by zapobiec krystalizowaniu się siarki w rurach.

Naukowcy z Ciechocinka

Ciechocinek, to nie tylko słynne kąpielisko i liczne obiekty sanatoryjne. Działa tu szereg placówek naukowych-badawczych, z których pierwszym była już w 1948 r. filia warszawskiej Kilmiki Ortopedycznej prof. Grucy. Aktualnie w uzdrowisku funkcjonuje 8 ośrodków, zajmujących się m. in. schorzeniami laryngologicznymi, ginekologicznymi, reumatologicznymi i przebiega. Wykonuje się tu przy współudziale i pod kontrolą instytucji specjalistycznych cenne badania w poszczególnych specjalnościach.

Jerzy Bober

ARYSTOFANES

Na otwarcie nowego sezonu Teatr im. J. Słowackiego wybrał prapremię polską antycznej sztuki. Gdyby jeszcze poczekano dwa tygodnie, inauguracja sezonu zbiegłaby się z osiemdziesiątą rocznicą otwarcia Teatru Miejskiego w Krakowie, przypadającą na 21 października. W tym bowiem dniu, roku 1893, został oddany do użytku budynek u zbiegu Plant i ulicy Szpitalnej — na Placu Duchy — z którym wiąże się wiele pięknych przeżyć teatralnych na terenie naszego miasta. Gmach ten od r. 1909, nosi imię Juliusza Słowackiego, a imiona i nazwiska artystów scenicznych, wpisanych do kart jego osiemdziesięcioletniej historii mogłyby być ozdobą co najmniej kilku, nawet bardziej wiekowych scen, nie tylko ójczych.

Ale nie rozrzeczniemy się zanadto. Tradycje tradycjami, rocznica rocznicą — a prapremiera *Tesmoforii* Arystofanesa, mimo starożytnego pochodzenia sprowadza nas w czas współczesny. Bez urobystych zdwoń. Wprawdzie tytuł sztuki na afiszu brzmi *Kobiety święcą Tesmoforie* (a więc nieko uroczyście), to jednak mamy do czynienia z komedią. I to dość piękną w mowie oraz sytuacji. Pewna dowolność tłumaczenia wynika już z przypisu teatru informującego, że ze sceny usłyszymy tekst, który „według przekładu Stefana Srebrnego (...) opracował Jerzy Goliński”. Innymi słowy: reżyser wszedł w spółkę z Arystofanem, nie pytając go, rzecz jasna, o zgodę — jako że bez malarz od dwudziestu pięciu setek lat słynny ten komediopisarz spocząw po ziemi Heliady. Nie jest to zresztą zarzut pod adresem Golińskiego, albowiem tego rodzaju nieoljalności wobec zmarłych znacznie później, wielkich pisarzy można by odnotować w historii teatru niemal co krok. Zwłaszcza w naszej dobie. A nawet w stosunku do dramaturgów jeszcze wcale krzepko trzymających się życia.

Powiedzmy tedy otwarcie, że Goliński — który dał się solidnie we znaki Szanowniemu (Ptak) — miał znacznie lżejszą rękę wobec Arystofanesa i całkiem smakowicie przysparzył na scenie jego *Tesmoforie*. W sensie literackim. Bo już w kształcie scenicznej tej komedii można by dopatrzyć się rysów — i przerysowań. Co, jak mniemam, wynikało z nadmiaru pomysłów inscenizatora. Odnoszę bowiem wrażenie, iż Goliński — nie hamując pedu własnej inwencji komediowo-farsowej i nie oglądając się na skutki — ponakładał na wiele zabawnych pomysłów, chwytów teatralnych oraz sytuacji, takie same rozwiązania sceniczne, pomnożone wielokrotnie. Stąd też, co do cieploty, żartobliwości, lekkości — na dłuższą miarę (czyli na miarę całego spektaklu) stało się nużące, niemiśmieszne, pogrubione.

Mogłoby, co prawda, ktoś zareplikować, że i Arystofanes nie taki znów subtelny; że dopiewał swa rubaszny, a język niewyparzony (co łatwo sprawdzić przy znajomości greki); że w sytuacjach komediowych bardziej przypomina formy groteski i farsy; że — biorąc to wszystko pod uwagę — sam niejako ciągnie iza w stronę klawiery... Owszem, jest w tym sporo racji. Jednakże współczesny reżyser, o ile zamierza (a trudno posiadać Golińskiego, że nie!) pokazać jurną komedię antyczną w krzywym zwierciadle naszych czasów, winien chyba zachować proporcje i zasady, jakie obowiązują w ramach gatunku scenicznego oraz stylistyki przedstawienia. Nie tak bowiem nie osłabia ostrości komedii i satyry, jak chęć za wszelką cenę uzyskania śmiesznych efektów. Bez stopniowania, bez eliminacji o-



GUMOWE KOLCE

Zupełnie nowy model kołców do opon (na jazdę w zimie) opracowała szwedzka firma Fagersta Seco. Kolce te tylko w minimalnym stopniu niszczą nawierzchnię dróg. W przeciwieństwie do dotychczasowych sztywnych kołców te nowe składają się z trzech części: twardego kołca, gumowego pióra i plastikowej osłony. Stalowy kołek zostaje wciśnięty do kapsla jeśli tylko zetknie się z nawierzchnią a na jego miejsce wysuwa się gumowe pióro, jeśli kołek traci kontakt z ziemią.

CHEVROLET Z PASAMI

We wszystkich modelach „chevroleta-74” będą zamontowane specjalne urządzenia uniemożliwiające uruchomienie silnika jeśli nie zostaną zapięte pasy bezpieczeństwa kierowcy i pasażerów.

Urządzenie to posiada specjalne czujniki, które przerywają dopływ prądu jeśli kierowca nie zapiął pasa.

KOMFORTOWY MAZDA

Coraz popularniejszy staje się na rynkach zachodnioeuropejskich japoński wóz „mazda”. Ostatnio firma ta zaprezentowała nowy model średniej klasy „mazda 929”, wyróżniający się komfortem i bezpieczeństwem jazdy. Czterocyfrowy silnik jest typu Wankla, ma pojemność 1789 cm i moc 83 KM. Szybkość maksymalna 160 km/godz. Gruby dywan na podłodze wygłusza całkowicie pracę silnika, a w przedniej szybce utopiona jest antena, polepszająca odbiór radia.

RADZIECKIE WOZY Z PASAMI BEZPIECZENSTWA

Wszystkie seriejnie samochody radzieckie zostały od 20 września br. wyposażone bez dodatkowej opłaty w pasy bezpieczeństwa. Spokój się to ze zrozumiałym zadowoleniem nowych właścicieli czterech kółek.

CZTERE KÓŁKA

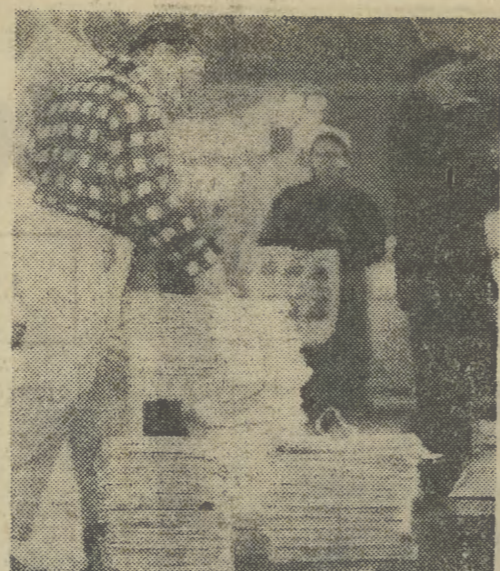
(CSRS), dalej - dziennik „L'Unita” — organ Włoskiej Partii Komunistycznej, „Avanti” — organ włoskiej Zjednoczonej Partii Socjalistycznej „La Nation” — organ partii gaulistowskiej, „Vorwärts” — pismo SPD. Ale także — „Osservatore Romano” — pismo Kurii Rzymskiej, egipski dziennik „Al Ahram” reprezentujący oficjalne poglądy rządu egipskiego, czy francuska agencja prasowa AFP, której komentarze wyrażają stanowisko polityczne rządu francuskiego (AFP, podobnie jak polska agencja PAP, czy radziecka TASS jest agencja państwowa, w przeciwieństwie do angielskiego Reutersa czy amerykańskich agencji AP i UPI, stanowiących własność prywatną).

TRZEBA tu przypomnieć, że w państwach kapitalistycznych pism będących sensu stricte organami partii burżuazyjnych spotyka się niewiele. Na ogół też krąg ich odbiorców jest raczej niewielki. Nie znaczy to przecież, iż PROFIL POLITYCZNY pozostałych dzienników i czasopism, wydawanych najczęściej przez potężne koncerny prasowe, nie jest ściśle kontrolowany przez wydawców reprezentujących interesy określonych grup burżuazji i finansjery, bądź też że nie służą one celom określonych partii burżuazyjnych. Na ogół dziennikarze zdają sobie dość dokładnie sprawę z tego, KTO ZA KIM STOI, inaczej mówiąc — z jego poglądy reprezentują poszczególne dzienniki, agencje i czasopisma. I tak np. wiadomo, że poważany angielski „Times” (własność jednego z

nów Zjednoczonych w podstawowych zagadnieniach ideologicznych i politycznych nieznacznie się różni od siebie, wypadnie stwierdzić, że orientacja pro-demokratyczna czy pro-republikańska nie wpływa w praktyce na oblicza pisma.

O wiele bardziej zróżnicowane sympatie partyjne znaleźć można we Francji czy w NRF. I tak spośród poważnych pism francuskich za partią gaulistowską opowiadają się m. in. „Combat”, wielkonakładowe dzienniki „France-Soir” i „Le Figaro” oraz popularny (1,5 mln nakładu) magazyn „Paris-Match”. W Niemieckiej Republice Federalnej do pism o orientacji socjaldemokratycznej należą: mający milion nakładu tygodnik „Der Spiegel”, a z dzienników m. in. „Westfälische Rundschau”, „Frankfurter Rundschau”, „Neue Rhein-Ruhr Zeitung”. Popularny dziennik włoski „Corriere della Sera”, związany z kołami finansowymi popiera prawie rządzącej partii Democrazia Christiana. Drugi wpływowy dziennik włoski „La Stampa” orientuje się na kierunek obrany przez tzw. centrolewicę.

MÓWIĄC O PRASIE burżuazyjnej spotykamy się niejednokrotnie z określeniami „niezależny dziennik”, „niezależne czasopismo” przy czym jako przykład owej niezależności podaje się francuski „Le Monde”, amerykański „New York Times”, zachodniemiecki „Der Spiegel” lub „Die Zeit”.



li gazety. Ślad też, zaskakujące często czytelników „zygaki” w polityce redakcyjnej.

O W BRAK PRECYZJI i niejednoznaczności dotyczy także szeregu innych użytych w artykule pojęć, takich jak obiektywizm pisma. Cechę tę przypisuje się np. paryskiemu dziennikowi „Le Monde” i nowojorskiemu „N. Y. Times”. Czy jednak fakt, że właścicielami pierwszego są członkowie zespołu redakcyjnego, a wydawcą drugiego bogata „grupa rodzinna” Sulzberger-Oakes, związana z amerykańską elitą władzy można zostawić bez komentarza?

Dopiero dokładniejsza lektura owych „liczących się” tytułów i znajomość ich stanowiska wobec konkretnych problemów politycznych i społecznych, wobec wydarzeń zachodzących na arenie międzynarodowej pozwala wyrobić sobie właściwy sąd o ich obliczu. Ilustracją tego twierdzenia może być komentarz jednej z zachodnich agencji, w którym stwierdzono, że „artykuły redakcyjne prasy USA na temat wydarzeń na Bliskim Wschodzie, wykazywały tak zdumiewającą zbieżność argumentacji, iż nasuwa się wrażenie, że mamy tu do czynienia z wyrażoną inspiracją kół rządowych”. (WM)

Jeśli chodzi o informacje, jej głównym źródłem są wielkie agencje prasowe takie jak radziecka agencja TASS, angielska Reuter, francuska AFP (Agencja France-Press, dawny Havas), czy amerykańskie AP (Associated Press) i UPI (United Press International).

(Dokończenie ze str. 4)

JAK GIE WIDZA?

trajnych. Jest czasem zbyt nerwowi. Bywają spokojni dyrektorzy, ale ten nie! Żeby był trochę bardziej serdeczny dla ludzi. Jest kulturalny, taktowny, ale jakby mumiowaty. Jest za setywny jak na szefa. Za miękki dla administracji.

Mają starsi o zarobki średniego dozoru. Wielu młodszych, zdolnych ludzi odczuwa daleko z naszych zakładów, znajdując lepsze warunki gdzie indziej. Zdarza się, że wybuchnie, że zdemenuje się i bywa wtedy niesympatyczny.

Nie mnie nie razi. Powiem wprost: jest przystojny, z gustem się ubiera, jest miły i kulturalny. My, kobiety patrzymy na dyrektora także „po babku”. Razi mnie to, że zlatwawia różne drobizgi, a ma przecież tytuł zastępcy.

Czy wita się serdecznie z pracownikami? — przez podanie ręki?

Odpowiedzi różne: Wita się, wielu zna po imieniu i nazwisku, mówi do nich na „ty”, np. pokaz Szymek swoje gospodarstwo. Surowy jest, ale nawet jak jedzie samochodem, to się odkłada. Czy serdecznie? Po prostu podaje rękę. Stopień serdeczności zależy od dobrego humoru i od osoby, z którą się wita.

Wita się serdecznie i z uśmiechem. Wiem o tym ze zdjęć w prasie i telewizji.



Jedna wypowiedź znamienita: To, że podaje rękę, o niczym jeszcze nie świadczy. Ludzie na wysokich stanowiskach starają się, choćby ze względów wizualnych, zewnętrznie pokazać jak blisko są robotnikami. To nie dowodzi, że są rzeczywiście blisko. To można przeczyć robić dla oka. Nikomu nie zależy, by posadzano go, że odziedział się bariera. Ale nie można z pozorów wnioskować. Trzeba patrzeć na charakter człowieka.

Czy dyrektor jada w stołówce zakładowej? Czy jeździ z żoną na wycieczki, mecze? Czy bywa z wami na imprezach kulturalnych?

Nie, bo nasza stołówka jest licha. Podobno, coś tam u niego ze zdrowiem nie bardzo, więc może się boi jeść ze wspólnego kotła? Nie wiem, bo ja jem obiady w domu. Jada w stołowni, u nas dekokracja musi być. Jada, jak wyjeżdża z domu. Myślę, że chce wiedzieć, co się tam pojada.

Raz zgwałciłmy go na wspólny wyjazd, zwykle odpowiadają, że niedziela musi pojechać do domu. Nie jeździ i nie bywa. A na imprezach to tylko gdy musi. Bierze udział w pieczeniu ziemniaków urządzanym przez poszczególne wydziały. Na mecze jeździ. Nie może być wszędzie. Jeździ. Nie jeździ.

Czy jest lubiany?

Przez „dół” (wyrządnie zaakcentowane) tak. Załoga zna go jako tego, który rozpoczyna od mistrza, szedł przez kolejne szczeble kariery i nie zmienił się, nie odgrażał bariera od nas. On jest człowiek dostępny. Pracował i uczył się, więc jest lubiany nawet przez tych, co go nie znają osobiście. Na ogół lubiany, niektórzy się go boją, nie znosi partactwa, nie żałuje kar i nagród. Ludzie czują przed nim respekt, ale lubią go. Ma powagę, nie krzywi się, nie kręci się przed załogą, jest szczerzy. Na zebraniach dostaje dużą ilość głosów. Cieszy się zaufaniem i posłuchem. Raczej nie, bo nie jest jak to ludzie mówią „równy”. A poza tym, to wszyscy się go boją. Z nim nie ma żartów. Nie jest lubiany, ale szanowany. Jest konsekwentny. Średni dozorę go nie lubi, bo wymaga od mistrzów i brygadystów więcej, niż od robotników. Jest raczej dobrać, niż lubiany. Lubiany. Nie lubiany. Bezpośredni. Sztynny.

Czy ty lub ktoś z twoich znajomych miał konflikt z dyrektorem? Jak to się skończyło?

Ja nie, ale kolega z naszej organizacji partyjnej. Gdy wskazałmy dyrektorowi jako instancja, że sprawa można zatławić mniej drastycznie — ustąpił. Z partią bardzo się liczy.

Kiedyś u nas na zebraniu partyjnym ostro się z nim starłem. Ale „nie odgrażał się” później w pracy i to mi się spodobało. Zresztą ukrótkie nadarzyła się okazja do szczerzej rozmowy i wyjaśniliśmy sobie wzajemne pretensje.

A kiedy w grę wchodzi partner słabszy niż organizacja partyjna? Było kiedyś tak: Mieliśmy bardzo trudną sytuację, że właściwie nie nadawała się do eksploatacji, a dyrektor jednak polecił roboty. Stale wysyłałmy delegację, żeby zrzędnować z tej roboty. No i w końcu ustąpił.

Chodziło o rozliczenie wniosku racjonalizatorskiego. Stary nie znał nowych przepisów, bo się zmieniły tuż po jego przejściu do nas. Sprawa się ciągnęła, ale przyjął do wiadomości i zatławił jak trzeba.

To wszystko konkrety, jakie wyłowiliśmy z kilku dziesiątków rozmów. Ogromna bowiem większość robotników odpowiadała: Nie, nie miałem, nie słyszałem. A przecież wśród największych nawet załogi, wieść o takim wydarzeniu rozniósłaby się błyskawicznie.

W głowie mi się nie mieści, żeby mógł mieć z kimś konflikt. On jest taki upodany i zawsze szuka kompromisu.

Z robotnikami to nie miał żadnych konfliktów. Ale popatrz pan uważaj — niejedno powiedzą, bo tam jest więcej obiboków.

Czy dyrektor rzeczywiście rządzi?

Tak, chyba tak, na pewno — to odpowiedzi najliczniejsza, często zresztą obwarowane zastrzeżeniami o radzeniu się kolektywu, organizacji partyjnej czy rady zakładowej, o zależności od zjednoczenia czy ministerstwa. Ale także:

O, taki! I to aż za bardzo. Pozbawił kompetencji swoich zastępców i nie pozwolił im o niczym decydować. A to niedobrze: przedłuża się tryb zatławiania wielu spraw. Z byłe świadkiem po podpis trzeba do niego lecieć, a przecież mógłby to kto inny podpisać. Ale właściwie to trochę w tym i winy samych zastępców — nie są indywidualnościami.

Nasz stary na pewno rządzi — jest taki energiczny i despotyczny. Decyduje sam o wszystkim, ale umie wziąć odpowiedzialność na siebie, a nie spycha na innych, gdy się coś nie uda.

KTO ZA KIM STOI?

największych koncernów prasowych w Wielkiej Brytanii) wyraża zwykle poglądy kół rządowych. Tygodnik „U. S. News and World Report”, związany z wielką finansjerską amerykańską, jest bliiski Pentagonowi. Z Departamentem Stanu związane są m. in. dziennik „Washington Post” i kwartalnik „Foreign Affairs”, wymieniany na liście pism „liczących się”, choć ma tylko 35 tys. nakładu. Angielskie koła przemysłowe reprezentuje „The Economist”. Nazwa wielkiego dziennika amerykańskiego „The Wall Street Journal” mówi sama za siebie („z jego abonamentu można by utworzyć miasto biznesmenów”) liczące ok. 280 tys. mieszkańców — pisał o tej wielkonakładowej gazecie miesięcznik „Fortune” w sierpniu br.). Jeśli chodzi o sympatie — większość pism w USA popiera partię republikańską. Pamiętając przecież, że programy dwóch wielkich partii burżuazyjnych Sta-

Określenie to nie powinno nikogo wprowadzać w błąd. Niezależność tu wyraża się głównie w fakcie, że wspomniane tu pisma burżuazyjne nie są własnością wielkich koncernów prasowych, a posiadając stosunkowo mocną pozycję finansową, mogą sobie pozwolić na większy obiektywizm ocen, niż np. należące do koncernu antykomunistycznego Springera „Die Welt”. Nie zmienia to przecież faktu, że zarówno wydawcy jak i zespoły redakcyjne owych niezależnych pism reprezentują interesy ustroju burżuazyjnego. Omawiając profil polityczny poszczególnych pism, użyliśmy określenia „orientacja”. Pojęcie to jest mało precyzyjne, a więc i wieloznaczne, ponieważ splotem zaangażowania różnych pism w politykę określonych partii burżuazyjnych jest bardzo różny i zależy nie tylko od poziomu owych partii ale także od poglądów... zmieniających się wcale nie tak rzadko właścicie-



„MINIATURY”

W CIĄGU piętnastolecia działalności warszawskie Studio Miniatur Filmowych z małego zespołu rozrosło się w dużą, liczącą się w kraju i za granicą wytwórnię filmów animowanych.

Początkowa produkcja nie przekraczała 10 filmów rocznie ale już rok 1966 zamknął się bilansem 35 zrealizowanych tytułów, a plan roku 1973 wynosi 55 filmów. „Miniatury” miały na swym koncie w końcu ub. r. 365 filmów, w tym 234 dla dzieci, 70 proc. produkcji „Miniatury” to właśnie filmy dla dzieci. Wiele z nich rozpowszechnia telewizja, zamawiająca najczęściej seriale. Filmy dla dorosłych — to pozycje satyryczne, społeczne, reklamowe.

Studio skupia 22 stałych reżyserów, część z nich pracuje w oddziale krakowskim, m. in.: Ryszard Czekala, Jerzy Kucia czy Jan Janeczka.

Z planu tegorocznej produkcji zrealizowano już 21 tytułów, w realizacji jest dalszych 28. Czego zatem można oczekiwać? Dla dorosłych — filmu kombinowano-wycinankowego Jerzego Kucia „Winda”, dla młodzieży i dorosłych — satyrycznego filmu pn. „Historia sentymentalna” reżyserii Zofii Orzeszkiewicz. Dla kontrastu wiosennej produkcji jest film będący częścią serii animowanej o legendach różnych krajów: Polska przedstawia legendę o Łajkoniku w reż. Mirosława Kijłowicza. Dla najmłodszych widzów realizowany jest wesoły filmik pt. „Dymia” z ciekawymi rozwiązaniami plastycznymi w reż. Teresy Paźdźni. Powstałe również polska seria legend w reż. P. Szpakowicza.

Poważny kłopot sprawia „Miniaturom” brak scenarzystów, którzy by na stałe byli związani ze Studio. Najczęściej scenariusze piszą literaci, ale przecież scenariusz filmu animowanego rządzi się innymi prawami niż sztuka teatralna czy opowiadanie, gdzie rolę nadzorną pełni słowo. Nie ma również gdzie szukać narybku, bowiem nikt nie kształci specjalistów z tej dziedziny. (MO)

I SPÓŁKA

granych już (w widowisku) gierek i chwytów. Zbudowanie całego przedstawienia na identycznych elementach, nastrojach i rysach postaci — wbrew założeniom — nie tworzy stylu zabawy, nie rozwija jej, lecz ogranicza do schematu. Wprowadza monotonię.

A przecież nie można odmówić Golińskiemu wielu kapitalnych pomysłów na ile niezbyt wyszukanej i już w samym założeniu rozśmieszającej opowieści Arystofanesa o karkołomnych (a także dotyczących innych części ciała) przygodach podstarzałego owiana, który w przebraniu niewieścim został zmuszony do udziału w wieceu kobiet, gdzie sprawy plei — dosłownie — rozbiórano na tzw. czynnik pierwsze. I gdzie pomocy przeciw sile mężczyzny oraz ich władzy udziela... homoseksualista, co w obyczajowym świecie starożytnego było niemal normalne, choć dzisiaj może nas to w sposób dwuznaczny śmieszyć. A zapewne śmieszyło też autora „Tesmoforii”, typowo kobiecego święta płodności...

Wracamy jednak do Golińskiego. Zaczyna on spektakl znakomicie. Wysłał na proscenium prelegenta z odczytem o Arystofanesie i jego Tesmoforiach. Prelegent mówi — skanduje — bełkoce swoje, a rzeczywistość sceniczna — żywcem, swoje. Petający się po scenie „wyjaśniacz” tekstu jako żywo przypomina nam, że komedia pomyłek nie zna granic czasu ani miejsca. Jesteśmy we współczesności, choć udajemy Greków, ich chóry, maski, obyczaje. Ale Goliński nie utrzymuje do końca cudzozytu. Rzuca nas wprost na teren akcji przebrankowej. Tuściocha obleka w szatki kobiece. Efekt znakomity. Potem okazuje się, że początkowe wrażenie słabnie. Przerysowana (wizualnie) postać odbiera szatki finezję i głębie humoru. Śmiech trwa, ale zamyka się w sferze czysto zewnętrznej. Podobnie, spotkanie z poetą o skłonnościach kobiecych: z jego służką — niemal odbitym pana. Satyra — poprzez swą ekyetykliwość — zaczyna działać w sposób powierzchowny.

Właśnie. Wydaje mi się, że Goliński po prostu chce przytoczyć odbiorcę ładunkiem śmieszności ostrej, jakby nie dowierając poczuciu humoru widowni, przedobrzył Tesmoforie. Przedstawienie budzi wesołość, ale jest to wesołość przeciągnięta, w której gubi się Arystofanes-intelektualista, satyrki wielkiego formatu.

Myślę, że zwolni sprawiedliwość, warto jeszcze dodać, iż reżyser — przy wszystkich zastrzeżeniach do przyjętej przez niego metody dublowania akcentów komicznych — niezwykle sprawnie pokierował takim spektaklem. Uformował go jak partyturę muzyczną, nadał mu barwę i śpiewność, a wreszcie przepoił rytmem wewnętrznej dyscypliny, którą utrzymał do ostatniego akordu widowiska dobrze zgranej, całej zespołu aktorski.

Główne role grał: Leszek Kubanek (śmieszny, ale chyba nie najlepiej oddający intencje autorskie, zesłodkowane w postaci tajemnego wysłannika Eurypidesa — na „święto kobiet”), Karol Podgórski (Eurypides, z „ducha” Arystofanesa, a więc fajtapa i pomniejszy rangą tragic), Marian Dzięgiel (Kleisteles, baba nie przerysowana w mekiej postaci), Andrzej Kruczyński (parodystyczny współczesny Scyt), Mikołaj Grabowski (przerysowany Agaton, poeta), Tadeusz Szybowski (taki sam Agaton, jakiś pan), Edward Rączkowski (Prytan — historyk), Wojciech Łodyński (bardzo zabawny Wyjaśniający). Przewodniczą Chóru była Maria Kościółkowska, a jej zastępczyniami: H. Wyrodek i H. Zacek. Ponadto wystąpiły: K. Meyer, L. Castori, M. Darcza, K. Hanzel, J. Jaroszyńska, M. Niemczyk, E. Lejczak-Paradowska, E. Dankiewicz, N. Skotuba, M. Nowotarska, I. Szramowska, I. Świdła, M. Świętoniowska, M. Przybylska, K. Szyszko-Bohusz i Urszula Popiel (Echo). Scenografię projektował Wojciech Krakowski, zaś muzyczną wersję spektaklu przygotował Zygmunt Krakowski.

Halo, czy to Telefoniczna Poradnia Językowa... Która forma jest bardziej poprawna — kopernikowski, czy kopernikański? Tego rodzaju pytania kierowane są często do językoznawców z Oddziału Warszawskiego Towarzystwa Kultury Języka. Inicjatywa zorganizowania telefonicznej poradni językowej spotkała się z dużym zainteresowaniem, skorzystało z niej już wiele osób i instytucji.

Organizowanie poradnictwa językowego jest ważnym od-

KULTURA JĘZYKA

czynkiem działalności Towarzystwa Kultury Języka. Znane i powszechnie cenione są prace prezesa Towarzystwa — prof. Witolda Doroszewskiego. Jego odczyty, pogadanki radiowe i publikacje wywierają wpływ na pogłębianie nie tylko kultury językowej, ale także kultury umysłowej naszego społeczeństwa.

Poradnictwo językowe i krzewienie kultury języka wiąże się nierozdzielnie z pracą naukową w dziedzinie językoznawstwa. Rezultatem tej pracy członków TKJ są artykuły publikowane w różnych czasopiśmie specjalistycznych oraz zaplanowany 12-tomowy cykl wydawnictw popularno-naukowych. Ukazały się już 2 książki z tej serii — Witolda Doroszewskiego „O funkcji poznawczo-społecznej języka” i Alojzego Zdaniewicza „Kultura języka w szkole”.

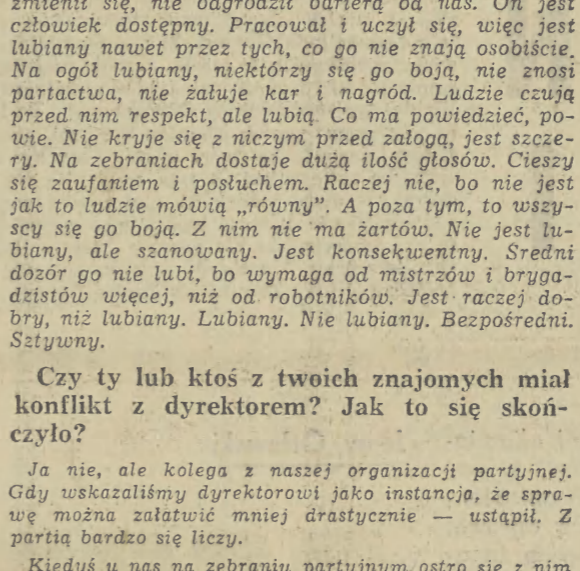
Zgodnie ze swoim statutem TKJ rozwija współpracę z władzami oświatowymi i wy-

dawcami, współdziała także z innymi organizacjami społecznymi. W 1971 r. członkowie Towarzystwa wzięli udział w cyklu wykładów dla redaktorów PWN oraz wspólnie z Polskim Towarzystwem Wydawców Książek prowadzili zajęcia na kursach doszkoleniowych organizowanych dla pracowników wydawnictw warszawskich. Z inicjatywy Zarządu Oddziału Warszawskiego TKJ powstały szkolne sekcje kultury języka w Pułtusku i Ostrowie Mazowieckim. Członkowie Towarzystwa uczestniczyli w przygotowaniu do zjazdu towarzyskiego przez Polską Akademię Nauk. Wiele wysiłku poświęcił także pracom przygotowawczym do VII Między-

narodowego Kongresu Słowian. Towarzystwo Kultury Języka liczy 768 członków i prowadzi działalność w 12 oddziałach terenowych, m. in. w Łomży, Pile, Pułtusku, Sokolowie Podlaskim i Zambrowie.

Oprócz działalności odczytowej Towarzystwo prowadzi w oddziałach terenowych różne prace naukowo-badawcze, np. sekcje gwaroznawcze. Pracują one np. gwaru Mazowsza i Podlasia, słownictwo Kieleckiego itp. Oddział biłostocki rozpoczął badania nad biernym i czynnym słownictwem uczniów szkół podstawowych i studentów biłostockich uczelni wyższych.

Członkowie Towarzystwa biorą także indywidualnie udział w różnego rodzaju pracach mających na celu szerzenie kultury języka, podejmowanych przez poszczególne instytucje oświatowe i wydawnicze, przez Polskie Radio i Telewizję. (WS)



ma do roboty? Za dwa, trzy lata i jego wiedza się zmarnuje, bo wszystko zapomni i zmartwi się nasze pieniądze — bo za nie mogliśmy mieć kogoś przydatniejszego.

Uprościliby system akordowy, żeby robotnik po dniu pracy mógł sobie obliczyć, ile zarobił. Człowiek powinien wiedzieć: za co robi i ile zarobi.

Mówili ludzie różnych pokoleń, obdarzeni różnym temperamentem. Partyni i bezpartyni. Mówili szczerze, przepięknie wzajem, składają się owe wypowiedzi w całość. Kto umie samodzielnie myśleć i korzystać zauważy, że więcej jest dzisiaj spraw, które łączą zbiorowość zakładu pracy, niż tych, które dzielą. Myślą się ci, którzy chcieli widzieć w każdym dyrektorze i w każdym robotniku anioła. Ale jeszcze bardziej myślą się ci, którzy głoszą, iż w społeczeństwie stochwiezowanym robotnik nie może być partnerem swoich kierowników. Obok wizerunku dyrektora wspania się przecież w naszych zapiskach również obraz współczesnego robotnika. Który waży słowa, jest ostrożny i powściągliwy, nie nadużywa wazeli, ma swój robotarski honor i swój rozum. Godność i sprawiedliwość idą tutaj w parze ze skromnością, czasem nawet z niemiłośnością. Wiele rzeczy pozostałości z przeszłości trzeba jeszcze wyeliminować, choćby to, że rozmowa w cztery oczy jest płodniejsza, niż rozmowa przy świadkach. Ale jedno wydaje nam się pewne: nie słowami w miejscu! Postęp ogarnia powolutku nie tylko sferę życia gospodarczego, ale również stosunki międzyludzkie. Kluczowe zakłady przemysłowe i w tej dziedzinie robią dobry początek.

TEKSTY: (O DYREKTORACH) — STEFAN CIEPLEY, OLGIERD JEDRZEJCZYK, (O ROBOTNIKACH) — ADAM OGÓRZALEK, MARIAN SZULC. NADTO ANKIETOWALI: TERESA BETKOWSKA, JANUSZ HANDEK, JANUSZ KOSZYK, JERZY ORLEWSKI, BRUNON RAJCA, KAZIMIERZ STRACHANOWSKI, JACEK ŻUKOWSKI.

Remigiusz
Szczęsnowicz

MORZE

i GÓRY

ZSRR

Rostów nad Donem jest dla turysty poczekalnią. Tutaj po dosyć męczącej podróży z Charkowa, nabiera się sił do zaatakowania kaukaskich gór, a rzucając okiem na ruchliwy port wodny ni to Donu, ni to Morza Azowskiego — już myśli się o tym południowym błękitnym Morzu Czarnym, do którego jak do Mekki pchają się tysiące aut i setki tysięcy ludzi. Przed tym jednak trzeba sforsować kawał drogi przez Kraj Krasnojarski i otrzeć się niemal o meandry legendarnej rzeki Kubań, nad którą nie widzi się dzisiaj kubańskich kozaków, ale dostatek i bogactwo, pasujący do miana ruskiej spizarni.

Krasnodarsk. Nie sposób utwożyć się od wspomnień, od refleksji związanych z historią i literaturą. To tutaj, po tym mieście chodził bohaterowie Młodej Gwardii, tutaj walczyli i ginęli, stąd wyszli — może jak bohaterowie książek Ostrowskiego — w szeroki świat, ucząc patriotyzmu, miłości ojczyzny, wotary w zwycięstwo słusznych spraw. W nowoczesnym motelu, różnorodnym i różnokolorowym towarzystwo wymienia uśmiechy, uściski i adresy. Z motelowej restauracji dobiegają dźwięki orkiestry i słychać charakterystyczny odgłos zabawy. Może właśnie tutaj przed trzydziestu laty, w tym miejscu gdzie teraz jest motel, a wtedy był las, zbierali się komсомолы na swoje konspiracyjne zebrania, może to tutaj właśnie wybrano nazwę „Młoda Gwardia”?

Krasnodarsk jest malowniczym, zatopionym w zieleni miastem. Tak, jak Noworosijsk oświetlony tysiącami świateł, ruchliwy, opasujący półkolem Zatokę Cemiską, czołowy port wschodniego wybrzeża Morza Czarnego. W nocnej scenerii wydało mi się to miasto cudne, jak Neapol. Nic tylko „zobaczyć i umrzeć”, ale poczyniwszy przez przewodnika turystycznego, ruchliwego portu, włączyłem trzeci bieg, aby dostać się jak najszybciej do Gelendżiku, kuracyjnej miejscowości, leżącej 36 kilometrów dalej na wschód. Trzeci bieg trzeba było ukończyć zmieniając na drugie, a owe bagatelne 36 kilometrów wydłużyły się w dwie godziny

jazdy. Od Nowosybirsku do Gelendżiku droga biegnie serpentynami, to w górę, to w dół. W światłach latarni ukazują się pierwsze przepaściste zbocza, szczyt ostrzegawczo kły białe słupki przydrożne. Kierownica w prawo, kierownica w lewo, co krok napisy: „Uwaga niebezpieczny zakręt”, „Hamuj biegiem”, „Trzymaj się prawej strony”.

Gelendżik ma ponoć najlepszy nad Morzem Czarnym mikroklimat, który przyciąga turystów, jak miód osy.

Na campingu namiot przy namiocie. Na plaży, a raczej na plażowych pomostach, do brzegu tu kamienisty i stromy, czekają przy czteku. I znalezienie miejsca na rozłożenie ręcznika jest już osiągnięciem. A jednak wielu dokazuje tej sztuki, przy odrobinie dobrej woli sąsiadów można nawet wygospodarować działkę pod koc. A dobrej woli jest tu mnóstwo. Radzieccy turyści, plażowicze i spacerowicze wyróżniają się spośród innych analogicznych społeczności tym właśnie, że są niezwykle wyrozumiali, sympatyczni i towarzyscy. Przygarnia, pogwarzają, poradzają. Wygląda na to, że lubią towarzystwo, dobrze czują się w dużych grupach, w których można znaleźć partnera do rozmowy, do szachów i do gry w piłkę.



Przy praskim zamku...

Setki, a nawet tysiące dzieł sztuki, prawdziwych skarbów dawnej kultury i świetności znajdują się w licznych zabytkowych budowlach, pałacach, zamkach, muzeach i galeriach. Żeby mogły jak najdłużej istnieć, użyć i cieszyć oko potrzebne im są naprawy, konserwacja i niezwykle staranna opieka. Przy praskim zamku istnieje specjalne studio restaurowania dzieł sztuki, gdzie z wykorzystaniem najnowszej techniki ratuje się te skarby przed zniszczeniem, przywracając im dawny wygląd i zabezpieczając przed szkodliwym działaniem różnych czynników. Przede wszystkim „leczy” się tu przedmioty wykonane z drewna, uzupełnia braki, wykonuje polichromie, intarsje i stencja. Obecnie studio podjęło dużą pracę, którą jest restaurowanie zabytkowego klasztoru w Oseku (północne Czechy), gdzie znajdują się trzy ołtarze całkowicie wykonane z drewna, rzeźby lawek, ozdobne fotele pontyfikalne i kazalnica. (dk)

WYSPA

Jerzy Klechta

KUBA

MŁODOŚCI

PINOS ZNACZY SOSNA. ALE OBECNIE PINOS STAJE SIĘ ZIEMIĄ RODZĄCĄ OWOCE CYTRUSOWE. DRZEWA CYTRUSOWE SADZI SIĘ WSZĘDZIE. ROWNOCZESNIE ROBI SIĘ WSZYSTKO, BY WYSEPKĘ ZALUDNIĆ, UCZYNIC Z NIEJ WYSEPKĘ MŁODOŚCI. JUŻ DZIS NA MAPACH, OBOK NAZWY ISLA DE PINOS, WIDNIEJE NAPIS: WYSPA MŁODOŚCI.

Styl rewolucyjnego wychowania

Odwiedzam jedną z tzw. „szkół na wsi”. Pomysł ich zakładania przedstawiony został na II Kongresie Związku Młodzieży Komunistycznej przez samego Fidela Castro. Fidel (o przywódcy kubańskim — mówi się po imieniu we wszystkich okolicznościach: w rozmowach prywatnych, oficjalnych i partyjnych) rzucając hasło: budujemy szkoły na wsi, za jednym zamachem postanowił upiec dwie pieczenie...

Hasło to nie ma, rzecz jasna, nic wspólnego z maotowską „rewolucją kulturalną”, która wyrzucając szkoły na wieś, wyrzuciła raczej naukę ze szkół. Pod kubańskim hasłem „szkoły na wsi” rozumieć trzeba łącznie dwóch elementów: pracy i nauki. Chodziło o to, aby naród nauczył się pracować i uczyć!

Do obalenia Batisty, nie tak przeciętne czasów odległych, naród kubański zdany był na łaskę i niełaskę amerykańskiego, turystycznego biznesu; przeciętni Kubańczyk pracował tyle, ile pozwalały, nakazywały mu okoliczności. Była to najczęściej praca ograniczająca się do pucowania butów, sprzątania ekskluzywnych plaż w Varadero czy w pobliżu Hawany. Słowem, Kubańczyk wykonywał czynności usługowe, które mieszkającym w mieście pozwalały uprawiać pracę „do jutra”, lecz pogłębiały w społeczeństwie stan apatii, by nie użyć bardziej dosadnego określenia...

Leninistwo, apatii, nierobostwu wydały walkę władze rewolucyjne. Pomysł Fidela, prowadzący do powiązania nauki z pracą, okazał się wyśmienity dlatego, że wychowuje naród, a w pierwszej kolejności młodzież w zupełnie nowym stylu.

Na przykładzie Szkoły

Wita mnie gromadka dziecięca — uczniowie Szkoły im. „14 czerwca”. Skąd ta nazwa? To dzień rocznicy urodzin wielkiego „Che” i jedno-

ześnie rocznica śmierci jednego z kubańskich bohaterów — Olaso.

Rozmawiam z nauczycielami i wychowankami. Padają pytania o Polskę, ja pytam o zasadę funkcjonowania kubańskich „szkół na wsi”.

Są to szkoły-miasteczka. Samowystarczalne. Z własnym transportem, obiektami sportowymi; młodzież śpi tu, uczy się, pracuje, zdobywa zawód.

Jedną z uczennic Nelidę na przemian z 15-letnią Lisette dyktują mi przeciętny plan dnia: szósta rano — pobudka, szósta trzydzieści do siódmej — śniadanie, potem apel, do dwunastej lekcje, dwunasta — trzynasta obiad, po odpoczynku do piątej po południu — praca na plan-tacji, następnie... zajęcia sportowe, szósta — siódma kolacja, ósma — dziewięć odrabianie lekcji, zabawy i spać.

W Szkole im. „14 czerwca” jest 439 uczniów. Pracują na 624 hektarach ziemi (cała wyspa Pinos liczy 1294 km kw.). Pracują w brygadach po 58 uczniów każda. Samodzielnie gospodarzą na polach grapefruitowych i pomarańczowych. Łatwo obliczyć, że na każdego ucznia przypada 1 hektar ziemi do uprawy (jednostka miary na Kubie jest caballeria; 1 caballeria — 13,4 ha). Oczywiście pracami na polu kierują agronomowie, nauką szkolną — pedagodzy. Co zdolniejsi uczniowie klas wyższych stają za pulpitem nauczycielskim w klasach niższych. Brak bowiem nauczycieli to jeden z najpoważniejszych problemów Kuby.

Olimpijski skok

„Szkoły na wsi” rosną jak grzyby po deszczu — mówi mi towarzyszący w podróży jeden z naszych dyplomatów. Jechaliśmy akurat z polowej w absolutnym pustkowiu, wśród nagich, piaszczystych wzgórz prowincji Las Villas — Szkoły imienia Carlosa Roloffa Mialouskiego — bohatera narodowego Kuby i zarazem naszego rodaka z Warszawy. Od szkoły do celu podróży, Santa Clara, 200 kilometrów. Na tym niewielkim odcinku drogi widziałem niejedną szkołę — bądź już postawioną, bądź stawianą. Łatwo je rozpoznać. Budowane są według tego samego wzoru. Towarzyszący mi dyplomata nie wierzył własnym oczom, powiada, że w prowincji Las Villas był rok temu i to ciągu tego czasu w zakresie budowy szkół uczyniono skok prawdziwie olimpijski.



CZARNI

Przed pół rokiem odkryto w brazylijskiej selwie tajemnicze plemię „czarnych Indian”. Członkowie tego plemienia — o czarnej skórze i kędzierzawych włosach — zamieszkują tereny brazylijskiej Amazonii, w pobliżu rzeki Tocantins, oddalonych o 1500 kilometrów od wybrzeża Atlantyku.

Wyruszyli już do selwy — zorganizowane przez Narodową Fundację do Spraw Indian — dwie wyprawy brazylijskich naukowców. Mają oni za zadanie nawiązać kontakt z tajemniczym plemieniem, o którego istnieniu mówiono się zresztą już od 1940 roku.

SPÓR ROZGORZAŁ NA NOWO

Wszystko to dało impuls do ponownego rozpoczęcia trwających już od dawna dyskusji nad istnieniem w Ameryce Łacińskiej czarnej ludności prekolumbijskiej. I tak: brazylijski antropolog Georg Zarur wysunął hipotezę, że tajemnicze czarne plemię odkryte na terenie Amazonii to po prostu potomkowie niewolników afrykańskich, którym w końcu XVI wieku udało się zbiec i znaleźć schronienie w tutejszej selwie. Hipoteza ta wydała się niektórym naukowcom zbyt wygodna i prosta. Takimi bowiem (i podobnymi) ludźmi lekceważąc stare kroniki i archeologiczne wykopaliska, już niejednokrotnie starano się położyć kres spornemu toczącemu się wokół istnienia czarnej ludności w Ameryce prekolumbijskiej.

Jeszcze w 1957 roku francuski etnolog Paul Rivet w swojej słynnej książce „Pochodzenie mieszkańców Ameryki” stwierdził, że indiańska ludność Ameryki prekolumbijskiej powstała wskutek wielu, rozłożonych w czasie, ruchów migracyjnych oraz wymieszania się kilku odrębnych typów somatycznych. Był to (według Riveta) typ mongoloidalny (Mongolowie i Eskimosi, którzy dotarli na kontynent poprzez Cieśninę Beringa), czarna ludność melanezyjska i australijska (która miała tu przybyć via Pacyfik) oraz typ malajsko-polinezjski. Z tezą tą zgadza się etnolog A. Mendes Correa, wnosząc jednak do niej pewną poprawkę. Dowodzi on mianowicie, że ludność australijsko-tasmańska dotarła na kontynent amerykański nie poprzez Pacyfik (jak twierdzi Paul Rivet), lecz przez Antarktydę — wykorzystując wyspy i archipelagi położone między Tasmanią a Ziemią Ognistą.

CZARNI BYLI PIERWSI

W wielu wydanych ostatnio pracach naukowych, artykułach i monografiach przytacza się liczne dowody świadczące o istnieniu w Ameryce prekolumbijskiej ludności o czarnej skórze. Jako jeden z nich podaje się tu peruwiańskie guacos — niewielkie figury o charakterze rytualnym, wkładane zmarłym do grobu: postacie na nich przedstawione posiadają w większości negroidalne cechy. Kolejnym dowodem mają być rzeźby z San Agustina (Kolumbia) — przedstawione na nich twarze mają z reguły mięsiste usta i charakterystyczne murzyskie nosy.

Podobnie rzecz przedstawia się z wykopaliskami archeologicznymi w Meksyku; niektórzy naukowcy twierdzą wręcz, że najstarszą na tym kontynencie kulturą — Olmeca — była kultura wyłącznie czarna. Wskazują na to wyraźnie negroidalne rysy twarzy odkrywanych wciąż w Meksyku monumentów, rzeźb czy posągów pochodzących z tego okresu. Czyżby więc miało to oznaczać, że ludność czarna była pierwotną ludnością kontynentu amerykańskiego, a czarna kultura prekolumbijska — najstarszą kulturą amerykańską? Ostatnie wykopaliska archeologiczne dowodzą także, iż kontynent amerykański zamieszkały jest już od 40 000 lat.

SAM KRZYSZTOF KOLUMB...

Jeszcze jednym z dowodów na istnienie czarnoskórej prekolumbijskiej ludności w Ameryce Łacińskiej są kroniki hiszpańskich konkwistadorów. Wielu z nich (m. in. Francisco Lopez de Gomara, Garcilaso de la Vega czy też Gonzales Fernandez de Oviedo) wspomina wręcz o czarnej ludności zamieszkującej różne części kontynentu latynoamerykańskiego. Argentyński antropolog Armando Vivandi w jednej ze swych prac cytując nawet samego Kolumba, który w zapiskach ze swej drugiej wyprawy stwierdza, że Indianie z Hiszpanoli (dzisiejsze Haiti i Dominikana) opowiadali mu o mieszkającej na południu czarnoskórej ludności, z którą prowadzili handel.

Coraz częściej twierdzi się też, że część żyjącej obecnie ludności indiańskiej, która posiada wyraźnie negroidalne cechy to potomkowie zaginionego „czarnego świata” prekolumbijskiego, który naukowcy zaczynają obecnie odkrywać na nowo.

ZDZISŁAW MARZEC

INDIANIE



Z niezapomnianych dni monachijskiej olimpiady, obok rewelacji sportowych, utkwił w pamięci milionów widzów rozmach obiektów, które stworzyły igrzyskom efektowną oprawę. Wiele pisało się wówczas o niezwykle śmiałym w konstrukcji wiszącym dachu nad centralnym stadionem, o oryginalności architektonicznych rozwiązań hal i innych sportowych pomieszczeń, o super-nowoczesnej wiosce olimpijskiej.

Jerzy Orlewski

BOOM czy BLUFF?

KORESPONDENCJA WŁASNA

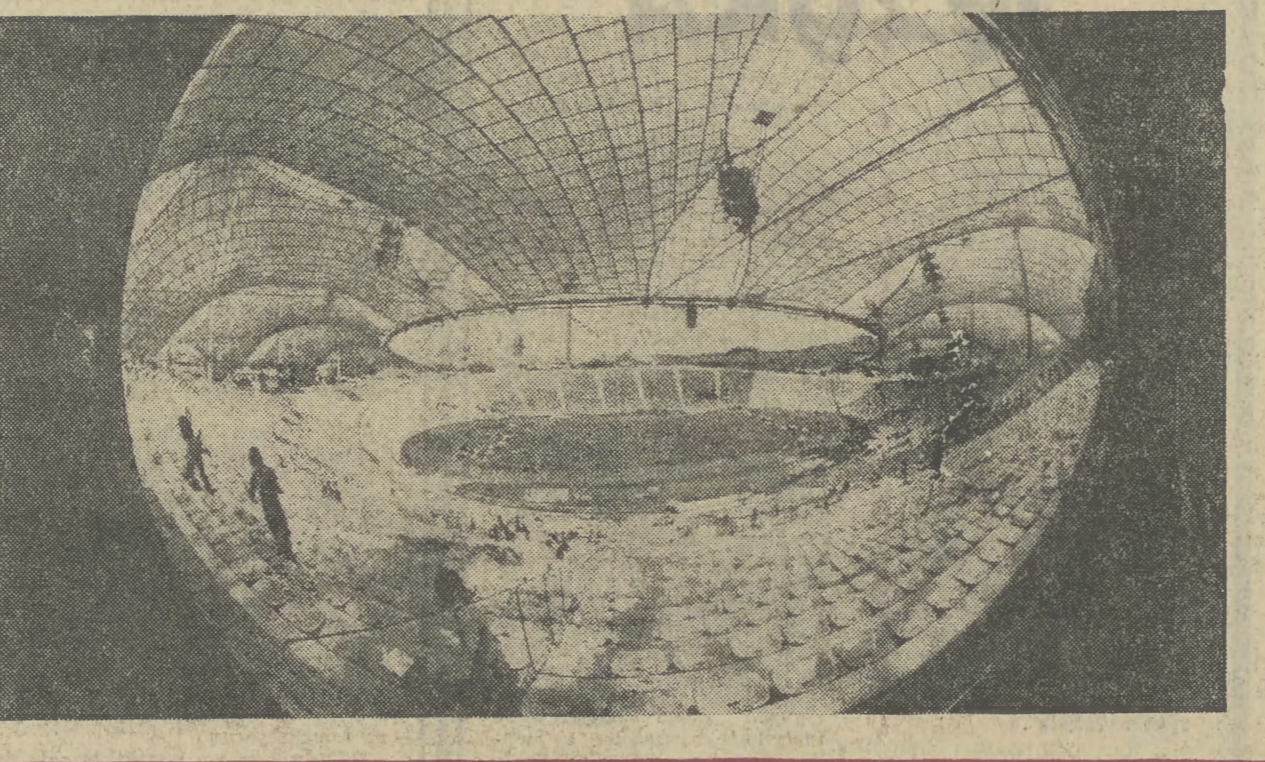
Kiedy ostatnio przebywałem w Monachium, znalazłem w prasie wiadomość, że właśnie w rocznicę inauguracji olimpijskiej święta, kiedy to na stadion wkraczał korowód sportowców, światła, położona obok olimpijska hala rozbrzmiewała... kościelnym śpiewem podczas nabożeństwa. Wybrałem się więc na spacer po olimpijskich obiektach, którymi architekci i urbanści chcieli oszaleć świat przed rokiem.

Nie było trudno na trasie, gdzie rok temu pociąg olimpijskiego metra w 10 minut przetrzącał tłumy z centrum Monachium na olimpijski stadion. Nie znaczy to oczywiście, że w tym ogromnym mieście osłabił w ogóle ruch po odjeździe tysięcy przybyszów i zniknięciu specjalnych pociągów. Było jednak pusto na betonowych drogach i alejkach prowadzących do głośno rozreklamowanych kamiennych monumentów.

— Budowaliśmy rozsądnie i praktycznie! — mówił z dumą przed rokiem dziennikarzom z okazji otwarcia Olimpiady, przewodniczący komitetu organizacyjnego monachijskich igrzysk — Willy Daume. Czy i dzisiaj będzie można powtórzyć tę opinię?

NIEWATPLIWIE projektantom i towarzystwu budowlanemu, które prowadziło roboty na olimpijskich terenach, przyswiecał wzgląd na przyszły los tych obiektów sportowych, a przede wszystkim olimpijskiej wioski. Ołbrzymie nakłady, włożone w tę inwestycję, miały w przyszłości wysoko procentować. A trzeba przypomnieć, że ta najdroższa olimpiada w historii kosztowała podobno ponad 2 miliardy marek zachodniemiejskich! Byłem więc ciekawy, jak wygląda obecnie ten nowocześniejszy kompleks architektoniczny i w jakim stopniu z niego się korzysta?

Rozczarowało mnie budzące podczas igrzysk ogólne zachwyt namiotowe zadarszenie nad głównym stadionem, a także szklane dachy w hall sportowej i łyżwiarńi. W pełni słońca wystąpiły na nich ciemno-brunatne plamy. Pozabawily one pełnej przezroczystości większą część warstwy izolacyjnej między szkłem akrylowym. Ten mankament wystąpił już dość dawno w tak niepokojących rozmiarach, że towarzystwo budowlane stanęło wobec konieczności zaciemnienia całego dachu.



Można by wprawdzie przytłumić tę brunatną warstwę, stosując szklaną wale — powiedzieli mi potem fachowcy — ale wówczas namiotowy dach nie spełniałby już więcej swej roli. A miał przecież przede wszystkim służyć światłu. Podobno fiasco tego „szlagierowego dachu” można było przewidzieć już rok przed igrzyskami. Wówczas to bowiem, w sierpniu 1971 roku, technicy budowlani zwrócili uwagę, że na materiale dla podkładu, który leżał na placu budowy, wystąpiły pod wpływem słońca ciemniejące zabarwienia.

Jeszcze bardziej ponuro wygląda obecnie ten dach w hali sportowej. Owa super-arena stoi przeważnie pusta. Od czasu do czasu tylko ożywia się obiekt, gdzie za godzinę dzierżawy płaci się 360 marek, a koszyki wieczornego oświetlenia sięgają 3,5 tys. marek. Z rzadka odbywają się tutaj popshows, częściej zaś pokazy rasowych psów. Czasem urządza się tu wystawę samochodów wyszczególnionych, organizuje turnieje tańca lub sześciocdniówki wycieczkowe.

Natomiast nie wykorzystany jest stadion kolarski, wyłożony afrykańskim drzewem szlachetnym, którego tor wycieczkowy okazał się ostatnio za krótki dla międzynarodowej konkurencji i w świetle obecnych przepisów. We wnętrzu tego obiektu można jedynie grać w tenis. Straszny pustkazy także supernowoczesny stadion jeździecki, na którym firmy budowlane wciąż jeszcze usuwają uszkodzenia dachowe.

ROZMÓW, które przeprowadziłem, przekonałem się, że mieszkańcy Monachium ani nie obchodzą, ani nie przejmują kłopoty związane z tym obiektem. Bardziej zrzędzą na temat „martwoty” wioski olimpijskiej, w której wciąż jeszcze połowa mieszkań stoi pusta. Przyczyna tego nie jest tajemnicą, reflektantów odstrasza cena, jakie trzeba zapłacić od metra kwadratowego, podobno przekraczające nawet 2 tys. marek.

Wśród tych, których skusiły miraż architektoniczne olimpijskiej „kamiennej pustyni” — jak się o wiosce mawia — mnożą się skargi na budowlaną fuzzerkę. Efektem partackiej roboty są powycinane parkiety i krzywe ściany. Przez nieszczelne okna w klatkach schodowych przecieka deszcz. Pretensje lokatorów olimpijskiej wioski wciąż wędrują do sądów.

A procesów nie brak. Podobno na wokandzie znajduje się obecnie 50 spraw dotyczących zagospodarowania wioski olimpijskiej i związanych z tym ciemnych interesów ludzi, odpowiedzialnych za obiekty.

TYLKO generalny sekretarz Kunze nie przejawia tu nerwowości i z właściwym mu optymizmem, ustalił nowy termin zamknięcia wioskowo-olimpijskiego bilansu! A więc — jak dobrze pójdzie — dopiero w dniu 1 stycznia 1974 roku będzie mógł zwinąć manatki likwidator w głównej kwaterze olimpijskich planistów. Złośliwi monachijszczykowie mówią: „dziesięć lat wcześniej, niż po niesławnych igrzyskach w Berlinie!”

CO GDZIE KIEDY?

SOBOTA NIEDZIELA 20 i 21

Października

Ireny Urszuli

TEATR

SOBOTA

SŁOWACKIEGO (pl. Duchy 1): Gogol: Rewizor - 19.15. STARY (Jagiellońska 1): Mieczysław: Dziady - 19. KAME-RALNY (Boh. Stalingradu 21): Abramow: Kik Kik - 19.15. BAGATELA (Karmelicka 5): Mroziński: Szkoła żon - 19.30. LUDOWY (Os. Teatralne 34): Nowak: A jak król, a jak król, a jak król - 19.15. OPERA (Lubicz 48): Hrabina: Maria - 19.15. GROTESKA (Sienkiewicza 2): Stojewski: Kot w butach - 19. KOLEJARZA (Bocheńska 5): Szalony pomysł - 19. Eref 66 (Wolnica 1): Braska: Przed grudniem - 19.15. KAWIARNIA LITERACKA: Ofierski kontra Załucki - 18 i 21.

NIEDZIELA

SŁOWACKIEGO: Wypisanki: Wesela (zamknięte) - 19.15. STARY: Dziady - 19. KAME-RALNY: Kik Kik - 19.15. BAGATELA: Fredro: Zemsta - 19.30. LUDOWY: Rossini: Cyrulik sewerski - 19.15. OPERA (pl. Duchy 1): Carmen - 14. GROTESKA: Kot w butach - 12. KOLEJARZA: Szalony pomysł - 15 i 19. Eref 66: Przed grudniem - 19.15. KAWIARNIA LITERACKA: Ofierski kontra Załucki - 18 i 21.

KINA

SOBOTA

APOLLO: Król, dama, walet (NRF, 16 lat) - 10, 12.30, Helega (NRF, 16 lat) - 15.30, 17, 19.30. 20.15. DOM ZOLNIERZA: Niebieski żołnierz (USA, 16 lat) - 15.45. KJOW: W pustyni i w puszczy cz. I i II (pol. 7 lat) - 13. Hubal (pol. 11 lat) - 17. 20. KULTURA: Dwoje na huśtawce (USA, 16 lat) - 15.45, 18, 20.15. MĄSKOTKA: Fakt miodu w zabobku (fr. 18 lat) - 11, 12. Love story (ML, 18 lat) - 15.30, 17.45, 20. ML GWARDIA: Złoto Mackenny (USA, 16 lat) - 14.30, 17, 19.30. SZUKA: Dni swięconej wioły (klub, 16 lat) - 19.15, 21.15. Mały wielki człowiek (USA, 16 lat) - 15, 19, 21. UCIECHA: W pustyni i w puszczy cz. I i II (pol. 7 lat) - 15, 19. UGOREK: Prywatna wojna Murphoego (ang. 16 lat) - 17, 19. TĘCZA: Gwiazda południa (ang. 11 lat) - 17, Pamiętnik szalonej gospodyni (USA, 16 lat) - 19. WANDA: Złoty człowiek (USA, 16 lat) - 15, 19.15. DRAMA: Złoty człowiek (USA, 16 lat) - 15.45, 18, 20.15. WARSZAWA: W pustyni i w puszczy cz. I i II (pol. 7 lat) - 19.30 (pozost. seanse zamkn.). WISLA: Mario i Nino (Wł. 16 lat) - 11, 20. Winnetou i Apanacz (jug. 11 lat) - 13, 16, 18. WOLNOŚĆ: nieczynne.

NIEDZIELA

CHIRURGICZNY, CHIRUR-GIA DZIECI: os. Na Skarpie, LARYNGOLOGICZNY: Koper-nika 23. OKULISTYCZNY: os. Na Skarpie, NEUROLOGICZ-ny: Koberzyn, UROLOGICZ-ny: Prądnicka 35.

POGOTOWIE

Siemiradzkiego 1, wyp. tel. 09 zachorowania i przewozy 300-50 Grzegorzki 209-01, 205-77 Podgórze 625-50, 657-57 Nowa Huta 422-22, 417-70

APTEKI

SOBOTA

Szczerpańska 1 (tlen), Retoryka 1, pl. Wolności 7, Rynek Podg. 9, Metalowców 1, Prądnic 85/87, Olsza II, N. Huta: al. Now. Faliz, 6 (tlen), os. Kallinów - paw. 607.

RADIO

PROGRAM II

3.03 Muz. 3.30 Wiad. 3.35 Muz. 4.30 Wiad. 4.35 Dzień dobry pierwsza zmiana. 5.00 Muz. 5.30 Wiad. 5.35 Postuchaj i prze-mysli. 5.45 Wiejski Tygodnik (Kr.). 6.10 Kalendarz radiowy. 6.15 6. lekcja języka ang. 6.30 Wiad. 6.35 Komentarz dnia. 6.50 Gimn. 7.00 Prog. pog. (Kr.). 7.30 Tel. z Rzeszowa. 7.30 Wiad. 7.35 Nasze odwiedźmy. 7.45 Muz. 8.25 Prog. pog. (Kr.). 8.30 Wiad. 8.35 Polacy na świecie. 8.40 Koncert z nagrań Choru a cappella PR i TV w Krakowie. 9.40 Studio MI przedstawia. 10.00 Teatr PR „Wierna Fidelis” - sztuk. 10.45 F. Mendelssohn - Bartholdy - 4. Wariacje. 10.50 Koncert „Czysta mar-ska i szczytowa podoba”. 11.00 Dla szkół średni. wych. obywat. „Co to znaczy dobrze?”. 11.30 Wiad. 11.35 Rodzina a dziecko. 11.55 Kom. o st. wód. 12.05 Tr. z Rzeszowa. 13.00 Dla kl. III i IV jęz. pol. „Początek”. 13.20 Piosenki 13.30 Wiad. 13.35 „Przygoda z Malgorzatą” - opow. W. Krywickiego. 14.00 Wie-ciej, lepiej, taniej. 14.15 Rep. lit. „Nie dla laisów”. 14.35 Muz. poważna. 15.00 Program dla dziewcząt i chłopców. 15.40 Gra Ork. Lud. Węg. Radia i Tel. 16.00 Studio MI. „Czysta mar-ska” z Rzeszowa. 17.00 Na krakowskiej antenie. 17.15 Pio-senki - Edward Huliewicz. 17.30 „Kultura poza sprawozdaniem” (Kr.). 17.45 Zespół A. Kuryle-wicza - Wanda Warska. 18.05 „Piosenki i śpiewanie” - fel. J. Kurka (Kr.). 18.15 Dzien-nik kulturalny. 18.30 Kompozycje franc. 21.30 z kraju i ze świata. 21.50 Wiad. sport. 21.55 Prze-wodnik operowy. 22.30 Radio-kabaret - Tryty po trzy. 23.30 Wiad. 23.40 Piosenki.

NIEDZIELA

DOM ZOLNIERZA: Bajki - 12.30. Niebieski żołnierz (USA, 16 lat) - 15.45, 18, 20.15. KJOW: Hubal (pol. 11 lat) - 10.30, 13.30, 17, 20. KULTURA: Strzał w mgłę (radz. 11 lat) - 11. Dwoje na huśtawce (USA, 16 lat) - 15.45, 18, 20.15. MĄSKOTKA: Bajki 10.15, 11.15, 12.15. Love story (USA, 16 lat) - 15.30, 17.45, 20. ML GWARDIA: Złoto Mackenny (USA, 16 lat) - 12, 14.30, 17, 19.30. UCIECHA: W pustyni i w puszczy cz. I i II (pol. 7 lat) - 15, 19. UGOREK: Dys-koteka - 16.30. TĘCZA: Gwiazda południa (ang. 11 lat) - 15. Pamiętnik szalonej gos-podyni (USA, 16 lat) - 17, 19. WARSZAWA: W pustyni i w puszczy cz. I i II (pol. 7 lat) - 19.30 (pozost. seanse zamkn.). WISLA: Bajki 11. Winnetou i Apanacz (jug. 11 lat) - 13, 16, 18. Mario i Nino (Wł. 16 lat) - 20. WRZOS: Bajki 12.15. Wielka wioćzoga (fr. 11 lat) - 10, 13.15, 15.30, 18, 20.15. ZUCH: Przygody misia Yogi (USA, 7 lat) - 13, 15, 17, 19. KDF ZWIĄZKOWICZE: Bajki - 12.15. Wynajęty człowiek (USA, 16 lat) - 15.45, 18, 20.15.

KINA W NOWEJ HUCIE:

ŚWIT D. SALA: W pustyni i w puszczy cz. I i II (pol. 7 lat) - 15, 19. ŚWIT M. SA-LA: Barwy walki (pol. 14 lat) - 15, 17, 19.30. ŚWIATOWID D. SALA: Złoty człowiek i medycyna (pol. 16 lat) - 15.45, 18, 20.15. ŚWIATOWID M. SALA: Szalony pomysł (USA, 16 lat) - 15, 17, 19, 20.15. SPINKS: Gangster-ski wałc (fr. 16 lat) - 15.45, 18, 20.15.

PROKOCIM - Kolejarz: Człowiek orkiestra (fr. 14 lat) - 18.

WIELICZKA - Górnik: Jeź-dźcy.

SKAWINA - Junak: Świa-dek koronny, Hutnik: Pojedy-niek w słońcu.

pozostałe kina - jak w so-bocie

NIEDZIELA

PROKOCIM - Kolejarz: Człowiek orkiestra (fr. 14 lat) - 18.

WIELICZKA - Górnik: Jeź-dźcy.

SKAWINA - Junak: Jeziro osobliwości.

CYRK WIELKI (al. Puszki-na) - 15, 19.

ZOO (Las Wolski): codziennie od godz. 9 do zmroku.

OGROD BOTANICZNY (Kopernika 27): codziennie od godz. 8 do zmroku.

SOBOTA

WAWEL: Komnaty (9-14.15) - Skarbiec i Zbrojownia (10-15.30). SUKIENNICZE (10-16). SZOŁAYSKICH: pl. Szczep. 9: (10-19). CZARTORYSKICH: Ja-na 19 (10-16). DOM MATEJKI: Floriańska 41 (10-16). NOWY GMACH: al. 3 Maja 1 (10-16). HISTORICZNE: Jana 12 (9-14). Rynek Gł. 35 (9-14). Szpitalna 21 (9-16). Franciszkańska 4 (9-13.30). ARCHEOLOGICZNE: Poleska 3 (10-14). PRZYROD-NICZE: Sławkowska 17 (10-13). MUZ. LENINA: Topolowa 5 (10-17). KTF: Boh. Stalingr. 13 (9-21). PAWILON WYST.: pl. Szczep. 3 (11-18). ETNO-GRAFICZNE: pl. Wolnica 1 (11-15). PODZ. KOŚC. św. Wojciecha 3 (10-14). MUZ. MŁ. POLSKI: Tejmajera 20 (11-14). KOPALNIA SOLI w Wiele-czku (9-18). GALERIA KRZY-SZTOFORY Szczepańska 2: XII Wystawa Grupy Kraków-skiej (11-18).

NIEDZIELA

CZARTORYSKICH: (9-15). DOM MATEJKI: (9-15). HIS-TORYCZNE: Jana 12 (9-16). Rynek Gł. 35 (9-16). Szpitalna 21 (9-16). Franciszkańska 4 (9-13.30). ARCHEOLOGICZ-NE (11-14). MUZ. LENINA: Topolowa 5 (10-15). PODZ. KOŚC. św. Wojciecha (13-17).

Pozostałe - jak w sobocie.

SOBOTA

CHIRURGICZNY, CHIRUR-GIA DZIECI: os. Na Skarpie, LARYNGOLOGICZNY: Koper-nika 23. OKULISTYCZNY: os. Na Skarpie, NEUROLOGICZ-ny: Koberzyn, UROLOGICZ-ny: Prądnicka 35.

SOBOTA

Szczerpańska 1 (tlen), Retoryka 1, pl. Wolności 7, Rynek Podg. 9, Metalowców 1, Prądnic 85/87, Olsza II, N. Huta: al. Now. Faliz, 6 (tlen), os. Kallinów - paw. 607.

NIEDZIELA

CHIRURGICZNY, CHIRUR-GIA DZIECI: os. Na Skarpie, LARYNGOLOGICZNY: Koper-nika 23. OKULISTYCZNY: os. Na Skarpie, NEUROLOGICZ-ny: Koberzyn, UROLOGICZ-ny: Prądnicka 35.

NIEDZIELA

PROGRAM I

5.33 Muz. 6.00 Wiad. 6.05 Kalendarz pod Regulem. 7.00 Wiad. 7.05 Wiad. sport. 7.10 Gra Polska Kapela. 7.30 Mes-sywa z melodii i piosenka. 8.00 Wiad. 8.15 Piosenki. 8.30 Prze-róża muz. lig. 9.00 Wiad. 9.05 Fala 72. 9.15 Magazyn Wojsko-woy. 10.00 Wiad. 10.05 Dla dzieci młodzieżowy „Mimo lato nie gniwajcie się”. 10.13 Od L. Boyer do M. Mathieu. 11.00 Koncert zyczeń muzyki poważ-nej. 12.05 Wiad. 12.10 Publicyst. międzynarod. 12.15 Rozrywko-we kontrografia. 12.45 Mel. lud. 13.00 Tropami ludzi i pie-sni. 14.00 Muz. 14.30 W Jesio-nach. 15.00 Koncert zyczeń. 16.00 Wiad. 16.05 Studio Współcz. - „Maja” - stuch. 16.30 Transm. meczu piłki noż-nej Irlandia - Polska. 17.15 „W pełnym świetle” - fragm. pow. S. Stachura w przerwie. 18.00 Wyniki gier hokejowych. 18.30 Film fabularny. 19.00 Pr. muzyczne o porcia. 19.05 Dobranoc. 20.40 Wiad. 20.15 Panorama rytmów. 21.30 Skrzyżka pocztowa. 22.00 Re-wia taneczna. 23.00 Wiad. 23.10 Ogóln. wiad. sport. 23.25 Re-wia taneczna. 24.00 Wiad. 00.5-3.00 Tr. z Krakowa.

PROGRAM II

3.05 „Stuśnas” nas”. 3.30 Wiad. 3.35 Muz. 4.30 Wiad. 4.35 Muz. 5.30 Wiad. 5.35 Muz. 6.10 Kalendarz radiowy. 6.15 Pol. mel. lud. 6.30 Wiad. 6.35 Wiad. sport. 6.40 Prog. pog. (Kr.). 6.50 Niedzielnia pozytywna. 7.20 Prog. pogody (Kr.). 7.30 Wiad. 7.35 O czym pisze prasa lit. 7.45 W rannych panto-fach. 8.30 Wiad. 8.35 Radia. 8.45 Poranek literacki. 9.00 Problemy. 8.45 Poranek literacki. 9.00 muzyka (Kr.). 10.30 Kon-cert zyczeń (Kr.). 11.00 Tr. z Rzeszowa. 12.05 Na południe od Czantorii. 12.30 Wiad. 12.35 Zagadka literacka. 13.00 Poranek synf. muz. ros. 14.00 Pro-gram z dwunastki. 15.05 Muz. rozrywk. 15.30 „Okno Pronoś”. - cz. II. 16.15 Z księgarskiej lady. 16.30 Koncert cho-piniowski i z nagrań E. In-djica. 17.00 Wyniki Lajkonika (Kr.). 17.01 „Wycieczki nieo-sobiste” - fel. (Kr.). 17.10 Muz. Kobiety-Mogeli (Kr.). 17.30 Muz. 18.30 Wiad. 18.35 Fel. al-tualny. 19.45 Kabarek rekla-mowy. 19.00 „Równieńczy” - stuch. 19.45 Gra skrzypiec Nat-an Milstein. 20.10 G. Mahler - I Symf. D-dur „Trytan”. 21.00 „Wojśko, strategia, obronność”. 21.15 Sceny operowe. 21.30 Program dni w kraju i na świe-cie. 21.50 Śpiewa - chórz. radia w Lipsku - H. Schütz. 3 Ma-drygały. 22.00 Wzrost wyników Lajkonika (Kr.). 22.01 Krak. aktualn. sport. 22.15 Tr. z Rze-szowa. 22.30 Portret słowno ma-lowany „Zofia Kłocówna”. 23.00 B. Bartok - Diablenko-to na ork. smyczkowa. 23.30 Wiad. 23.40 Muz. poważna - J. Ph. Rameau - II koncert.

PROGRAM II

17.00 Program

17.05 (kolor) Program aktual-ny

18.40 (kolor) Występ zespołu pieśni i tańca „Mazowsze”. 19.20 (kolor) Dobranoc 19.30 (kolor) DTV 20.30 (kolor) Film fabularny 22.00 Opole inaczej - rewia piosenek 22.30 DTV 22.45 Wiadomości sportowe 22.55 Program na środę

PROGRAM II

17.00 Program

17.05 (kolor) Program aktual-ny

18.40 (kolor) Występ zespołu pieśni i tańca „Mazowsze”. 19.20 (kolor) Dobranoc 19.30 (kolor) DTV 20.30 (kolor) Film fabularny 22.00 Opole inaczej - rewia piosenek 22.30 DTV 22.45 Wiadomości sportowe 22.55 Program na środę

PROGRAM II

17.00 Program

17.05 (kolor) Program aktual-ny

18.40 (kolor) Występ zespołu pieśni i tańca „Mazowsze”. 19.20 (kolor) Dobranoc 19.30 (kolor) DTV 20.30 (kolor) Film fabularny 22.00 Opole inaczej - rewia piosenek 22.30 DTV 22.45 Wiadomości sportowe 22.55 Program na środę

PROGRAM II

17.00 Program

17.05 (kolor) Program aktual-ny

18.40 (kolor) Występ zespołu pieśni i tańca „Mazowsze”. 19.20 (kolor) Dobranoc 19.30 (kolor) DTV 20.30 (kolor) Film fabularny 22.00 Opole inaczej - rewia piosenek 22.30 DTV 22.45 Wiadomości sportowe 22.55 Program na środę

PROGRAM II

17.00 Program

17.05 (kolor) Program aktual-ny

18.40 (kolor) Występ zespołu pieśni i tańca „Mazowsze”. 19.20 (kolor) Dobranoc 19.30 (kolor) DTV 20.30 (kolor) Film fabularny 22.00 Opole inaczej - rewia piosenek 22.30 DTV 22.45 Wiadomości sportowe 22.55 Program na środę

PROGRAM II

17.00 Program

17.05 (kolor) Program aktual-ny

18.40 (kolor) Występ zespołu pieśni i tańca „Mazowsze”. 19.20 (kolor) Dobranoc 19.30 (kolor) DTV 20.30 (kolor) Film fabularny 22.00 Opole inaczej - rewia piosenek 22.30 DTV 22.45 Wiadomości sportowe 22.55 Program na środę

PROGRAM II

17.00 Program

17.05 (kolor) Program aktual-ny

18.40 (kolor) Występ zespołu pieśni i tańca „Mazowsze”. 19.20 (kolor) Dobranoc 19.30 (kolor) DTV 20.30 (kolor) Film fabularny 22.00 Opole inaczej - rewia piosenek 22.30 DTV 22.45 Wiadomości sportowe 22.55 Program na środę

PROGRAM II

17.00 Program

17.05 (kolor) Program aktual-ny

18.40 (kolor) Występ zespołu pieśni i tańca „Mazowsze”. 19.20 (kolor) Dobranoc 19.30 (kolor) DTV 20.30 (kolor) Film fabularny 22.00 Opole inaczej - rewia piosenek 22.30 DTV 22.45 Wiadomości sportowe 22.55 Program na środę

PROGRAM II

17.00 Program

17.05 (kolor) Program aktual-ny

18.40 (kolor) Występ zespołu pieśni i tańca „Mazowsze”. 19.20 (kolor) Dobranoc 19.30 (kolor) DTV 20.30 (kolor) Film fabularny 22.00 Opole inaczej - rewia piosenek 22.30 DTV 22.45 Wiadomości sportowe 22.55 Program na środę

PROGRAM II

17.00 Program

17.05 (kolor) Program aktual-ny

18.40 (kolor) Występ zespołu pieśni i tańca „Mazowsze”. 19.20 (kolor) Dobranoc 19.30 (kolor) DTV 20.30 (kolor) Film fabularny 22.00 Opole inaczej - rewia piosenek 22.30 DTV 22.45 Wiadomości sportowe 22.55 Program na środę

PROGRAM II

17.00 Program

17.05 (kolor) Program aktual-ny

18.40 (kolor) Występ zespołu pieśni i tańca „Mazowsze”. 19.20 (kolor) Dobranoc 19.30 (kolor) DTV 20.30 (kolor) Film fabularny 22.00 Opole inaczej - rewia piosenek 22.30 DTV 22.45 Wiadomości sportowe 22.55 Program na środę

PROGRAM II

17.00 Program

17.05 (kolor) Program aktual-ny

18.40 (kolor) Występ zespołu pieśni i tańca „Mazowsze”. 19.20 (kolor) Dobranoc 19.30 (kolor) DTV 20.30 (kolor) Film fabularny 22.00 Opole inaczej - rewia piosenek 22.30 DTV 22.45 Wiadomości sportowe 22.55 Program na środę

PROGRAM II

17.00 Program

17.05 (kolor) Program aktual-ny

18.40 (kolor) Występ zespołu pieśni i tańca „Mazowsze”. 19.20 (kolor) Dobranoc 19.30 (kolor) DTV 20.30 (kolor) Film fabularny 22.00 Opole inaczej - rewia piosenek 22.30 DTV 22.45 Wiadomości sportowe 22.55 Program na środę

PROGRAM II

17.00 Program

17.05 (kolor) Program aktual-ny

18.40 (kolor) Występ zespołu pieśni i tańca „Mazowsze”. 19.20 (kolor) Dobranoc 19.30 (kolor) DTV 20.30 (kolor) Film fabularny 22.00 Opole inaczej - rewia piosenek 22.30 DTV 22.45 Wiadomości sportowe 22.55 Program na środę

PROGRAM II

17.00 Program

17.05 (kolor) Program aktual-ny

18.40 (kolor) Występ zespołu pieśni i tańca „Mazowsze”. 19.20 (kolor) Dobranoc 19.30 (kolor) DTV 20.30 (kolor) Film fabularny 22.00 Opole inaczej - rewia piosenek 22.30 DTV 22.45 Wiadomości sportowe 22.55 Program na środę

PROGRAM II

17.00 Program

17.05 (kolor) Program aktual-ny

18.40 (kolor) Występ zespołu pieśni i tańca „Mazowsze”. 19.20 (kolor) Dobranoc 19.30 (kolor) DTV 20.30 (kolor) Film fabularny 22.00 Opole inaczej - rewia piosenek 22.30 DTV 22.45 Wiadomości sportowe 22.55 Program na środę

PROGRAM II

17.00 Program

17.05 (kolor) Program aktual-ny

18.40 (kolor) Występ zespołu pieśni i tańca „Mazowsze”. 19.20 (kolor) Dobranoc 19.30 (kolor) DTV 20.30 (kolor) Film fabularny 22.00 Opole inaczej - rewia piosenek 22.30 DTV 22.45 Wiadomości sportowe 22.55 Program na środę

PROGRAM II

17.00 Program

17.05 (kolor) Program aktual-ny

18.40 (kolor) Występ zespołu pieśni i tańca „Mazowsze”. 19.20 (kolor) Dobranoc 19.30 (kolor) DTV 20.30 (kolor) Film fabularny 22.00 Opole inaczej - rewia piosenek 22.30 DTV 22.45 Wiadomości sportowe 22.55 Program na środę

PROGRAM II

17.00 Program

17.05 (kolor) Program aktual-ny

18.40 (kolor) Występ zespołu pieśni i tańca „Mazowsze”. 19.20 (kolor) Dobranoc 19.30 (kolor) DTV 20.30 (kolor) Film fabularny 22.00 Opole inaczej - rewia piosenek 22.30 DTV 22.45 Wiadomości sportowe 22.55 Program na środę

PROGRAM II

17.00 Program

17.05 (kolor) Program aktual-ny

18.40 (kolor) Występ zespołu pieśni i tańca „Mazowsze”. 19.20 (kolor) Dobranoc 19.30 (kolor) DTV 20.30 (kolor) Film fabularny 22.00 Opole inaczej - rewia piosenek 22.30 DTV 22.45 Wiadomości sportowe 22.55 Program na środę

PROGRAM II

17.00 Program

17.05 (kolor) Program aktual-ny

18.40 (kolor) Występ zespołu pieśni i tańca „Mazowsze”. 19.20 (kolor) Dobranoc 19.30 (kolor) DTV 20.30 (kolor) Film fabularny 22.00 Opole inaczej - rewia piosenek 22.30 DTV 22.45 Wiadomości sportowe 22.55 Program na środę

PROGRAM II

17.00 Program

17.05 (kolor) Program aktual-ny

18.40 (kolor) Występ zespołu pieśni i tańca „Mazowsze”. 19.20 (kolor) Dobranoc 19.30 (kolor) DTV 20.30 (kolor) Film fabularny 22.00 Opole inaczej - rewia piosenek 22.30 DTV 22.45 Wiadomości sportowe 22.55 Program na środę

PROGRAM II

17.00 Program

17.05 (kolor) Program aktual-ny

18.40 (kolor) Występ zespołu pieśni i tańca „Mazowsze”. 19.20 (kolor) Dobranoc 19.30 (kolor) DTV 20.30 (kolor) Film fabularny 22.00 Opole inaczej - rewia piosenek 22.30 DTV 22.45 Wiadomości sportowe 22.55 Program na środę

PROGRAM II

17.00 Program

17.05 (kolor) Program aktual-ny

18.40 (kolor) Występ zespołu pieśni i tańca „Mazowsze”. 19.20 (kolor) Dobranoc 19.30 (kolor) DTV 20.30 (kolor) Film fabularny 22.00 Opole inaczej - rewia piosenek 22.30 DTV 22.45 Wiadomości sportowe 22.55 Program na środę

program tygodniowy telewizji

OD 22 DO 28 X 1973 R.

PNIEDZIALEK

Program I: 8.20 Program aktualny 12.45 TV Technikum Rolnicze Matematyka lekcja 29 13.25 TV Technikum Rolnicze Mechanizacja rolnictwa lekcja 11 15.55 Program dnia 16.20 Oferly 16.30 DTV 16.40 Dla dzieci: Zwierzyniec 17.30 Echo stadionu 17.55 Kronika (Kr.) 18.10 Reportaż filmowy 18.30 Dognajcie lato - program rozrywkowy 18.45 (kolor) Eufeka 19.20 Dobranoc 19.30 (kolor) DTV 20.30 Teatr TV: Kaprysy Ma-rianny 21.30 Prosto z Polski - reper-taż 22.00 Studio Muzyki Rozryw-kowej Nr 3 22.30 DTV 22.45 Program na wtorek

WTOREK

Program I: 8.30 DTV 9.30 (kolor) Kuzynka Bietka - film seryjny ang. powtórzenie 10.30 Program aktualny 15.20 TV Technikum Rolnicze. Matematyka - lekcja 29 15.55 TV Technikum Rolnicze. Mechanizacja rolnictwa - lek-cja II 16.10 Program dnia 16.15 Kronika (Kr.) 16.30 DTV 16.40 (kolor) Rodzina Durtolów - film prod. franc. 17.05 (kolor) Program aktual-ny 18.40 (kolor) Występ zespołu pieśni i tańca „Mazowsze”. 19.20 (kolor) Dobranoc 19.30 (kolor) DTV 20.30 (kolor) Film fabularny 22.00 Opole inaczej - rewia piosenek 22.30 DTV 22.45 Wiadomości sportowe 22.55 Program na środę

PROGRAM II

17.00 Program

17.05 (kolor) Program aktual-ny

18.40 (kolor) Występ zespołu pieśni i tańca „Mazowsze”. 19.20 (kolor) Dobranoc 19.30 (kolor) DTV 20.30 (kolor) Film fabularny 22.00 Opole inaczej - rewia piosenek 22.30 DTV 22.45 Wiadomości sportowe 22.55 Program na środę

PROGRAM II

17.00 Program

17.05 (kolor) Program aktual-ny

18.40 (kolor) Występ zespołu pieśni i tańca „Mazowsze”. 19.20 (kolor) Dobranoc 19.30 (kolor) DTV 20.30 (kolor) Film fabularny 22.00 Opole inaczej - rewia piosenek 22.30 DTV 22.45 Wiadomości sportowe 22.55 Program na środę

PROGRAM II

17.00 Program

17.05 (kolor) Program aktual-ny

18.40 (kolor) Występ zespołu pieśni i tańca „Mazowsze”. 19.20 (kolor) Dobranoc 19.30 (kolor) DTV 20.30 (kolor) Film fabularny 22.00 Opole inaczej - rewia piosenek 22.30 DTV 22.45 Wiadomości sportowe 22.55 Program na środę

TU I TAM

Jerzy Leszczyński

MIT SILNEGO
Można o nim rzec bez przesady: chwalił się Achillesa.

NA STAROSC
Za późno na poprawę — na grzech za późno nawet.

ODWAZNY DUREN
Gotów jest mówić w oczy — nawet, gdy nie wie o czym.

GRANICA ROZSADKU
Możemy mówić prawdę całą, póki jest ona prawdą małą.

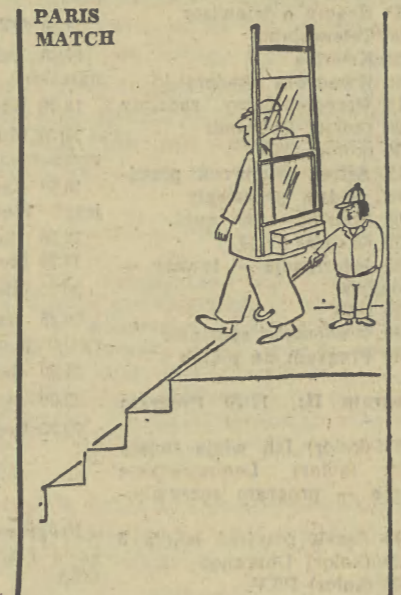
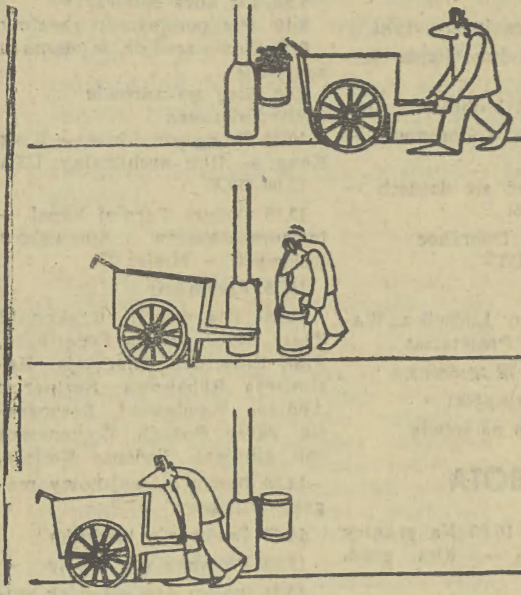
FRASZKI

WIERNOSC ZASADOM
Zwalczają się przeciwnicy — choćby się nie różnili niczym.

KRYTERIUM
Odważny zajga — uciekając.

DRAMAT
Teatr mój widzę maleńki — sama małżeńskie scenki.

GOTOWOSC
Zawsześmy za coś umrzeć gotowi, póki, rzecz jasna, jesteśmy zdrowi.



EULENSPIEGAL



DIKOBRAZ

ZNACZKI

■ CEL USWIECA ŚRODKI. Stare jezuitkie hasło — pisał ezchostwoświadek dwutygodnik — „Filatelie” — odżywa w postępowaniu wielu współczesnych kupców. O tym, że i najchciwszy kapitalista chciałby się podzielić pod miano komunisty świadczy niedawny przypadek z zachodniej Europy. Na rynku pojawiły się podłużne, jaskrawe znaczki państwa Koneuwe... Nie trudziło się, nie szukało takiego państwa na mapie Europy, świata czy w kosmosie. Nazwa powstała ze skrótów: KO — komunistyczny, NEU — neutralny, WE — westlich (zachodni), a więc zachodnia, neutralna, komunistyczna republika. Nikt o niej nie słyszał, nie pojawili się jej obywatele. Jedynym zidentyfikowanym działaczem jest wiekoniul (pismo nie określa go bliżej) w Genewie, niejaki pan Mayr, który troszczy się jedynie o to by sprzedać jak najwięcej znaczków i FDC. Rysunek znaczka jest wcale wymowny — gołębia otacza kulę ziemską wstęgą z flag wszelkich możliwych państw, a nazwa Koneuwe wywija światło do utrwalenia pokoju. Wartość określono jedynie cyfrą bez podania waluty.

■ ZNACZKI WYBITE W... ZŁOCIE. W czerwcu br. Biuro Filatelistyczne Poczty Brytyjskiej zaofiarowało repliki sławnej „Penny Black” z podobizną królowej Wiktorii i obiegowego znaczka o nominalnie 1 funta z podobizną królowej Eliabity (znaczek ukazał się pod koniec ub. roku). Repliki wykonano z 22-karatowego złota, zachowując wymiary znaczków. Waga — 12 g i 26 g, grubość — 1,4 mm. Cena kompletu — 118,50 funta. Przygotowano ich — 8 tys. (zg)



Ekscentryczny malarz z Florencji — Domencio Albion zajmuje się także projektowaniem mody. Jego najnowszym pomysłem są buty na taaakich obcasach. Jak na razie, odważyła się w nich chodzić jedynie jego żona. (CAF — UPI)

Kazimierz Chyła

REFLEKSJE

- STANĘLI TWARZĄ W TWARZ. OKAZAŁO SIĘ, ŻE OBAJ MAJĄ MASKI.
- NAPISAŁ PRZYSTĘPNY TEKST. ZNISZCZYŁ GO W OBAWIE PRZED UTRATĄ REPUTACJI.
- POSŁUGIWAŁ SIĘ TAK CIENKĄ ALUZJĄ, ŻE NAWET POD LUPĄ NIE MOŻNA BYŁO JEJ DOSTRZEĆ.
- Z WSZYSTKICH PTAKÓW NAJŁATWIEJ NASŁADOWAĆ ORŁA.
- SPADŁO MU BIELMO Z OCZU. BŁAGAŁ, ABY MU JE ZALOŻYĆ NA NOWO.
- BACZNIE PRZYGLĄDAJĄ SIĘ SERCOM PODAWANYM NA DLONI.
- MIEJSCE, W KOTRYM ZDARZAJĄ SIĘ PRZECIWNOSTAWNE POGLĄDY, POWINNO BYĆ ELASTYCZNE.

NA WSTECZNYM BIEGU

Co srobił, jeśli w samochodzie sepają się błęgi przednie? Mieszkanka New Jersey, która stwierdziła to w momencie, gdy miała wracać do domu, odległego o 45 km, nie namyślała się włączyć wsteczny bieg. Przejechała tyłem ponad 30 kilometrów — w tym przez sam Nowy Jork. Dopiero za miastem zatrzymał ją patrol policji, który nie zgodził się na kontynuowanie w ten sposób resty jazdy...

SPALONA MISS

Miss Północnej Australii, 17-letnia Judy Gee, została wyeliminowana z konkursu na miss całej Australii. Kandydowała mogła jedynie panny. Judy jest wprawdzie niezamężna, ale ma 18-miesięczną dziewczynkę. Odrzucono kandydatka uważa się za pokrzywdzoną przez decyzję jury.

POWÓD PRZENIESIENIA

W Goeteborgu (Szwecja), 18-letni Lars Hammar poślubił rozwiedzioną żonę swojego profesora matematyki. Ten ostatni poprosił o przeniesienie, żeby nie spotkać się z zarzutami, iż uczy drugiego męża swojej pierwszej żony, czyli z zarzutem o... kumoterstwo.

PRZECIWIENSTWA SIĘ PRZYCIĄGAJĄ

Na wystawie pewnej kategrami prasykłej oglądano niedawno, ustawione obok siebie, dwie książki o tytułach „Jak się rozsądnie ożenić” oraz „Jak pozostać dżelwicią”. Nikt z oglądających wystawę nie znalazł w tym zestawie sprzeczności.

CHCIWOŚĆ NIE POPEŁA

Obywatel Mediolanu, Marcello Scarpini popełnił zasadniczy błąd, schylając się w banku po rozsypany bilon, który ktoś zgubił po odejściu od kasy. W tym czasie ułotniła się spod okienka bankowego jego teeczka, w której miał 40 tys. lirów.

Bogdan Brzeziński

Dziewczęta

Mimoходом i niechcący
Stwierdzam fakt
zaskakujący,
Ze przybyło do nas zeuszad
Nagle mnóstwo pięknych
dziewcząt!

Na daniingu,
W parku,
W biurze —
Super-biusty,
Super-buziel!
Słowem:
Gdzie nie rzucisz okiem —
Miss Europy z pięknym
kokiem!

Z dala każda odrobina
Przypomina słynną Gina,
Lecz gdy im się przyjrząd
z bliska —
Zgroza! Proza! I czar
prykaa...

Ta ma farbowany koczek,
Tamtą — przyprawiony
lucosek,
Lipne rzeszy, sztuczne ząbki,
Podbródecki trzy, jak z
gąbki,
A w dekolcie, jak dla
młódki,
Lat przeżytych rzezne
skutki.

Czyli — w strojach dla
dzierlatiek
Rewia pań z balastem latek,
Co dostały nagłe hyzja,
By mówiono o nich
„Cizial...”
Próżno ciek młodoci broni,
Kiedy stuy włos na skroni,
Gdy w metryce dni dostatek,
Nie ukryjesz swouch latek!
Strój? Zawodna to pułapka,
Bo jak babcia,
To nie babcia!

Witold Zechenter

„Oni”

Pisał o tym satyrycy
i temat ten już znać,
ale ja też pragnęłbym
skreślić
słówko o tym temacie!

Bo gdy czas pędzi potród
szarzeń
i wśród zmian niesłoczonych,
ciagle się styszy powtarzane
magiczne słówko — „ONI”.

Stychad — Co „ONI” myśla
sobie? —

gdy czegoś brakło w

sklepie...
Alboi — „ICH” to nie boli

woale!
gdy tramwaj się telepie.

Lubi — „IM” to dobre, a ty,
człeku... —

lub jeszcze: — Darmo gonid,
nie nie szatnił się w

urzędzie,
tam funkcjonują „ONI”!

„ONI” i „ONI”... Co, a licha,
kim są ci wszzechobecn,
których powszechnie się

oskarża
o mnóstwo dziełań

niecnych?
Pomylił więc, jeden z drugim

bracie,
nim szaszermufes

krytykami —
bo przecież tak na zdrowy

rozum:
„ONI” — to... MY sami!

Romuald Lenech

OB. SARDANAPALCZYK, który ze względu na złą dykcję i brak stuchu nie został przyjęty do zespołu „Szmelcypaka”, będzie się musiał zadowolić jedynie występami w programach radiowych oraz turniejach, festiwalach i plebiscytach telewizyjnych, gdzie kryteria są na szczęście o wiele łagodniejsze.

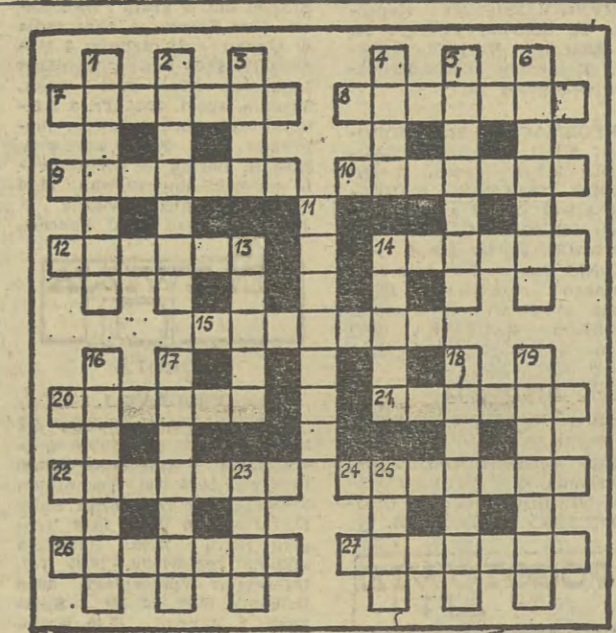


PLOTKI

W ZWIĄZKU z niebywałą ostatnio popularnością piłki nożnej w przedsiębiorstwie X. zostaną wprowadzone do pracy nowe regulacje — wyznaczony zostanie pracownik odpowiedzialny za wszystko jako bramkarza, którego referencje będą mogły atakować tylko z kornera, naczelnicy z rzutu wolnego, a dyrektor z rzutu karnego. W razie zbyt energicznej obrony bramki, wolno będzie usunąć bramkarza z boiska pod zarzutem sfalowania głowy przedsiębiorstwa.



rys. A. Stoń



NA CHŁODNE DNI JESIENI — KAPELUSZE DAMSKIE I MĘSKIE, CZAPKI I BERETY, SZALE, CHUSTKI I RĘKAWICZKI — POLECAJĄ SKLEPY WPTOI

KRZYŻÓWKA



42". Wśród czytelników, którzy nadesłały prawidłowe odpowiedzi redakcja rozdaje nagrody w postaci 5 BONÓW towarowych po 100 zł każdy (do zrealizowania w sklepach WPTOI) — ufundowanych przez WOJEWÓDZKIE PRZEDSIĘBIORSTWO TEKSTYLNO-ODZIEŻOWE — oraz 10 KSIĄZEK.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 40

POZIOMO: 7. balustrada, 8. dorobek, 9. żurnale, 11. chód, 13. dublet, 15. tlenki, 17. Bartek, 19. przebiśnieg, 22. Abdera, 25. esteta, 27. kmedle, 28. gruz, 29. ochłoda, 30. mizeria, 31. Otwinowski.

POZIOMO: 1. szkorbut, 2. Makbet, 3. funkcja, 4. drożdże, 5. odwrót, 6. szalunek, 10. odmieniec, 12. kieliszek, 14. Ewerest, 16. Lengren, 17. Breda, 18. klipa, 20. sztuczka, 21. podniecia, 23. bigamia, 24. rozmowa, 26. akonto, 27. kozaki.

NAGRODY WYLOSOWALI:

Za prawidłowe rozwiązanie zadań w krzyżówce nr 40, z dnia 6/7 X 1978 r. NAGRODY KSIĄŻKOWE otrzymują: K. Znamirowski — Kraków, S. Buško — Nowy Sącz, J. Krupa — Kraków, J. Zagól — Kraków, S. Czarnecka — Rabka, M. Cetera — Tarnów, M. Mróz — Kraków, Z. Pędzich — Kraków, M. Jakubowska — Nowy Sącz, Sz. Wilczek — Jaworzno. NAGRODY ZOSTANĄ WYSLANE POCZTĄ.

Z CZEGO SMIEJĄ SIĘ INNI

NAUCZYCIELKA na lekcji zoologii swraoa się do uczniów z pytaniem: — Kto wie, dlaczego bocardy odlatują do ciepłych krajów? Mała Elza poważnie: — Dlatego, bo Murzyni też chcą mieć dzieci.

PSYCHIATRA do pacjenta: — Mówi pan, że to z pewnością kompleks, bo nie czuje się pan pełnowartościowym mężczyzną. Nie nazywałbym tego kompleksem, a wyjątkowo prawidłową oceną swoich możliwości...

ZONA do męża: — Przez pół godziny tłumaczysz biednemu turyście gdzie jest ulica której poszukuje, a przecież sam jesteś nietutejszy. — No, a jak można zostawić towarzysza bez informacji w potrzebie?

magazyn zbożowy, 6. wybitny reżyser francuski, twórca teatru naturalistycznego, 11. zapora drogowa, 13. wydział z organizmu szkodliwe produkty przemiany materii, 14. miasto i port nad Oceanem Indyjskim w Mozambiku, 16. starożytny „pojazd” na drążkach, 17. wybitny fizyk holenderski, twórca falowego teo-antyzjum i Kleopatry, 22. rii światła oraz pierwszego zegara wahadłowego, 18. wąschodów, 26. materiały, 27. pi i niedowierza, 19. węzełek, substancja powodująca odporność organizmu.

POZIOMO: 7. bezdenna głębina, 8. korzenie i pniaki świętych drzew, 9. silny pęd powietrza, 10. stary i zużyty przedmiot, 12. 1/1000 milimetra, 14. pierwszoplanowa postać „Chłopów”, 15. ruch harmoniczny, 20. zmarły niedawno wybitny poeta chilijski, 21. przyrządek w Grecji, miejsce zwyczajstwa Oktawiana nad Antyzjum i Kleopatry, 22. rii światła oraz pierwszego zegara wahadłowego, 18. wąschodów, 26. materiały, 27. pi i niedowierza, 19. węzełek, substancja powodująca odporność organizmu.

POZIOMO: 1. zahamowanie rozwoju organizmu, np. zanik mięśni, 2. coś nierealnego, mrzonki, 3. piękny taniec wiorowy, 4. obraz na ekranie, 5.



(32) Sierżant podał mu kartkę papieru. Rzucił na nią okiem. — W porządku — mruknął odprawiając Wójcika ruchem ręki. Wrócił na swoje miejsce. — O czym ja mówię? — przesuwał ręką po czole. — O tych znalezionych śladach — głos Lesińskiego schropował. — A właśnie. Sprawa morderstwa Stanisława Żyzika młodszego, który jednak przyjechał na pogrzeb ojca i to w kaplicy został zamordowany, zostawił ślady... Przerwał mu krzyk. Aniela Żyzikowa osunęła się na podłogę. Podbiegli do niej córka i zięć. Oboje z pomocą Lesińskiej wynieśli staruszkę do sąsiedniego pokoju. Po kilku minutach zamieszanie ustało. Wszyscy wrócili do salonu. Zięć i córka wprowadzili z powrotem Aniela Żyzikowa. — Niech pan mówi dalej — była nad podziw spokojna. — Chcę wiedzieć wszystko. Kto zabił mego syna? Komu Staszek zawadzał? — Kluczem do tej sprawy jest list. List, który maż pani — zwrócił się do niej — napisał do syna tuż przed śmiercią. Sprawa zabójstwa poszu-

— Cierpliwości — uspokoił ją Korcz. — Zaraz tu będzie z powrotem. — Czuł krzyk, szamotaninę i oto w drzwiach, wepchnięty siłą przez dwóch funkcjonariuszy, ukazuje się dr Wacław Kamiński, ubrany w brązowe tweedowe palto. Na rękach ma kajdanki. — Wacław! — krzyk Anny. — To nie może być prawdą! — To jest prawda — mówi spokojnie Korcz. Bierze od Wójcika jakiś zawinięty w chusteczke przedmiot, rozwija ją, podchodzi do Anny. — Zna pani te spinki? — pyta. — To spinki Wacława — mówi oszołomiona. — Nie nosił ich ostatnio, bo uderzył o coś ręką i kawałek rubinu odprysnął. Szukał tego kawałka od kilku dni. — Ten odprysk znaleźliśmy na cmentarzu. Ukryty był w dłoni anioła stojącego nad grobowcem. Pani maż usuwając kości pani brata ustawił po sobie wiotką — rubinową ślad... — umilkł. — Złapałmyś go w chwili, gdy opuszczał loszek z tą puszką w ręku — Wójcik mówił donośnym głosem świadomym własnej ważności. — Obszukałem go. W kieszeni marynarki miał paszport zagraniczny. Złatwił sobie w ramach eksportu usług wyjazd do afrykańskiego szpitala. Z Wrocławia pojechał do Kozszalina po odbiór paszportu. Czuję, że czas przyska. W jego palcie brakuje jednego guzika. — Ostentacyjnie zademontował połę tweedowego płaszcza.



JESLI W TYM TYGODNIU POSLUCHASZ RADY GWIAZD

— W NASTĘPNYCH NA PEWNO ZYSKASZ ICH PRZYCHYLNOŚĆ. ONE TEŻ SĄ PROZNE, JAK MY...

■ BARAN (21.3.—20.4.) W twoim domu nie będzie najweselsiej. Po pierwsze, pokłócisz się z kimś z rodziny, co poważnie zepsuje atmosferę; po drugie, dasz zły przykład dzieciom (bądź młodszym członkom rodziny) jakimś swoim wyskokiem; po trzecie — przepędzisz małe, ale ważne pieniądze. W najlepszym razie przydadzą ci się tylko jedna z tych trzech ewentualności...

■ BYK (21.4.—21.5.) Ktoś w pracy obgaduje cię za plecami. Nie jest to groźne, ale nie jest też przyjemne. Zawsześ również pewną część roboty i choć będziesz próbował wykągać się, że to nie z twojej winy, szef nie uwierzy w te tłumaczenia. Ale po tych kłopotach czeka cię okres zawodowych sukcesów.

■ BLIŻNIETA (22.5.—21.6.) Jesteś łatwowierny, zwalaszca zawierając nowe znajomości. W tym tygodniu poznasz kogoś, kto uzbudzi w tobie niemal zachyty. Spoufalisz się zbytnio, nadto zaufasz tej osobie. Ta znajomość nie wyjdzie ci na dobre!

■ RAK (22.6.—22.7.) Od dłuższego czasu nurtują cię w pracy nowe pomysły (usprawiania?). Wydają ci się one jednak blache i wstydziś się wystąpić z nimi publicznie. Przewyżdził obawy, a przyniesie ci to pewne zaniebie.

■ LEW (23.7.—23.8.) Krąży koło ciebie jakaś bliska osoba, zausze ci przychylna i dobrze życząca. Ty jednak nie umiesz pościagnąć złośliwego języka. Dokuczasz tylko dla lichej próżności, kłócisz się niepotrzebnie. Nie opamiętaj się, to stracisz jej sympatię, a szkoda.

■ PANNA (24.8.—23.9.) Miałeś kiedyś przyjaciół, z którymi znajomości zarzuciłeś, i to dość dawno. Ktoś z tych dawnych, bliskich ci ludzi, pojawi się na nowo w twoim życiu. Tylko od ciebie zależy, jak ułożą się stosunki. Zarzuca przyjaźń po tylu latach chyba już niemożliwa, ale odrzuć też zbydny chłód, bo znajomość zerwana była z twojej winy.

■ WAGA (24.9.—23.10.) Twój organizm gwałtownie upomina się o wypoczynek, choć tego nie czujesz. Nie miałeś wrota, czy też źle go spędziłeś? W każdym razie, jeśli nie znajdziesz więcej czasu na sen i spacer, grozi ci poważna choroba. Ta choroba już draży twój organizm, ale cofnie się, jeśli zmienisz trochę tryb życia. Może 5 minut porannej gimnastyki i mniej papierosów?



■ SKORPION (24.10.—22.11.) Znajdziesz się w sytuacji, w której — twoim zdaniem — trzeba będzie podjąć pewne finansowe zobowiązania. Pożyczka? Nieprzewidywany wydatek? Jakiś rzekomo dobry interes? To tylko złudzenie; jeśli wydasz te pieniądze, nie obróci ci się na twoją korzyść. Może nawet stracisz je bezpowrotnie.

■ STRZELEC (23.11.—21.12.) Czekają cię dość istotne zmiany w pracy, albo w życiu prywatnym. Niewykluczone, że i tu, i tam. Jeśli w pracy — to jakieś kłopoty, przeszkody w realizacji swoich celów. Jeśli w życiu prywatnym — bliska osoba sprawi ci zawód. Nie martw się jednak, w obu przypadkach będą to kłopoty przelotne.

■ KOZIOROZC (22.12.—20.1.) Aj, jaki nasz trudny charakter! Cagle w domu i w pracy chcesz narzucać wszystkim swoje zdanie, w dodatku czasem ci się to rzeczywiście udaje. Spróbuj w tym tygodniu słuchać innych, bo wszystkie twoje dobre rady okażą się złymi i przyniosą kłopoty tym, którzy cię postuchają. Po co ci potem wymówek?

■ WODNIK (21.1.—22.2.) Jesteś niezadowolony z sytuacji finansowej? No to ciesz się, bo czekają cię jakieś zmiany na lepsze. Na razie niewielkie; skromna podwyżka, albo mała pożyczka, a może po prostu ktoś odda ci dawny dług. Dobrze i to. Z drugiej strony uważaj na wydatki: ten tydzień nie sprzyja żadnym nowym inwestycjom.

■ RYBY (19.2.—20.3.) Planujesz wyjazd, może nawet daleką podróże. Daleka, czy bliska, dojdzie do skutku i sprawi ci dużo satysfakcji — mimo że w tej chwili wydaje ci się to niemożliwe. W podróży poznasz kogoś miłego. Ta znajomość będzie nie tylko miła, ale i korzystna.

(Dalszy ciąg nastąpi)